Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Łukasza Gorczyńskiego
Nr P. 338/II
CZYTELNIA PRASY
05707

MAGAZYN

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

# Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 77 (11 377) Białystok–Łomża–Suwałki, 1–2–3–4 IV 1988 r. Nakład 265.000 Cena 30 zł

*Wesołych i pogodnych świąt! Dużo słońca i uśmiechu na co dzień! Zdrowia i szczęścia! Satysfakcji w pracy i radości w domu! Wszystkim Czytelnikom — i dużym, i małym*

**życzy REDAKCJA**

**PALMY! PALMY!! NIE PALMY!!!**

Bohaterowie i ideały

## Złota dziesiątka

Badania nad popularnością w społeczeństwie polskim różnych bohaterów z przeszłości przeprowadzano już nieraz. W „złotej dziesiątce", używając języka sprawozdawców sportowych, lokowali się zazwyczaj: T. Kościuszko, M. Kopernik, J. Piłsudski, A. Mickiewicz, Mieszko I, W. Jagiełło, J. Sobieski, Kazimierz Wielki, W. Sikorski, M. Curie-Skłodowska.

Bodaj nigdy jednak dotąd nie przeprowadzono właśnie wśród młodzieży badań zakrojonych na tak szeroką skalę. Na ankietę przygotowaną przez Instytut Badań Problemów Młodzieży odpowiedziało blisko 2800 osób, a wśród nich uczniowie szkół ponadpodstawowych, młodzież pracująca zawodowo, studenci, mężczyźni odbywający zasadniczą służbę wojskową.

Kto i dlaczego w opinii młodzieży najbardziej zasłużył się w historii narodu? Badani wymieniają aż 206 nazwisk rozmaitych osób. **Zdaniem ankietowanych największymi bohaterami są politycy, żołnierze, wodzowie. Ludzie zasłużeni dla rozwoju gospodarki, nauki i kultury budzą mniejsze uznanie.** Nauczyciele historii także twierdzą, że ich podopieczni najczęściej utożsamiają bohaterów narodowych z bojownikami o wolność narodu.

Poszczególne grupy młodzieży kierują się nieco innymi względami w wyborze bohaterów narodowych. **Młodzież szkolna** wskazuje na 110 postaci. Przeszło jedna czwarta spośród nich to dowódcy wojskowi. Natomiast **wśród studentów** najbardziej popularni są przedstawiciele nauki (niemal co czwarta ze 110 wskazanych postaci to uczony); niewiele im ustępują dowódcy wojskowi, kolejno wymieniani są potem reprezentanci kultury, polityki i religii.

**Młodzież pracująca** najszerzej głosowała za dowódcami wojskowymi (przeszło jedna trzecia ze 109 wymienionych nazwisk), na drugim miejscu wskazywała przedstawicieli nauki, na trzecim przywódców politycznych. Blisko połowa nie podała wszakże motywów wyboru bohaterów narodowych. **Wśród żołnierzy** natomiast największym zainteresowaniem cieszą się przedstawiciele nauki (prawie jedna czwarta z 89 wymienionych postaci), dalej — ludzie kultury, kolejno — dowódcy wojskowi, przedstawiciele polityki i religii.

**Pierwsze miejsce w tym swoistym plebiscycie postaci historycznych zajął Tadeusz Kościuszko.** I dalej kolejno: **Józef Piłsudski, Jan Sobieski, Mieszko I, Władysław Jagiełło, Bolesław Chrobry, Władysław Sikorski, Mikołaj Kopernik, Kazimierz Wielki i Jan Paweł II.**

JAN SKALNY

## Posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania

31 marca odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD z udziałem sygnatariuszy deklaracji w sprawie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego — PAX, ChSS i PZKS.

W posiedzeniu udział wzięli członkowie kierownictwa PZPR — z **Wojciechem Jaruzelskim**, ZSL — **Romanem Malinowskim**, SD — **Tadeuszem Witoldem Młyńczakiem**, PAX — z **Zenonem Komenderem**, ChSS — z **Kazimierzem Morawskim**, PZKS — **Wiesławem Gwiżdżem.**

**W obradach komisji uczestniczył przewodniczący Rady Krajowej PRON — JAN DOBRACZYŃSKI.**

Centralna Komisja Współdziałania PZPR, ZSL i SD rozpatrzyła problemy związane z przygotowaniem i przeprowadzeniem wyborów do rad narodowych. Wyrażono wolę wzmożenia współpracy i wysiłków swych instancji oraz ogniw podstawowych w realizacji celów kampanii wyborczej. Stanowić ona powinna potwierdzenie konsekwentnego urzeczywistniania linii socjalistycznej odnowy, polityki reformowania systemu społeczno-ekonomicznego, służyć zespalaniu i umacnianiu sił patriotycznego odrodzenia.

Centralna Komisja Współdziałania PZPR, ZSL i SD określiła swym instancjom, ogniwom i członkom wspólne zadania w wyborach do rad narodowych. (PAP)

*Reżyser Aleksander Gonczarow i piękne dziewczęta z „Kurpi".* *Fot. Z. LENKIEWICZ*

## „KURPIE ZIELONE" w Chinach?

**Wczoraj opuściła Białystok ekipa filmowców „Poltelu", którzy — w porozumieniu z Wojewódzkim Domem Kultury — przygotowują film na zlecenie „Metalexportu". Ten oryginalny mariaż przemysłu z kulturą powinien zaowocować jako interesująca propozycja na przykład dla... chińskich odbiorców. Rzecz bowiem dotyczy prezentacji Fabryki Przyrządów i Uchwytów w artystycznym, regionalnym entourage'u za sprawą zespołu „Kurpie Zielone".**

We wtorek więc — zgodnie ze scenopisem — kręcono kilka sekwencji w „Uchwytach" z udziałem członków zespołu jako pracowników fabryki (jeden jest nim rzeczywiście). W środę natomiast spotkaliśmy się „na planie" w Pałacu Branickich, gdzie fabryczna para młoda uczestniczyła w barwnym obrzędzie weselnym „Kurpi Zielonych". Tam też dał się namówić na kilka słów reżyser **Aleksander Gonczarow.**

**— Jest to film przeznaczony do promocji, a więc adresowany do handlowców całego świata — powiedział reżyser. — Chcą oni od nas nie tyle kompletnych obrabiarek, co poszukują komponentów do nich. Dlatego otrzymaliśmy zlecenie na ich promocję. Ale pokazanie samych elementów maszyn nie zatrzyma uwagi odwiedzających targi. Natomiast ten folklorystyczny obrzęd — na pewno. Nie ma kraju, w którym nie interesowano by się jak inni się żenią. Mamy sprzęt najwyższej jakości i rejestrujemy na taśmie magnetycznej. Poprzez to chcemy właśnie być partnerem tego znakomitego zespołu.**

Przez pewien czas obserwujemy warszawską ekipę w akcji, m.in.: operatora **Andrzeja Ułłowicza i Krzysztofa Jasińskiego**, który jest specjalistą od tricków i innych nowoczesnych technik. Dyrektor WDK — **Kazimierz Derkowski** informuje: — Obrzęd weselny pochodzi z programu na 30-lecie „Kurpi". Obecnie odmładzamy kadry i przygotowujemy program na 35-lecie, dlatego na razie zespół nie pokazuje się.

A film dla Chińczyków to prima-aprilis? (kon)

## wiadomości dnia

### Zjazd ZASP

*WARSZAWA — W Teatrze Dramatycznym w Warszawie rozpoczął się dwudniowy 41 walny Zjazd Związku Artystów Scen Polskich ZASP. Zjazd, w którym uczestniczy ponad 160 delegatów dokona oceny działalności ustępującego zarządu, z której sprawozdanie złożył prezes ZG Związku — Tadeusz Jastrzębowski oraz omówił problemy środowiska aktorskiego i wybierze nowe władze.*

### Uregulowanie konfliktu

*SOFIA — Eduard Szewardnadze oświadczył, że uregulowanie konfliktu w Afganistanie i wycofanie wojsk radzieckich z tego kraju możliwe jest nawet w wypadku fiaska rozmów w Genewie lub niepodjęcia się przez USA roli gwaranta przyszłego porozumienia w sprawie Afganistanu.*

### Po akcji w Gibraltarze

*LONDYN — Amnesty International zwróciła się listownie do premier Margaret Thatcher domagając się wyjaśnienia przez nią okoliczności akcji brytyjskich sił specjalnych w Gibraltarze, w wyniku której zastrzelono trzech członków Irlandzkiej Armii Republikańskiej. Organizacja ta zarzuca, iż nie podjęto żadnej próby ujęcia ich żywymi strzelając do już trafionych i bezbronnych, zaś całą akcję określa mianem „egzekucji dokonanej poza prawem".*

### Sesja Rady Bezpieczeństwa

*NOWY JORK — Na wniosek państw arabskich Rada Bezpieczeństwa ONZ rozpoczęła w środę omawianie napiętej sytuacji na terytoriach okupowanych przez Izrael. W celu udziału w pracach Rady do siedziby ONZ w Nowym Jorku przybyła delegacja państw arabskich na szczeblu ministerialnym.*

### Aresztowanie działaczy lewicowych

*TOKIO — Władze filipińskie poinformowały że aresztowano siedmioro wybitnych działaczy lewicowych, m.in. sekretarza generalnego KC Komunistycznej Partii Filipin Rafaela Baylosisa, członka Komitetu Wykonawczego KC KPF Benjamina de Vere oraz przywódcę partyzanckiej Nowej Armii Ludowej Romulo Kintanara. Aresztowanie nastąpiło w wyniku nalotu specjalnej jednostki wojskowej na dwa domy na przedmieściach Manili, w których przebywali poszukiwani od dawna działacze.*

*(opr. ska)*

### Plenum KM PZPR w Białymstoku

*Rola terenowych POP w pobudzaniu obywatelskiej aktywności i kształtowaniu zaangażowanych postaw — był to temat wczorajszego posiedzenia Komitetu Miejskiego PZPR w Białymstoku.*

*W części organizacyjnej, w związku z przejściem sekretarza do spraw organizacyjnych — Władysława Klepackiego do innej pracy, plenum przyjęło jego rezygnację ze stanowiska i powołało na nie dotychczasowego st. inspektora Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW — Ryszarda Adamskiego.*

*(rk)*

## We wtorkowej „GW"

**Tak, wtorkowej, gdyż najbliższe wydanie „Gazety" ukaże się dopiero 5 kwietnia, ale w sześciostronicowej objętości. A w nim:**

▼ Szczegóły meczu
**JAGIELLONIA — LECH POZNAN**
i cała strona sportu.

▼ W wynajętym pokoju płaczą dzieci. Są głodne. Do restauracji stąd niedaleko, ale tam gwar, śpiewy, powietrze ciężkie od dymu, więc tata z mamą pewnie tego nie słyszą. Cóż tam, troska o dzieci to przecież
**„ZBĘDNA FORMALNOŚĆ" ILUZJONISTY**

▼ Organizujemy narady, spotkania, konsultacje, konferencje. Każda z tych nasiadówek, czyli
**CZAS SŁUŻBOWO PRZEGADANY**
to zwykłe dyrektorskie plagi. Nie do zlikwidowania?

Nowy sklep w Łomży

## Zakupy wprost do samochodu

Otwarcie nie było huczne, choć wydarzenie to nie lada. Wczoraj przy ul. Białostockiej w Łomży rozpoczął pracę sklep dla zmotoryzowanych. Cztery oszklone pomieszczenia ze specjalnymi podjazdami, pełny wybór towarów — tych z importu też, miła obsługa — to sklepowa wizytówka.

Właścicielem tego, pierwszego w naszym regionie punktu sprzedaży „wprost do samochodu" jest spółka **Polhadsu.**

— Jesteśmy bardzo zadowoleni ze współpracy z Japończykami — mówi przedstawiciel PSS, drugiego udziałowca — mgr **Leszek Buraczkowski.** — Zapewnia nam ona stały dopływ atrakcyjnych towarów, za które nie musimy płacić dewizami. Na rynki Kraju Kwitnącej Wiśni trafia bowiem nasza kawa „Inka".

A co sądzą o tej nowej formie działalności i zaopatrzeniu mieszkańcy woj. łomżyńskiego?

**— Najpierw był mały szok — twierdzi JAN KARCZYPKO z Wizny. — Nie przypuszczałem nawet, że tyle dobra mogę kupić nie wysiadając z ciągnika. No i ta elegancja w obsłudze — jakaś taka nie nasza.**

**Dodajmy, że personel sklepu, którym kieruje FRANCISZEK OCIEPKA przez dwa miesiące szkolony był w Osace. Podobne placówki powstaną jeszcze w tym roku w Białymstoku, Zambrowie i w Suwałkach.**

**(włos)**

Na rzecz uniwersytetu

## Wielki koncert w amfiteatrze

**Jak się dowiedzieliśmy, planowany na koniec maja koncert estradowy w białostockim amfiteatrze, z którego dochód w całości przeznaczony miał być na budowę Uniwersytetu Podlaskiego (w budowie) został przeniesiony na dzień 1 kwietnia br.**

Terminy występów zagranicznych i sesji nagraniowych naszych wykonawców — stwierdził reżyser programu, **Marek Wul-Pilecki** — zmusiły nas do przyspieszenia wielkiej uniwersyteckiej gali.

W Urzędzie Miejskim poinformowano nas, że w związku z tym przyspieszone zostaną także prace remontowe, jednakże większość miejsc będzie stojących, jako że stolarze nie będą w stanie zdążyć z wyheblowaniem desek na ławki.

— Planowaliśmy w związku z tym — mówi przedstawiciel Uniwersytetu Podlaskiego (w budowie), mgr **Jerzy Owsian** — przeniesienie koncertu na stadion w Zwierzyńcu. Niestety, nie udało nam się uzyskać zgody odnośnych czynników.

Tak więc koncert, który rozpocznie się o godz. 16.30 w amfiteatrze, będzie miał nieco skromniejszą oprawę. Nie wystąpią przedstawiciele Klubu Jeździeckiego — na koniach oraz Klubu Płetwonurków, którzy planowali efektowny pokaz sztuk podwodnych w specjalnie na tę okazję przygotowywanym akwarium.

— Udało nam się za to namówić — informuje Marek Wul-Pilecki — **Andrzeja Rosiewicza, Marylę Rodowicz, zespół „5000 złotych"** i kilku sławnych wykonawców ze **Zbigniewem Kurtyczem** na czele, aby uświetnili nasz program.

Scenografię — prostą i niewyrafinowaną przygotowały plastyczki z białostockiego WPHW, znane z osiągnięć w dekorowaniu wystaw. Nie zabraknie akcentów regionalnych, kiełbasek z rożna i tradycyjnego przedświątecznego kiermaszu.

Zdecydowano też, że wstęp do amfiteatru będzie wolny. Ustawione za to zostaną specjalne skarbonki, a przedstawiciele świata nauki, kultury i miejscowych redakcji będą zbierali dobrowolne datki do kilkudziesięciu puszek. (m-z)

Tamte lata, tamte...

## Ile było radości, a ile nadziei...

**Ile było radości, ile smutku i nadziei, co zdołaliśmy zapamiętać i co ważne wydarzyło się w te wiosenne święta Wielkanocy? A ile było takich świąt, do których nawet we wspomnieniach wracać jest straszno?**

★

**W 1918 ROKU** zaczęto w Białymstoku organizować administrację, szkolnictwo, prasę. W okresie Świąt Wielkanocnych 1919 roku ukazał się pierwszy numer **„DZIENNIKA BIAŁOSTOCKIEGO"**, a ze sceny **TEATRU POLSKIEGO BIAŁOSTOCKIEGO** płynęły słowa polskiej poezji.

Prawdziwa wolność przyszła do Białegostoku w sierpniu 1920 roku. Miasto było spalone, zniszczone. W walkach poległo wielu mieszkańców, przede wszystkim młodzieży, która ochotniczo wstępowała w szeregi obrońców. Z bitewnych pól wracali legioniści, a kraj pokrył się mogiłami, na których „wyrósł białej róży kwiat".

Te pierwsze święta były więc biedne i głodne, ale ludzie zasiadający do wielkanocnego stołu byli szczęśliwi, bo wolna już była Ojczyzna.

Powoli życie nabierało tempa. W połowie lat dwudziestych słuchano już audycji z radioodbiorników, których było coraz więcej. Od wczesnego rana w Wielką Niedzielę nadawano „Pieśni Wielkanocne", a w drugi dzień świąt wyruszano na długie, wiosenne spacery. Młodzież wybierała się do cukierni, kawiarni i na dancingi, które stawały się bardzo modne. Tańczono taniec shimmy, a kobiety dbające o swój wygląd nosiły suknie z crepe satin rose i popeline negr. Nazwy tkanin pretensjonalne, bo była to tylko satyna i popelina

Świąteczne wieczory w domu umilała muzyka z gramofonu o dużej tubie, lub czytanie książek. Polska chciała dogonić świat.

★

**PRZYSZŁY LATA TRZYDZIESTE**, na początku których świat, a także i nasz kraj ogarnął wielki kryzys. Liczono się z każdym groszem, który udało się zarobić, a święta odróżniały się od dnia powszedniego tylko czerwoną kartką w kalendarzu. Dopiero druga połowa lat trzydziestych pozwoliła na szerszy oddech.

Wydaje się, że najbardziej znaczącymi świętami była **WIELKANOC 1939 ROKU**, którą obchodzono 9 kwietnia spokojnie i beztrosko.

Na kilka tygodni przed świętami żurnale mód były pełne wiosennych modeli. Radzono klientkom — szerokie spódnice ozdobione szczypankami, krótkie żakieciki wzorowane na „bolero", suknie z chifon w białe kwiaty o kroju „princesse", i małe słomkowe kapelusiki zdobione kwiatami. Proponowano też przepisy dań przeznaczonych na świąteczny stół. Więc — pasztet na wzór strassburski z truflami, krem z trzech bananów, czy też tort z fig. A znany wówczas browar Okocim polecał na święta piwo — świętojańskie, marcowe i porter.

Na Wielki Tydzień radio zapowiadało cykl koncertów muzyki religijnej w wykonaniu chórów i orkiestry **FILHARMONII WARSZAWSKIEJ**, a na wieczór **„Historię o chwalebnym zmartwychwstaniu Pańskiem** — misterium **MIKOŁAJA Z WIELKOWIECKA**, wesołą audycję ze Lwowa — **„Na Kleparni"** z udziałem **SZCZEPKA i TOŃKA — TAJOJ**, a także **„Dialog o zmierzchu" M. KUNCEWICZOWEJ.** Syty i rozleniwiony drugi dzień świąt budził się dyngusem.

Przed Wielkanocą — 20 marca — odbyła się uroczysta koronacja Papieża **PIUSA XII**, który w Bazylice św. Piotra udzielił błogosławieństwa „urbi et orbi" — miastu i światu.

A na świecie pojawiły się wydarzenia, które miały już wkrótce tragicznie zaważyć na losach narodów. W tygodniu poprzedzającym święta Niemcy wymogły na Litwie oddanie Kłajpedy, a w Wielki Piątek wojska włoskie zagarnęły zbrojnie Albanię. Dwa tygodnie przed tym, 15 marca gazety donosiły — „Przemoc germańska obaliła niepodległość Czech. W ponurym milczeniu, z rozpaczą patrzyła ludność Pragi na wkraczające rano pierwsze oddziały wojsk niemieckich".

Taka była Wielkanoc 1939 roku. I były to ostatnie święta, kiedy przy stole nikogo z rodziny nie brakowało, a pieśń „Alleluja Alleluja" brzmiała jeszcze radośnie i nie wyciskała łez z oczu.

Ciąg dalszy na str. 6

## Sobotni dyżur reporterski

**Jak w każdą sobotę, również i JUTRO, 2 KWIETNIA trwać będzie DYŻUR REPORTERSKI w Redakcji „Gazety Współczesnej" w BIAŁYMSTOKU oraz Oddziałach „GW" w ŁOMŻY i SUWAŁKACH. Nasi Czytelnicy będą mogli przekazać swoje uwagi, wnioski, spostrzeżenia i postulaty. Można zgłosić się osobiście lub też porozumieć się telefonicznie (BIAŁYSTOK, godz. 9—14, ul. Wesołowskiego 1, Dział Łączności z Czytelnikami, pokój nr 2, parter, tel. 211-18; ŁOMŻA, godz. 10—13, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56-97; SUWAŁKI, godz. 10—13, ul. Kościuszki 32, tel. 30-00.**

## pogoda

*DZIŚ — zachmurzenie umiarkowane, stopniowo wzrastające do dużego po południu i w nocy miejscami opady deszczu. Temperatura maksymalna 9—10 st. C minimalna 2—4 st. C. Wiatr umiarkowany, okresami dość silny, z kierunków południowych.*

*JUTRO — przeważnie bez opadów, temperatura bez większych zmian.*

*W niedzielę i poniedziałek — miejscami opady deszczu, nadal ciepło.*

*IMIENINY:*

*Piątek — Grażyny, Zbigniewa.*

*Sobota — Franciszka, Władysława.*

*Niedziela — Pankracego, Ryszarda.*

*Poniedziałek — Izydora, Wacława.* (ll)

Nr 77 (11 377) 1—2—3—4.04.1988 r.

# ŻYCIE NA TEMBLAKU

**PAWEŁ wybrał „Kwiaty polskie", fragment zaczynający się od słów: „Chmury nad nami rozpal w łunę / Uderz nam w serca złotym dzwonem / Otwórz nam Polskę jak piorunem / Otwierasz niebo zachmurzone...". Tę część poematu Tuwima Paweł recytuje zwykle na kolanach. Z kasety cicho pobrzmiewa muzyka Karłowicza.**

Paweł (lat 16), który woła słowami poety: „Niech prawo zawsze prawo znaczy. A sprawiedliwość — sprawiedliwość" jest w Zakładzie Poprawczym od listopada. Za kradzieże.

**LESZKOWI** podobały się wiersze Norwida i Baczyńskiego. Deklamuje „Moją Ojczyznę" i „Mazowsze". Leszek trafił do Zakładu razem z Karolem za napad rabunkowy w Suwałkach.

**RYSIEK** (blondynek o kręconych włosach i chłopięcej zupełnie buzi) ma na koncie sześć włamań. Z patosem oddaje nastrój poezji Broniewskiego. W poprawczaku chciałby skończyć ósmą klasę, a kiedy wyjdzie na wolność zamierza być malarzem pokojowym.

**ROBERT** ubrany na dżinsowo z wyrokiem za ucieczki z domu i kradzieże, tłumaczy w chwilę po swoim występie, że poezja pomaga w zrozumieniu życia. Z wierszy człowiek uczy się miłości do kraju ojczystego, poszanowania starszych. Dlatego on lubi poezję i dlatego jest w zespole.

Wszystkim się spodobał pomysł pana **KULESZY**. Zwłaszcza tytuł programu. „Droga do Polski" — to tak zabrzmiało jakby ktoś powiedział o ich życiu, w którym różne przecież były drogi.

— Nie narzucałem im niczego — mówi **LUCJAN KULESZA** — powiedziałem tylko: chłopaki, robimy montaż literacko-muzyczny. Macie tu nagrania Olbrychskiego. Wybierajcie sami. Trzeba było widzieć, proszę pani, jak oni to deklamowali!

Pan Kulesza chwali chłopców nie dlatego, że siedział z nimi po całych dniach, nawet kiedy nie musiał przychodzić do pracy. Jest coś ważniejszego. **ONI PRZEŻYWALI AUTENTYCZNIE!** A kiedy poezję przeżywa dzieciak którego w szkole nikt nie utrzymał, to Lucjan Kulesza może uważać, że osiągnął sukces. Prawda? Większy niż koleżanka polonistka z jednej czy drugiej podstawówki.

**W WIELUNIU** na przeglądzie było bardzo uroczyście. Zaciemniona sala, świece w kandelabrach, oni w czarnych pelerynach (wypożyczonych z Teatru), oczywiście muzyka. Nastrój. Taki moment, kiedy Paweł wyrzuca z siebie „Niech więcej Twego brzmi imienia (W uczynkach ludzi niż w ich pieśni) — to przecież każdego wzruszy. Dostali ogromne brawa i pierwsze miejsce. W okręgowym przeglądzie małych form teatralnych Zakładów Poprawczych i Schronisk dla Nieletnich białostocki zespół okazał się najlepszy i zakwalifikowany został na eliminacje centralne.

Lucjan Kulesza przyszedł do Zakładu w 86 r. Jako emeryt na pół etatu miał prowadzić bibliotekę. No owszem, zachęcać do czytania, podpowiadać lektury, żeby wychowankowie trochę więcej wiedzy łyknęli — zajęcie bardzo ważne. Ale pan Kulesza, którego pasją przez wiele lat było prowadzenie koła poezji rozejrzał się po chłopakach i pomyślał: trzeba im dać więcej. Więcej z ducha. Mało tego w życiu zaznali.

Powiedzieć jednak: słuchajcie, będziemy uczyć się wierszy, to wiadomo, jaka byłaby reakcja. Pusty śmiech w najlepszym przypadku. Więc Lucjan Kulesza wziął ich na sposób. Zaprosił swoje byłe uczennice z podstawówki. Pokażą się dziewczyny — kalkulował — to oni choćby z ciekawości przyjdą. Miał nosa. Przyszli. A dziewczęta, jak zaprezentowały wieczór poezji Kochanowskiego przy świecach, chłopaków zauroczyło. No i powstał zespół. Teatr Poezji się nazywa.

**SŁAWEK** (w Zakładzie za pijaństwo i bójki), który wierszem o matce do wzruszenia doprowadził swego czasu panie z ministerstwa, powiada tak: poezja jest piękna, ale życie różne. Życia nie zbliżysz do wiersza. Jest jakie jest. Co od życia można wymagać?

**MAREK**, na przykład wymagał od matki: nie kradnij, przecież wcale nie jest nam źle. Poradzimy sobie. Tłumaczył jej tyle razy. I co? Ona swoje, nawet kiedy przyjechała z więzienia na parę dni. Więc teraz Marek twierdzi, że z niej już nic.

Do dyrektora matka Marka napisała: „Nie potrafię swojej wdzięczności wyrazić na kartce papieru, dlatego ograniczam się do słów podziękowania za zrozumienie i współczucie memu synowi i mnie... Z poważaniem — matka".

A Marek powtarza — Matka przysyła dużo listów. Pewnie z nudów. Nie wierzę jej.

Marek, rocznik 70, nie ukończył szkoły podstawowej, w Zakładzie jest za pobicie. Z wywiadu środowiskowego: Jedynak. Matka w ogóle nie pracuje, pije alkohol. Od 1985 r. w zakładzie karnym za kradzieże portmonetek (wyrok trzy lata), wcześniej też karana sądownie. Ojciec mieszka w Białymstoku, ale chłopiec go nie zna. Jest dzieckiem nieślubnym. Ojczym elektryk, nadużywa alkoholu. Obecnie w zakładzie karnym.

Marka wychowywała babcia. Dopiero w 1982 r. zamieszkał na stałe z matką. Kiedy wyszła za mąż bardzo często uciekał z domu. Ojczym urządzał awantury, bił matkę.

Matka pisze: „Kochany synku! Ja za ciebie będę się na wszystkich mściła, jeśli ci ktoś zrobi krzywdę podczas mojej nieobecności. Nie będę wybierała... Czekam na list od Ciebie z wielką niecierpliwością, błagając pisz, nie zapominaj. Twoja na zawsze kochająca cię sercem mama".

— Nie będę odpisywać — Marek zaciska ręce. Zostawiała mnie tyle razy. Jak się biła z ojczymem, ja spałem, to niezależnie pierwsza, druga w nocy zrywała z łóżka, choć ojczym mówił: Marek, ty możesz zostać. A potem godziła się z nim, ale o mnie już nie pamiętała. Nocowałem to u ciotki, to u babki. Różnie.

Marek ma u wychowawców dobrą opinię. Gorzej radzi sobie z nauką. Odznacza się natomiast dużymi zdolnościami muzycznymi. Bardzo ładnie śpiewa, gra na kilku instrumentach.

— Matka wyjdzie w tym roku, ojczym za trzy lata. Mają się rozwodzić, ale na matkę nie mogę liczyć — dodaje z powagą.

Na razie pomaga tylko babcia. Pozwoliła nawet **JOLCE** u siebie zamieszkać, gdy urodziło się nam dziecko. **EDYTKA** ma rok i dwa miesiące, drugie dziecko będzie w maju. Z Jolą trzymamy się od 1983 roku. Ona też nie miała życia. Ojciec odszedł. Matka jej strasznie piła, biła ją. Jolka uciekała.

Marek wreszcie się ożywił. Żeby tak im dali jakie zastępcze mieszkanie. U babki ciasno. Kawalerka. Może być stare budownictwo, byle na swoim zacząć. On niewybredny. Poradzi sobie.

Pan **JURCZENKO** powiada: Uczucia, miłość trzeba

Ciąg dalszy na str. 3

# Saga rodu Jankowskich

**Jako pierwszy z rodziny szlachecki zaścianek Jabłoń Jankowce opuścił IGNACY JANKOWSKI i poszedł szukać pracy do zakładów kolejowych w Łapach, aby związać z nimi los swój i następnych pokoleń. Ożenił się z ALEKSANDRĄ, córką maszynisty kolejowego, ANDRZEJA ŁAPIŃSKIEGO, na jego posesji wybudował dom. Miał czterech synów. HENRYK ukończył Uniwersytet Jagielloński i został dyrektorem LO w Niemodlinie, LEON — Akademię Górniczą w Krakowie i pracował w kopalni „Mysłowice", MARIAN — Uniwersytet Wrocławski i jest chemikiem, WŁADYSŁAW, drugi z rodzeństwa, został w Łapach, aby kontynuować rodzinne tradycje.**

# ŚWIADECTWO MORALNOŚCI

W aktach personalnych **WŁADYSŁAWA JANKOWSKIEGO** znajduje się coś, co ogląda się dziś jak zabytek archiwalny. Świadectwo moralności. A przecież w latach czterdziestych nie było to niczym osobliwym. Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 2 listopada 1945 r. o służbie w przedsiębiorstwie PKP, warunkiem mianowania pracownika etatowego, a także przyjęcia kogoś w charakterze kandydata, była nieposzlakowana przeszłość. Nie miały żadnych szans zostania kolejarzem osoby karane sądownie i wydalone z jakiejkolwiek służby państwowej.

W ślad za tym rozporządzeniem w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach osobom ubiegającym się o zatrudnienie wręczano następujące pismo:

*„W związku z prośbą o przyjęcie do pracy winien obywatel przedstawić życiorys własnoręcznie napisany oraz następujące dokumenty: poświadczenie obywatelstwa polskiego, świadectwo moralności, zaświadczenie Rady Narodowej o miejscu zamieszkania w czasie okupacji".*

W roku 1947, zapewne dla ułatwienia pracy urzędniczej, wydawano już tylko jeden dokument, zatytułowany — świadectwo moralności, z okrągłą pieczątką burmistrza miasta i nieczytelnym podpisem w/z przewodniczącego MRN. O Władysławie Jankowskim napisano, że cieszy się opinią nienaganną, sądownie karany nie był, w czasie okupacji zachowywał się lojalnie wobec Państwa Polskiego, był dobrym Polakiem i do żadnej grupy uprzywilejowanej nie należał. Był także dopisek, że zaświadczenie wydano na podstawie zeznań świadków. Byli nimi: wujek **Franciszek Łapiński**, pracownik ZNTK oraz sąsiadka, współwięźniarka matki z Ravensbrück.

Okupacja... Władek był jeszcze dzieckiem, ale już nastolatkiem. Tamte Zielone Świątki, tragiczne dla wielu łapskich rodzin, pamięta doskonale. Zaprowadzono ich wszystkich na posterunek żandarmerii, trójkę najmłodszych dzieci oddano dziadkowi Łapińskiemu, ale ojca, matkę i brata Henryka wysłano do obozów, tak jak kilkaset innych osób. Auslau, Oranienburg, Ravensbrück, Buchenwald. Ta łapanka była odwetem za działalność dywersyjną w zakładzie, za walkę zbrojną oddziału partyzanckiego. Kilkadziesiąt osób nigdy do domu nie wróciło. Ignacego Jankowskiego spalono w krematorium...

Ojciec cały czas pracował w magazynie, syn był ślusarzem i skierowano go do naprawy oświetlenia gazowego wagonów. Tak, tak, w 1947 roku i jeszcze sporo lat później, wagony kolejowe oświetlane były gazem, który znajdował się w zbiornikach 400—500-litrowych, umieszczanych na podwoziach. Cała instalacja wymagała remontów, Władysław Jankowski robił to do roku 1959.

Wtedy to ZNTK zaczęły otrzymywać do naprawy 4-osiowe wagony osobowe z częściami niklowanymi. Trzeba było utworzyć niklownię, przeszkolić pracowników. Ślusarz Jankowski, który zawsze pasjonował się chemią, chętnie zmienił specjalność.

Gdy po dziesięciu latach zaproponowano mu pracę w szkole przyzakładowej, na stanowisku instruktora zawodu, długo się wahał. Namawiano go, przekonywano, że właśnie on, tak dobrze znający fach, tak solidnie podchodzący do wykonywanej pracy powinien przekazywać to wszystko młodzieży. No i już od osiemnastu lat uczy chłopców ślusarstwa.

Obowiązki zawodowe uważa za najważniejsze, ale twierdzi, że jeśli się chce nadążyć za życiem, trzeba też pracować społecznie. Pracuje więc dużo, zastanawia się nawet, czy nie za dużo.

Do partii wstąpił dosyć późno, bo w roku 1964, ale nigdy nie był biernym członkiem. Przez cztery kadencje pełnił funkcję członka Komitetu Wojewódzkiego PZPR, był też członkiem Komitetu Powiatowego, delegatem na VII Zjazd. Ostatnio wybrano go na I sekretarza VII POP w zakładzie i do Miejsko-Gminnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej.

Do związków zawodowych należał zawsze. Ale w 1982 roku tworzył grupę inicjatywną NSZZ Pracowników ZNTK, był jej przewodniczącym do chwili zarejestrowania w Sądzie Wojewódzkim. Do dziś jest w zarządzie Związku, a od trzech lat pełni funkcję społecznego inspektora pracy.

**Gdy tak dwa razy do roku robi przegląd stanowisk pracy, nie może się powstrzymać od porównań. Ileż to zmieniło się w zakładzie, odkąd po raz pierwszy przekroczył jego bramę, a było to ponad czterdzieści lat temu. Niebo a ziemia! Kiedyś ręcę myło się w jednym wiadrze, teraz szatnie, prysznice; tylko, że nie szanuje się tych udogodnień, a dewastuje. Przybyły nowe hale i mechanizacja, ale znowu: do narzędzi pracy nie podchodzi się z sercem, tak jak kiedyś, jak uczyli go starzy mistrzowie.**

**Ostatnio najwięcej czasu zajmuje mu praca w komisji mieszkaniowej. Ma być oddany do użytku zakładowy budynek rotacyjny z ośmioma mieszkaniami i szesnastoma pojedyńczymi pokojami, a podań jest ponad 300. Trzeba wszystkich odwiedzić, sprawdzić warunki, a trwa to już chyba z miesiąc. Ciężki orzech do zgryzienia! Jaką by się decyzję nie podjęło, zawsze będzie więcej niezadowolonych.**

**Jankowski działa też w komitecie osiedlowym, a przez dwa lata był nawet przewodniczącym zakładowego ogrodu działkowego. Założyli ten ogród w latach siedemdziesiątych, działka to jego miejsce wypoczynku po pracy, ale prawdę mówiąc, nie ma na to zbyt wiele czasu, a sadzeniem warzyw i kwiatów zajmuje się raczej żona.**

**Cieszy się w zakładzie autorytetem i uznaniem, ma tytuł Zasłużonego Kolejarza, odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Ale były i takie okresy, że dostawał po głowie. Uważa jednak, że nie ma co wracać do tych spraw, dla dobra jedności i wspólnych poczynań.**

Swoje dzieci wychowywał tak, jak i jego uczono. Przede wszystkim w poszanowaniu pracy. Każde miało przydzielone określone obowiązki. Oczywiście, zostawił im czas na sport. Najstarszy syn grał na puzonie. Ale nigdy nie było tak, żeby musieli szukać zajęcia, bo takie szukanie do niczego dobrego nie prowadzi, a często — na złą drogę. No i wszyscy byli w wojsku — najmłodszy jeszcze odbywa zasadniczą służbę. Ojciec też odsłużył trzy lata w WOP-ie.

Model rodziny Władysława Jankowskiego jest podobny do tego, jaki był u niego w domu: czterech synów. Żona, pracownica PKP, po zamążpójściu zajęła się dziećmi. Wszyscy chłopcy po kolei uczyli się w tym samym zespole szkół mechanicznych, co i ojciec, tyle, że nazwa się zmieniła. Trzech ukończyło technikum, jeden zasadniczą szkołę. I wszyscy pracują w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego.

Najstarszy, **ANDRZEJ**, zrazu zatrudnił się w Fabryce Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku, ale wrócił do Łap. Jest strugaczem na wydziale mechanicznym, wykonuje części zamienne. Drugi z kolei — **JÓZEF**, pracuje jako ślusarz na wydziale napraw drzwi, trzeci — **STANISŁAW**, pełni funkcję mistrza na tymże wydziale. Najmłodszy, **ROMAN**, też poszedł w ślady rodziny, po technikum podjął pracę jako ślusarz na wydziale części zamiennych. Obecnie jest w wojsku.

I tylko ten najmłodszy mieszka jeszcze z rodzicami. Starsi pożenili się, mają dzieci. Andrzej otrzymał mieszkanie w bloku zakładowym, bracia wynajmują stancje. Rośnie już piątka czwartego pokolenia wywodzącego się od Ignacego Jankowskiego. Czy też zwiążą swój los z kolejarskim zakładem?

W ZNTK jest 21 pracowników nazywających się Jankowski. Ale z Władysławem i czterema jego synami łączy ich tylko nazwisko. Natomiast krewni i powinowaci, a jest ich tu co najmniej dwudziestu, to Łapińscy, Jurkienowie, Kisielewscy.

**ANIELA ŁABANOW**

# LUDZIE

**Fot. Zdzisław Lenkiewicz**

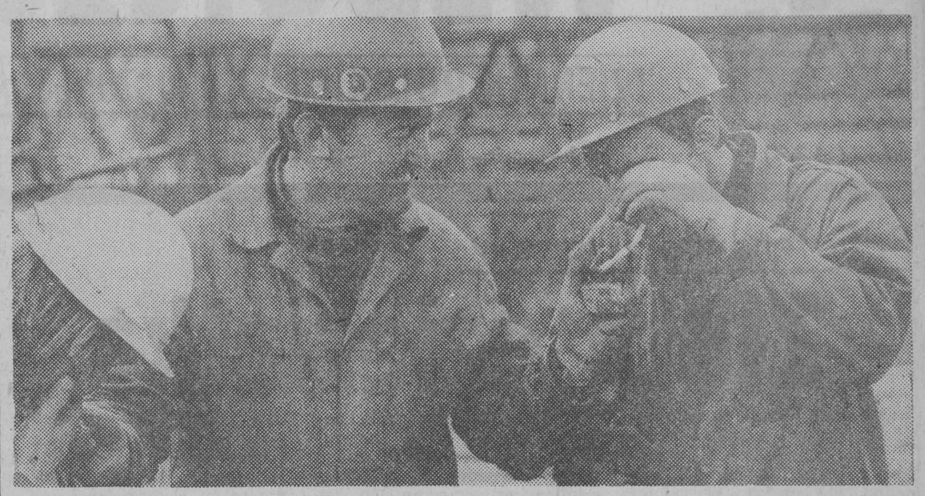

**GARRI KASPAROW I ANATOLIJ KARPOW — dwaj szachowi giganci i jednocześnie wielcy rywale. O stosunkach panujących między nimi mówi się, że są co najwyżej poprawne. Kasparow w wielu wywiadach, m.in. dla tygodników „Das Spiegel" i „Paris Match", wyrażał się o swym poprzedniku na szachowym Olimpie w napastliwym tonie. Po zdobyciu mistrzostwa świata zaatakował także członków Szachowej Federacji ZSRR. Atak na ludzi, którzy jakoby stali za Karpowem, spowodował liczne zmiany we władzach radzieckich szachów.**

# Komu KASPAROW mówi prawdę?

Tuż przed meczem w Sewilli wydano w krajach Europy Zachodniej książkę autorstwa Kasparowa. Zatytułowana banalnie **„Partia polityczna"** lub **„Dziecko przemian"** wzbudziła spore zainteresowanie i to nie tylko wśród sympatyków królewskiej gry. Tylko siedem, spośród jej 275 stron, było poświęconych szachowym posunięciom...

W nawiązaniu do tej publikacji **W. Baturinskij** — jeszcze do niedawna dyrektor Centralnego Klubu Szachowego ZSRR i szef ekipy Karpowa w meczach o mistrzostwo świata — nadesłał do redakcji „Sowietskiego Sportu" **list z prośbą o wydrukowanie.** Na wstępie napisał: „Obecnie nie mamy stref niedostępnych krytyce i nie powinno być ludzi, których nie mogłaby dotknąć krytyka. Głastnost' — to głasnost' dla wszystkich".

List W. Baturinskiego został w całości opublikowany w nr 22 „Sowietskiego Sportu". Oto jego fragmenty.

„Wiele w treści książki wywołuje wrażenie, iż w kraju, w którym Kasparow urodził się i wyrósł, w którym otrzymał wszystko, aby rozwinąć swój olbrzymi szachowy talent i szybko awansować na mistrzowskie wyżyny, działano by go zahamować. Tym samym musiał on prowadzić walkę z radzieckimi szachowymi mafioso (i w tym gronie) z ich „ojcem chrzestnym" Karpowem.

**„I chociaż moi wrogowie mimo skrytych wybiegów często przegrywali, to wciąż szukali i znajdowali nowe w nadziei, że uda się im podstawić mi nogę. Często byli bardzo blisko celu, tak jak niemieccy generałowie, którzy stojąc 35 km od Moskwy oglądali przez lornetki moskiewskie baszty".**

Dziękuję za porównanie z faszystowskimi generałami. Mnie — uczestnikowi obrony Moskwy — w zupełności ono wystarcza.

W pogardliwym i ubliżającym tonie Kasparow pisze o Karpowie starając się poniżyć go jako szachistę i człowieka. Pisze o jego **„konserwatywnym myśleniu", „braku miłości do poważnej analitycznej pracy", „kompleksie niedowartościowania". „Gra doby Karpowa polegała na tym, że początki wszelkiej twórczej działalności były zapominane... Karpow doprowadził szachowy świat do ciasnego, dusznego pokoju".** Przykłady tych wypowiedzi można mnożyć, ale wstyd.

I wszystko to o człowieku, który przez 10 lat był niekwestionowanym mistrzem szachowego świata. Dziewięć razy nagradzano Karpowa „Oskarem" przyznawanym najlepszemu szachiście roku. Rozegrane przez niego partie wielokrotnie otrzymały nagrody za piękno.

W ciągu 100 lat walki o tytuł najlepszego szachisty świata, tylko trzynastu udało się zdobyć Olimp. Różne były stosunki między nimi. Nikt jednak z nich, oprócz ostatniego, nie pozwalał sobie na takie określanie swego poprzednika.

A przecież, gdy książka Kasparowa została wydrukowana, on sam w wywiadach dla naszych czasopism mówił zupełnie co innego. W rozmowie dla dwutygodnika „64" powiedział: **„Każdy mistrz świata to epoka w szachach. Anatolij Karpow udowodnił, że słusznie jest najlepszym szachistą lat 70. i początków 80. Rozegrał wiele pięknych partii, niemało zrobił dla propagandy królewskiej gry. Co by się jeszcze nie wydarzyło, zajął on już godne miejsce w historii szachów".**

Gdzie więc pisze prawdę Kasparow? A może są dwie prawdy — jedna dla wewnętrznego użytku, druga, inna — na zewnątrz? (...).

Kasparow pisze, że na posiedzeniu Prezydium Szachowej Federacji ZSRR 9 sierpnia 1985 r., kiedy to omówiono jego wywiad opublikowany przez „Das Spiegel", szykowano jego dyskwalifikację. Twierdzę, że nie było o tym w ogóle mowy. Członkowie federacji zgodnie zwrócili tylko uwagę młodemu arcymistrzowi na nietaktowny styl jego wypowiedzi. Kasparow stwierdził, że jeśli kogoś obraził, to gotów jest przeprosić. **„Dziwnym trafem z całej tej historii nie zostały żadne dokumenty. Wszystko zginęło w nieznanem..."** Nie jest to prawda. Istnieje protokół z tego posiedzenia.

Prowadząc w meczu o mistrzostwo świata w 1986 r. Kasparow przegrał z rzędu trzy partie. Ten fakt wyjaśnia tym, że w jego ekipie znalał się szpieg, który przekazywał informacje do obozu Karpowa. Był nim mistrz międzynarodowy **E. Władymirow** współpracujący z Kasparowem od 5 lat. Po trzech porażkach trzeba było znaleźć „kozła ofiarnego"... Dlaczego wybór padł na Władymirowa? Dlatego, że gra on w CSKA, podobnie jak Karpow. I Kasparow określa go w swej książce jako pijaka, lenia, rozpustnika i — na koniec — zdrajcę. Dowody? **„Nie mam zdjęć, na których Władymirow przekazuje informacje pomocnikom Karpowa. Decydującą poszlaką zdrady Władymirowa była dla mnie dogrywka 18 partii. Znaleźliśmy drogę do remisu, w momencie gdy Karpow wykona niedokładny ruch. On jednak bardzo pewnie uderzył w nasz słaby punkt. Z pewnością wiedział o nim wcześniej".**

Zapisany przez Kasparowa ruch, przy odkładaniu partii, był oczywisty, a dwa następne posunięcia Karpowa — te wygrywające — także nie były trudne do znalezienia (...)

Kasparow pisze, że M. Botwinnik, po zwycięstwie w turnieju w Nottingham w 1936 r., wysłał depeszę do Stalina nazywając go „ukochanym nauczycielem i wodzem". Potem Botwinnik powiedział, że on nie napisał tego telegramu. Depesze przygotowano w Moskwie i przeczytano mu przez telefon. Botwinnik zgodził się z jej treścią. „Wtedy wszyscy pisali do Stalina o swoich osiągnięciach" — napisał w swej książce M. Botwinnik.

Pół wieku później Kasparow wrócił do tego wydarzenia dowodząc, że **„radzieckie szachy zawsze były podtrzymywane przez polityczny wpływ, także w czasach szachisty(!) Lenina".** Sprawę z telegramem skomentował następująco: **„Była to idea Nikołaja Krylenki, ówczesnego głównego opiekuna radzieckich szachów, który ze zwycięstwa Botwinnika chciał uzyskać dla siebie jeszcze większy polityczny kapitał... Jednak ta akcja nie dała Krylence wiele. Dwa lata później rozstrzelano go z rozkazu Stalina".**

Zdumiewająca wypowiedź! Nikołaj Wasiliewicz Krylenko — komunista od 1904 r., aktywny uczestnik rewolucji, pierwszy radziecki głównodowodzący, miał więcej niż solidny polityczny kapitał i nie musiał go powiększać wykorzystując szachy. Ale dzięki wysłaniu depeszy i reakcji na nią, szachom przyznano społeczną wagę.

Nie na tym, z pewnością, nie na tym polega głasnost' i pierestrojka.

„Dziecko przemian" wkrótce ukończy 25 lat i powinno głębiej przemyśleć to o czym mówi i pisze, tak jak głęboko myśli nad swoimi szachowymi posunięciami".

W ten sposób kończy swój list W. Baturinskij. Dodajmy pierwszy wydrukowany list, w którym ostro krytykuje się obecnego mistrza świata. Bo komu Kasparow mówi prawdę?

**Na podst. „Sowietskiego Sportu"**
tłumaczył:
**DARIUSZ KLIMASZEWSKI**

# STRASZNY DZIADUNIO

**Rodzinne wspominki pełne są dziadkowych ekscesów. Wnuczka, AGNIESZKA, powiada, że brano go już kiedyś pod sąd skazując za domniemane nadużycia; ma na sumieniu nawet zabójstwo. Co prawda zadecydował wtedy przypadek. Nie zmienia to jednak opinii dowcipnych, że CZESŁAW SACZEWSKI ma biografię w stylu Al'a Capone'a.**

Przez dłuższy czas mieszkał ostatnio sam i zgodnie z duchem czasu oraz reformy samorządnie, samodzielnie i samofinansująco popędzał pracowite dniówki. Ma jeszcze krzepę, więc wody naniesie, ogródek skopie i opiele, pszczół dojrzy, narąbie drewna na opał. Właśnie przy tym rąbaniu zdarzyło się nieszczęście, po którym miejscowi częściej powiadają, że chłop żywemu nie przepuści.

Dziadek wziął zamach siekierą, by rozłupać szczapę, kiedy na pieniek wskoczył kot. — Zdesperowany czy nazbyt ciekawy zaświatów, dość, że Saczewski nie zdążył wstrzymać ciosu i przepołowił wszystko, co miał pod ręką. W makabrycznej scenie kot stracił głowę, ale Dziadek swojej nie stracił. Wymyślił na wspólny użytek taką oto sentencję: nie warto pchać się tam, gdzie nas nie potrzebują. Gdybyż wcześniej zechciał uświadomić sobie tę prawdę...

* * *

Płomień sierpniowego ogniska rozlewa się po jeziorze. Karleje przy brzegu i podsycony smolną szczapą znów sięga głębi. Prawie dokładnie tego miejsca, gdzie stoi w szuwarach smukły szczupak, pozornie leniwy i senny. Dziadek zna go tak dokładnie jak familianta. Już nieraz zasadzał się na tę sztukę, ale na patelni jej nie miał.

Co się odwlecze, to nie uciecze, a Saczewski jest cierpliwy aż do granic wytrzymałości. Rzęzimy przy ogniu baranimi głosami jakieś ludowe sprośności, to znów wsłuchujemy się w ciszę wieczoru, by przerwać ją strzępami wspomnień. Senior Czesław po męsku znosi tę torturę, kołysze w takt fałszywej melodii siwą głową i uśmiecha się do swoich siedemdziesięciu sześciu lat, choć, Bogiem a prawdą, nie wszystkie na te sentymenty zasługują.

Ma wciąż duszę nastolatka mimo, że już nie ta kondycja i czasy inne — mniej zwariowane, szalone i mniej groźne.

Gdy zaczyna opowiadać zanikają bariery czasu i kroniki pokoleń splatają się w jedną sagę. Sześćsetletniej historii dawnej wsi z Puszczy Pojaćwieskiej nad Rospudą nobilitowanej do rangi miasta Bakałarzewa i w XIX wieku zdegradowanej, nadaje cechy współczesnych przemian i zawieruch. Bo historia — jak powiadają — lubi się powtarzać. I choć dziesięciolecia czy wieki nie są dokładną kopią poprzednich, to wpadają przecież w jakiś ruch wirowy w zwariowanym kole dziejów.

Dziadek nie musiał historii szukać po świecie; miał ją zaraz za chałupą. Z pagórka, na którym urzęduje jak król na włościach, miał do granicy dokładnie kilometr. Gdy podorywał rodzinne płoski, przed komasacją nie szersze niż pokój, zwykł przystawać na samym końcu Polski i gapić się na pruskie rządy po tamtej stronie Macierzy.

Frasował się jak wszyscy bakałarzewscy gospodarze odgłosami nadciągającej wojny; wybałuszał oczy na pas bunkrów, transzei, zasieków rosnących wzdłuż i w górę na kształt monstrualnej piramidy i dziwował się. Przed kim to Hitler w ziemię się zagrzebuje, buciorami zapiera i osłania żelbetonem? On, Saczewski, nie zamierzał przecież dobierać mu się do skóry...

* * *

Brudnożółta słoma z liszajami mchu spływa z dachu niesforną kaskadą. Wciskamy się przez futrynę bieloną jak cała ta drewniana chata w dziewiętnaste stulecie i w pierwszy kawałek dwudziestego. Agnieszka w roli kariatydy dźwiga wprost na fryzurze belki powały, ja zaś mam ten strop na zgiętym karku.

Wzrok wydobywa z półmroku sieni pękaty kształt gruchy. To komin oblepiony pokładami gliny zajmujący u podstawy kilka metrów kwadratowych. Obok drabina na strych; wygląda jakby ją wbito w ażurowy dach. Gdy dopisuje pogoda gwiazdy same wpadają do fartucha, a kiedy słota, strugi deszczu sączą się aż na podłogę i do garnków.

**Na zapleczu pokoik — pakamera. Raj dla szperaczy i zbzikowanych hobbystów. Maszyna szewska do łatek schowana pod folią — dziadek nikomu łatek nie przypina. Żelazko na węgiel drzewny popękało ze starości. Rącze jelenie u wodopoju w barwach jakich skąpi natura oplata koronka pajęczyny. Dalej ramki pszczelarskie, zapasy cukru, wirówka do miodu, w kącie kopiec słoików i młynek do mięsa tak potężny, że można królika przekręcić.**

**Skóra borsuka sąsiaduje na ścianie z wrakami jakichś instrumentów. Bałałajki? — Być może. Moja edukacja muzyczna skończyła się w podstawówce na półnutach i ćwierćinteligencji, a Dziadek grał na wszystkim co mu w ręce wpadło. I na trąbie nieźle sobie radził w orkiestrze, i na barytonie. Tu wesele obsłużył, tam stypę i już łatwiej szło mu związać koniec z końcem. A jak trzeba było przymierzyć się do kompleksowej usługi, robił szalunki na groby i betonem dogadzał nieboszczykom.**

Powiadają w osadzie, że chata ma dwieście lat. Saczewski mniej wiosen liczy, toteż konserwator zabytków tylko w tę chałupę się wpatrywał. Nie wiadomo co w niej widział; chyba nadzwyczajną kondycję, bo żaden współczesny blok nie ma prawa doczekać tak sędziwego wieku.

Dziadkowi taki konserwator nie bardzo potrzebny. Bardziej by się przydał ten od lodówki, telewizora, czy choćby od suchego kranu, z którego nigdy nie pociekła kropla wody. Musiałby jednak ściągać majstrów aż z Suwałk, a to przecież prawie koniec świata, dystans całych dwudziestu kilometrów.

**Zaczynam rozumieć sentymenty Agnieszki, która nie wyobraża sobie wakacji i świąt poza tą gospodarką; gdzieś we wrzącym białostockim tyglu z dala od dziadkowych pokoików pełnych zapachu sztucznych róż i rumianków, zastawionych łożami rozłożystymi jak barki rzeczne, w których żegluje się w toni poduch i pierzyn; bez przepastnego fotela, w którym zagłębić się można po uszy, także w lekturze archaicznych dzieł. Na bibliotecznym regale „Pieśni Wielkanocne" i „Pieśni mszalne" z lat, w które nie sięga wyobraźnia. Każda karta w aureoli pożółkłych marginesów, a wszystko ściągnięte gumkami od weków, żeby się nie wymieszało ze świecką pisaniną o hodowli pszczół.**

A te pszczoły roją się akurat na przyjazd prasy. Takie świństwo zrobić skarbnikowi koła związku pszczelarskiego! — Świat, panie, do góry nogami się wywraca...

Saczewski ubiera się w przepisowy uniform i człapie do pasieki zrobić porządek z anarchią.

— Zadziwiające — mruczy — klimat się zmienia czy strajk jaki, żeby w pierwszej dekadzie sierpnia taki numer wykręcić staremu, skompromitować pszczelarską władzę, teorię zakłamać.

* * *

W czterdziestym czwartym Niemcy mieli już dość. Wiali na zachód i pędzili ze sobą ludzi, dobytek, co wpadło pod rękę. Pognali też Saczewskich, ale tylko w okolice Olecka Dalej musieli radzić sobie sami, bo już nie było czasu cackać się z „obstawą" i pan Czesław z żoną oraz córką znów zawitali na swe włości.

Bakałarzewo dymiło kilkoma kominami i czarną chmurą znad kilkudziesięciu zgliszcz. Czekała gospodarka okrojona do najbliższego sąsiedztwa, po którym pies Bąbel o rozmiarach zajęczego oseska ciągnie teraz swój ciężki łańcuch i hałasuje na potęgę.

**Rozejrzeli się po pustce, poskrobali po głowach pełnych zafrasowań zaczynających się od pytania co włożyć do garnka, a kończących na odpędzaniu złowieszczych myśli o niepewnej perspektywie. Trzy miesiące tułaczki kończyły się w okolicach własnych (dosłownie) śmieci.**

**Po chlewku, w który trafił granat zostało rumowisko, ale chałupa tkwiła jak pomnik na kole pagórka i urągała zezowatym celowniczym. Przetrwały też artyleryjskie wstrząsy dwie piwniczki na obrzeżu podwórka, służące jako spiżarki i schrony zarazem. Ściany z wielkich głazów nie spojonych żadną zaprawą do dziś kryją pana Czesławowe skarby.**

**Błąkamy się wśród ciemności i wilgoci, by wydobyć z zapomnienia baniak z porzeczkowym winem. Te porzeczki jak wiśnie; łyk alkoholu nadaje barw wizjom z powojennych lat.**

**Dziadek chciał do kolejnictwa. Wsiąść do pociągu i ruszyć w świat, ot czego mu było potrzeba. Nie wpuścili go na kolej, gdyż miał zdrowie nie w porządku, a taki konduktor musi mieć kondycję, żeby robić dziury w biletach. Trudno, wziął się za handel. Siedem klas podstawówki było w tych czasach mocnym argumentem.**

Sklepik mieścił się w poniemieckim baraku naprzeciwko organistówki. Towar przyjeżdżał z Suwałk na rowerach i furmankach. To cukier, to mąka, to sól czy nafta, a on wszystko sprzedawał. W tych artykułach z siedemdziesiąt tysięcy złotych trzymał z początku za kontuarem, a później znacznie więcej. Do kościoła ludzie się tak nie pchali jak do niego.

— W pięćdziesiątym roku to ja, panie, poszedłem już na magazyn. Obowiązkowe dostawy, zboże, len, wełna, węgiel, żywiec, środki ochrony roślin, dziesiątki asortymentów i ja sam jak ten kołek. Żebym ogłupienia nie dostał podsyłali mi do pomocy to nieletniego, to analfabetę, to geniusza. Jedni szli w prezesy, drudzy szli won; żaden długo miejsca nie zagrzał.

— Co on tam bajdurzy! — złości się **AGATA KOWALEWSKA**, która wcześniej obsługiwała geesowski sklepik, zanim ją Dziadek zastąpił i ma żal o tę roszadę. Narobił manka za ladą, to go dali na magazyn. Co miał tam począć? Zrobił większe manko na sto tysięcy i poszedł pod sąd!

Saczewski na to spokojnie, że w takim młynie, to i komputer by pamięć stracił i niechybnie zaplątał się w rachunkach.

— Stanąłem przed sądem, fakt — powiada — a tam trzech sprawiedliwych — wszystkie baby. Prokurator, a jakże, też baba. Cuda, panie! Na szczęście adwokat rypnął taką mowę, że wszyscy uszy postawili i przymknęli oczy. Coś mi dali w zawieszeniu, resztę amnestia zdjęła i wyszedłem niewinny. Dopiero wtedy, po tym moim nieszczęściu zajęli się etatami, zorganizowali robotę, podzielili odpowiedzialność, i ci co po mnie przyszli do magazynu, nie musieli za głowy się łapać.

Z tych opresji wyszedł Dziadek na czysto. Chyba nie był całkiem fatalny, jeśli został w gminie inkasentem podatkowym. Trzy lata liczył cudzą forsę i ani jej nie rozmnożył ani nie zdefraudował.

* * *

Zdziczały trochę sad drzemie w resztkach śnieżnych etoli. Warzywniaka w ogóle nie widać spod monumentalnych zasp, których nie ruszyły odwilże ani inne pogodowe anomalie. Dziadek tkwi w zimowym letargu, w zapomnianej przez cywilizację antycznej enklawie. Gdzieś z dala dobiegają odgłosy współczesnego tempa; pobrzękiwanie konwi z mlekiem wybija ranne godziny.

W celi przytulnego pokoiku świat zatrzymał się w pół drogi na kilku zakrętach dawnej historii. Widać ten glob na wielkich mapach administracyjnych i historycznych, które zrolowane bądź rozwieszone jak pstrokate tapety, dokumentują muzealny wystrój wnętrz.

**Te mapy wisiały niegdyś w gminnej szkole w Bakałarzewie, gdzie Saczewski był woźnym. Nie jakimś tam zwykłym pedlem z dzwonkiem, lecz konserwatorem, mechanikiem, ślusarzem i stolarzem pełną gębą. Przez siedem lat, zanim przeszedł na rentę, ocierał się o edukacyjną teorię i demonstrował talent złotej rączki.**

**To zatnie się zamek, to dzieciaki szybę wytłuką, to ławkę połamią, ścianę pokiereszują, rozwalą krzesło służące im czasem do wymierzania sprawiedliwości... Ze wszystkim sobie poradził.**

**— Poza elektryką, bom za prąd się nie brał. Cholera wie, w którą stronę toto płynie i kiedy kopnie.**

Rodzinne wspominki układają się w barwną historię. Raz na wozie, raz pod nim, przemierzył Saczewski szmat wyboistej drogi. Czy była prostsza albo bardziej pokręcona, niż trakty sąsiadów?

— Chyba nie... Była zwyczajnie typowa i w tym sensie inna.

**ANDRZEJ POLAKOWSKI**

# ŻYCIE NA TEMBLAKU

Ciąg dalszy ze str. 2

jak rośliny pielęgnować, żeby urosły i zaczęły wydawać owoce. A popatrzysz w oczy tym chłopakom — pustka. Jakby chłodem wiało. Czym oni mają obdzielać innych? W swoim krótkim życiu tak mało dobra zaznali. 80 proc. to tragedie dziecka od kołyski. Własna rodzina często im nic nie dała. Albo nie wiedziała, jak to zrobić. Bo też, wydaje się, na oko wszystko w porządku, normalnie. Tylko pytanie: dlaczego syn ucieka z domu i kradnie? Spytasz, powie tu, ale wtedy już za późno.

Skąd mają czerpać uczucia, dobro, kiedy w domu nieraz dno? Taki przykład. Święta. Rozjechali się chłopcy na przepustki. Ni stąd ni zowąd wraca jeden. Dlaczego tak wcześnie? Machnął ręką. W chałupie balanga, pełno pijanych facetów, matka w swoim żywiole. Co miał tam robić?

Wrócił tu. Całe szczęście, że nie poszedł pod sklep, ale co z nim w środku się działo? Więc o miłości — twierdzi pan Jurczenko mówić najtrudniej. Bardzo często rozmawia z nimi o godności, o tym jakie to wspaniałe kochać innych. Oni sprowadzają wszystko do najprostszych instynktów. Kiedy tłumaczy — słuchajcie, każdy z nas jest z czyjejś miłości, podśmiewają się.

Nie dziwi im się. Choć tak bardzo chciałby, żeby to zrozumieli.

I trudno też bardzo o spontaniczność. Przecież to nie koloniści, co głowę spuszczą na apelu i przyrzekną: więcej nie będziemy. Są za kradzieże, rozboje, za gwałty, morderstwa. Młodociani przestępcy — tak się o nich mówi na zewnątrz. A tu trzeba spojrzeć na każdego inaczej. Oddzielić to, co jego własne (może jeszcze choć trochę zostało w nim dobrego) od tego, co zdążył wziąć z otoczenia. A każdy brał zwykle to najgorsze.

Kiedy można mówić o nadziei? Nadzieja pojawia się wtedy, gdy na przykład grypsujący, który do tej pory miał wszystkich za frajerów, przyjdzie i powie: proszę pana, ja z tym zrywam. Jak **KRZYSIEK** niedawno. Zerwać z gitem trzeba mieć odwagę. Zdecydował się, znaczy coś w nim pękło.

Najważniejsze, żeby zaczęli ufać. Jest źle, przychodzą i mówią, a nie „robią połyk" lub nacinają się. Tego ostatnio mniej, ale jeszcze zdarzają się przypadki. Gitowców pozostało w Zakładzie dwunastu (na 72 wszystkich). Niewielu w porównaniu z poprzednimi latami, ale życie podwójne stanowi jeszcze problem, jak w każdej tego typu placówce — podkreśla dyrektor **TADEUSZ KLIM.**

Wybierając tutaj pracę, wychowawca musi mieć przede wszystkim dużo optymizmu w sobie. To pierwsza cecha, która mu pozwoli przynajmniej od czegoś zacząć. Następne — stanowczość i tzw. mocny charakter będą dostrzegane (właściwie!) przez wychowanków. Czasem nie ma wyjścia. Na chamstwo najpierw trzeba odpowiedzieć tym samym. Mocno nieraz i dosadnie, a dopiero później zabrać się za kulturę osobistą takiego delikwenta.

A czasem moment może decydować o wszystkim. Jak na dyżurze u pana Jurczenki. Jeszcze przeżywa tę noc, choć już południe i parę godzin minęło

Wszedł pan Jurczenko na sektor (każda grupa ma wydzielone kratami sypialnie). a w korytarzu jeden oznajmia, że przed chwilą „zrobił połyk", ale drut zawinął szczelnie. Z drugiego pokoju meldują — u nich jeden jakiś dziwny, wcześniej skarżył się, że go boli głowa. Teraz leży nieprzytomny.

Do tego z „połykiem" mówi: zrobiłeś, kolego głupstwo, ale noc masz spokojną, bóle pojawią się za parę dni i pójdziesz na operację. A ten drugi, patrzy, traci oddech. Przykłada lusterko. Prawie śladu.

— Uwierzą panowie — zwraca się do kolegów, **WITALISA FILIPIKA** i **TADEUSZA MATUSIKA** — zrobiło mi się sucho w buzi.

Pan Jurczenko, jak przypomina, dwa razy doświadczył podobnego uczucia. Kiedy żona tonęła w tydzień po ślubie i przed wizytą inspektora, gdy bardzo mu zależało, żeby wszystko dobrze wypadło. No i teraz po tylu latach.

Erka przyjechała po 12 minutach. Nie wiadomo, co się stało. Może jaka ukryta choroba. Choć dzieciak z padaczką, ale objawy nie wskazywały na atak.

— A gdybym zdał się na rutynę, przyszedł później...

O wychowankach można powiedzieć ogólnie tak: życie ich jest obecnie na temblaku. Trzeba je od nowa złożyć, niczym chirurg składa złamaną rękę. Kawałek po kawałku. Jak klocki jeden na drugi, aż wyjdzie zamierzona konstrukcja. Ale najpierw musi być podstawa. Pana Filipika, długoletniego wychowawtę podbudował bardzo drobiazg sprzed paru dni. Zbliżał się 8 marca, mówi: chłopaki, macie dziewczyny, siostry, matki wyślijcie im życzenia.

— A może pan kupić kartki? — poprosili.

To już wiele. Pan Filipik kupił. Takim prośbom nigdy nie odmawia. Bardzo dużo wysłali widokówek.

To mały przykład. A większy? Największy jest wtedy, gdy wychowanek spotka wychowawcę z Zakładu, przywita się z nim serdecznie i porozmawiają zwyczajnie. Jak znajomi. Pan Filipik niedawno miał takie spotkanie w Delikatesach.

Na jedno z pytań ankiety przeprowadzonej w grupie wolnościowej Wojtek napisał: „W przyszłości chcę żyć, jak każdy obywatel i nie dać po sobie poznać, że byłem w zakładzie poprawczym. Tutaj skończyłem szkołę, nauczyłem się posłuszeństwa. Zrozumiałem, że trzeba dbać o ojca i matkę oraz szanować innych a także — jak postępować, żeby już nigdy nie patrzeć przez kraty".

— Takie odpowiedzi, rzecz jasna bardzo cieszą — mówi Witalis Filipik — oznaczają, że trud nasz nie idzie na marne. Ale przykrych doświadczeń można podać równie dużo.

Ucieczki — to raz. Zdarzają się teraz wprawdzie rzadziej, lecz np. „niepowroty" są częste. Chłopak w grupie wolnościowej dostaje przepustkę (mają bardzo dużo wyjść, bo to już ostatni etap procesu resocjalizacyjnego) i nie wraca. Milicja przywozi go po paru dniach. No i co? Trzeba kierować go do wstępnej grupy z większą dyscypliną i ścisłym podporządkowaniem się przepisom i zaczynać wszystko od początku.

Po drugie — recydywa. To najgorsze. Według badań na drogę przestępczości ponownie schodzi ponad 40 proc. pensjonariuszy białostockiego Zakładu Poprawczego. Ten wskaźnik, jak podkreślał dyrektor Klim, jest i tak niższy od danych krajowych.

Taki **ZBYSZEK** z Zambrowa. Już szukał pracy. Dziewczyna czekała. Rodzina porządna. Czym tłumaczyć jego postępowanie? Pojechał z kolegami na przepustkę. Przy alkoholu któryś z miejscowych przypomniał sobie, że ma porachunki z takim jednym obok. Trzeba się z nim policzyć — orzekło towarzystwo. Weszli do bloku. Wywołali człowieka. Pobili strasznie. A wydawało się, że będzie uczciwy. Wzorowa ocena w grupie. Zawsze chętny do pomocy. Wystarczyło powiedzieć: Zbyszek zorganizuj coś. A on za gitarę i już gra, śpiewa. Aż miło posłuchać. Dostał znowu wyrok. Jest w zakładzie karnym.

— Bywa tak — mówi pan Filipik — tu chłopak bez zarzutu niemal. Zna swoje obowiązki, potrafi się podporządkować. Wyjdzie na wolność, trach — po wszystkim. To, co budowaliśmy przez rok, dwa wali się w ciągu jednego dnia. Nieraz mówiłem wizytatorowi: widzi pan jakie oni mają pozytywne nastawienie. Zapytasz o przyszłość każdy odpowie, że dom, praca, rodzina. A potem koledzy, alkohol, wracają przecież do tych samych środowisk.

Jurczenko, który mógłby napisać książkę pt. „Byłem wychowawcą w zakładzie poprawczym", jest jednak przekonany, że do każdego można dotrzeć. Nie zawsze oni dadzą po sobie poznać. Być twardym do końca to dewiza wielu. Pamięta zdarzenie z takim **ANDRZEJEM.** Zamknięty w sobie, niczym go nie ruszysz. Ściana.

— Wybrałem się z grupą do teatru. (Chodzimy na prawie wszystkie premiery). Grano wówczas „Balladynę". Dawno to było. W kulminacyjnej scenie, kiedy Balladyna zabija podstępnie swoją siostrę Alinę, raptem z widowni słyszę głos Andrzeja „ale k..." Cicho — mówię do reszty — nie odwracać się! A w duchu pomyślałem: przeżył chłopak, po swojemu, jak umiał. Trzeba nad nim jeszcze popracować, ale już coś do niego dotarło. Obudziła się wrażliwość. To bardzo dużo.

**ALICJA ZIELIŃSKA**

# Ożywić duchy, głowy pokazać ludowi

*„Rotmistrz Sołomin nachylił się niżej nad leżącym i chwyciwszy go garścią za marynarkę na piersiach uniósł i posadził sztorcem.*

*— Aha! Cienko coś śpiewasz bratku. Nie rób umrzyka. Przyszedłem w gości. Pogadamy.*

*Posadzony bezwładnie, jak kukła, człowiek otworzył oczy i chrapliwie wyszeptał:*

*— Pić!*

*— Pić chcesz? — przedrzeźniał Sołomin. — Cóż, na possij! — rzekł, wpychając choremu do ust lufę nagana.*

*Chory spieczonymi wargami przypadł do chłodnej lufy i chciwie począł ją ssać.*

*— Dobrze? — skrzeczał rotmistrz.*

*— Smakuje? Uważaj, połkniesz kulkę — gotóweś się udławić.*

*Zbłąkany palec szukał w ciemności cyngla."*

BRUNO JASIEŃSKI
(Palę Paryż)

Ten opis mógłby być opisem śmierci autora „Słowa o Jakubie Szeli". Mógłby, bo czy żyje jeszcze ktoś, kto rozświetliłby te ciemności, w których skryły się ostatnie dni pisarza? Jak zginął? Nie wiemy. Gdzie zginął? Nie wiemy. Więc co wiemy, do jasnej cholery, można by krzyknąć w tej ciemności?

Lata 1936—1939 to jeden z najczarniejszych okresów w historii kultury Związku Radzieckiego, może ściślej, w historii literatury. Powoli lecz stale zaczął nasilać się terror wobec rzeczywistych i wyimaginowanych wrogów młodego państwa socjalistycznego. Ci, którzy pamiętali i tworzyli jeszcze w dawnej Rosji, stawali się coraz bardziej podejrzani o kontrrewolucję. Stalinowski aparat władzy dążył bowiem do oderwania się od przeszłości, do położenia tamy temu co było i do stworzenia podwalin pod to co nowe. Deklaracje nie wystarczały. Władza domagała się nowych wartości, zapłodnionych przez rewolucję i karmionych jej ideami. Czy naród oderwany od swojej przeszłości, od swojej historii, a więc od świadectwa bytu może istnieć jako nacja, jako siła zdolna do kontynuowania czegokolwiek? Otóż wydaje się, że ówczesna elita władzy nie chciała niczego kontynuować, chciała stworzyć wyłącznie nowe, które swoją rację bytu będzie zawdzięczać tylko tym, co łaskawie zezwolą żyć.

W marcu roku 1936 odbyła się w Moskwie narada pisarzy. Na niej to właśnie **IZAAK BABEL** wygłosił znamienne słowa: *„Mówimy tu o ludziach dobrej woli i pełnych zdolności, którzy mogą i pragną dalej pracować, mówimy o nich konkretnie. Dobrych chęci zademonstrowano na naszych zebraniach sporo, dobrymi chęciami brukowane jest piekło i nasza literatura. Słów uznania dla władzy radzieckiej też wysłuchaliśmy niemało. Wydaje mi się, że teraz dobrze byłoby ustalić, czy władza radziecka uzna tych, którzy ją uznają".*

Ale władza radziecka drugiej połowy lat trzydziestych uznała inteligencję za wroga i mimo deklarowanych chęci było już za późno na jakiekolwiek rozmowy i deklaracje...

**BRUNO JASIEŃSKI**, jeden z przywódców polskiej awangardy literackiej, po wyjeździe w roku 1925 na dobrowolną emigrację do Paryża, zarażony rewolucjonizmem społecznym, w specyficzny sposób reaguje na nowelę **PAULA MORANDA „Je brule Moscou" — „Palę Moskwę"**, zamieszczoną w tomie „Europe galante". Utwór ten był pamfletem na tryb życia proletariatu radzieckiego. Wtedy to właśnie powstaje odpowiedź — „Palę Paryż". Powieść, w której bezrobotny bohater symbolicznie demaskuje wielki kapitał, rozgrywki polityczne, burzy miasto pełne rozpusty, gwałtu, intryg politycznych. Po wysiedleniu z Francji Jasieński przyjeżdża do ZSRR, gdzie jest entuzjastycznie witany przez tysiące robotników Osiedla się tam, zaczyna pisać, angażuje się w pracę społeczno-kulturalną. To właśnie tu powstaje słynna powieść **„Człowiek zmienia skórę".**

Ale po blisko dziesięciu latach Jasieński zaczyna tracić łaski, staje się człowiekiem podejrzanych. Przybył z burżuazyjnego świata, musi więc być nim zarażony. Skoro tak, to będzie zarażał innych. Jest niebezpieczny

**ANATOL STERN** we wstępie do pierwszego powojennego wydania „Palę Paryż" napisał, że jego życie zostało przerwane przez „zmowę zbrodni". Ostatni raz widziano go w Tadżykistanie w roku 1937. Potem wszelki ślad po nim zaginął. Nie wiadomo gdzie znajduje się jego mogiła, jeśli w ogóle takowa istnieje.

Na wspomnianym już zebraniu pisarzy Moskwy **IZAAK BABEL** zakończył swoje przemówienie: *„Nie ma mowy o dobrej literaturze, jeśli ogół pisarzy nie będzie gromadą potężnych, silnych, namiętnych i różnorakich charakterów Zjednoczeni świadomością wspólnego celu i pasją budowania socjalizmu — powinni oni ukształtować nową, socjalistyczną kulturę."*

Wydał na siebie wyrok śmierci. Elicie władzy nie byli potrzebni silni, namiętni i potężni. Tacy zawsze byli groźni, podszyci kontrrewolucją, spiskujący i tworzący potajemne liberalno-burżuazyjne siły. Takim sposobem myślenia operowała ówczesna elita. Obłęd i jego siostra — zbrodnia, a więc szaleństwo podejrzliwości zaczęło zastępować zdrowy rozsądek i literę prawa.

Babel został bezprawnie aresztowany 15 maja 1939 roku i zastrzelony najprawdopodobniej 17 marca roku 1941. Piszę najprawdopodobniej, ponieważ opublikowano ostatnio w ZSRR wspomnienia jego żony, która ujawniła nowe szczegóły dotyczące tej zbrodni.

W jakim obozie zginął? Nie wiemy. Gdzie jest jego mogiła? Nie wiemy.

Zrehabilitowano go decyzją kolegium wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR 23 grudnia roku 1954.

Wtedy to padły słowa przewodniczącego Związku Literatów Radzieckich — KONSTANTEGO FIEDINA: *„Nie dokończył swej pieśni, bo trwał okres kultu jednostki, okres, który — to dobrze teraz wiadomo — ciężko się odbił na naszej literaturze, a wiemy też, w jaki sposób odbił się na życiu tego pisarza."*

Zrehabilitowano wszystkich intelektualistów, którzy padli ofiarą stalinowskich zbrodni, a jeśli jeszcze są tacy, których duchy trzeba ożywić, których głowy trzeba pokazać ludowi, jak mówił Danton, bo warci są tego, to z pewnością stanie się tak w najbliższym czasie.

Jednym z nielicznych, którzy przeżyli ówczesny i późniejsze pogromy, był ILIA ERENBURG który mawiał o sobie, iż sam jest zdziwiony dlaczego cały ten obłęd przeżył. Może dlatego, że większość życia spędził za granicą, a może dlatego, że Stalin miał do niego osobisty sentyment. Erenburg napisał w swoich pamiętnikach, że wiedział, co się wówczas w ojczyźnie działo i przeczuwał, że wkrótce nastąpi zmasowane uderzenie w kulturę. Kiedy żegnał się z Bablem w Odessie przed jego wyjazdem do Moskwy miał przeczucie, że już go nigdy nie zobaczy.

W tropienu cieni i ja mam swój skromny udział. O historii narodu najwięcej mówią jego cmentarze. Dlatego podczas włóczęgi po Moskwie moją uwagę w równym stopniu przykuwał budynek Łubianki co cmentarna cisza. I dostałem swoją nagrodę. Na Nowodonieckim odnalazłem w kremacyjnej ścianie prochy SYNA BRUNONA JASIEŃSKIEGO — ANDRZEJA. Zdjęcie, które publikuję obok ukazuje się w prasie polskiej po raz pierwszy. Jego rodzina żyje!

We wczesnej powieści satyrycznej „NIEZWYKŁE PRZYGODY JULIA JURENITY I JEGO UCZNIÓW" ILIA ERENBURG zawarł scenkę, w której inteligent pyta bohatera: *„Powiedz pan, proszę, czy istotnie jesteś zły i ślepy w swej nienawiści do władzy robotniczo-chłopskiej, że nie widzisz rzeczy dla wszystkich oczywistych i nie chcesz uznać tej prostej prawdy, a mianowicie, że RSFRR jest prawdziwym królestwem wolności?"*

Wiele już zrobiono, pokolorowano niemało białych plam, wiele jest jeszcze do zrobienia. Musimy się karmić nadzieją.

**JANUSZ NICZYPOROWICZ**
**Fot. AUTOR**

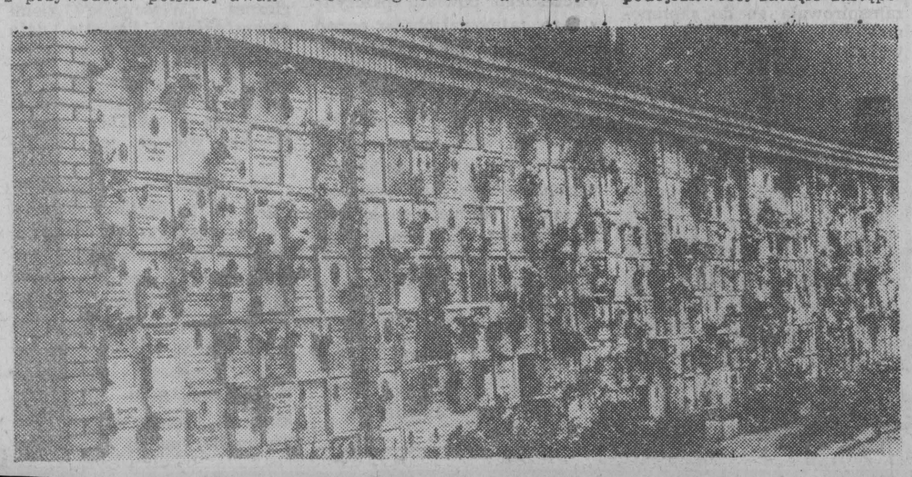

# STRAŻNICY ODWETU

**Rozmowa z prof. dr. hab. STEFANEM STRAWIŃSKIM — ornitologiem — kierownikiem katedry Ekologii i Zoologii Kręgowców w Uniwersytecie Gdańskim.**

**— Panie profesorze, czy istotnie ptaki są do dziś zachowaną grupą dinozaurów?**

— Otóż niektórzy systematycy właśnie to sugerują. Myślę więc, że można przyjąć, iż ptaki są istniejącą do dziś grupą dinozaurów. Podobieństwo ich budowy do mezozoicznych przodków jest rzeczywiście bardzo duże. Ale w tamtej, jakże odległej przeszłości, nic jeszcze nie sugerowało, że pojawi się Homo sapiens, który tak namąci w świecie przyrody.

**— Zacznijmy więc od Linneusza, który w swoim dziele „Systema naturae", w drugiej połowie osiemnastego wieku opisał 564 gatunki ptaków. Ile znamy ich dzisiaj i ile z nich występuje w Polsce?**

— Według listy ptaków świata „A Checklist of the Birds of the World" **Grusona**, aktualnej w roku 1976, naliczyłem 8745 gatunków. W porównaniu do innych zwierząt, szczególnie bezkręgowców, jest to liczba niewielka. Tym niemniej ekologiczna rola ptaków jest niewspółmierna w stosunku do ich różnorodności, gdyż są bardzo liczne i zajmują najróżnorodniejsze środowiska, są bardzo ruchliwe i mają wysoką przemianę materii.

Liczbą gatunków — ani tą z czasów Linneusza, ani współczesną nie sugerowałbym się jednak przy dowodzeniach ogólnych. W żadnym wypadku nie może to być dowód na stabilność lub ginięcie ptaków. Poglądy na systematykę zmieniają się stale, doskonalą się metody taksonomiczne. Nasz wybitny ornitolog, profesor **Janusz Domaniewski**, zmarły już po wojnie, opisał szereg gatunków ptaków, ale o ile się nie mylę żaden nie utrzymał się. Wszystkie uważamy dziś za jednostki niższego rzędu. Podobnie stało się z gatunkami pracowicie wydzielonymi przez wielce szanowanego przeze mnie, też już nie żyjącego, profesora **Portienkę**. Chcąc znaleźć argumenty na to, że człowiek wpływa na ginięcie zwierząt trzeba zebrać konkretne przykłady z tak zwanej „Czerwonej Księgi". Mógłbym służyć panu trywialnymi przykładami takimi jak nielotny gołąb dront-dodo, wybity doszczętnie przez marynarzy, czy północnoamerykański gołąb wędrowny, a z naszego terenu — drop.

**— Ich los podzieliły strusie moa, zabijane dla mięsa, sierpodziób mamo, z którego piór szyto płaszcze królów hawajskich, wiele gatunków papug z rejonów Nowej Zelandii, Polinezji, Hawajów i innych rejonów południowego Oceanu Spokojnego. Tuż przed drugą wojną światową niemal doszczętnie wybito występujące w ówczesnych granicach Polski pardwy, a dziś na skraju wymarcia znalazły się przepiórki.**

— Niestety, to prawda. Ale wracając do tematu, pytał pan o ptaki Polski. Można na to pytanie odpowiedzieć różnie. Pełna lista ptaków, które pojawiają się u nas, obejmuje dokładnie 360 gatunków. Nie stanowią one jednak typowej polskiej awifauny, gdyż 60 z nich obserwowano sporadycznie, a więc od jednego do dziesięciu razy. Ornitolodzy opierają się przede wszystkim na faunie ptaków, które lęgną się w kraju. Jest ich obecnie 215 gatunków, reszta to ptaki wędrujące przez nasz kraj na zimowiska lub lęgowiska. I tu pierwsza liczba, która może nam coś dać: w ciągu kilkudziesięciu lat przestało się u nas gnieździć 10 gatunków. Z drugiej strony nie należy zapominać o tym, że niektóre gatunki rozszerzają swoje zasięgi opanowując nasz kraj. W dziewiętnastym wieku przybył do nas kulczyk, potem kaczka czernica, tuż po drugiej wojnie światowej popularny dziś w każdym mieście gołąb sierpówka. Powtórnie zasiedliła Polskę karminowa dziwonia.

**— Czy istnieje związek między orientacją ptaków (tematem na oddzielny wywiad), ich migracją a zagrożeniami jakie im niesie cywilizacja?**

— Z pewnością, gdyż człowiek dokonuje radykalnych zmian w przyrodzie, a nawet geografii, całkowicie zmieniając charakter znacznych połaci krajów. Znikają wielkie bagna, pojawiają się sztuczne jeziora, rzeki zaczynają płynąć w innych kierunkach, a w miejsce zatoki morskiej pojawiają się poldery. Ptaki przelotne muszą jednak odlecieć na swoje zimowiska. Gdyby się gubiły po drodze, musiałyby zginąć. Na szczęście jak dotąd nie stwierdzono masowego błądzenia. Ale zmiany są jeszcze zbyt małe przestrzennie, albo korygującą rolę odgrywają skutecznie linie naprowadzające. Przy badaniach „homingu" czyli powrotu do gniazd, wynika, że 48 procent jaskółek dymówek i 54 procent szpaków w ogóle nie wraca. Część staje się ofiarami ptaków drapieżnych, ale czy zawsze ten procent był taki wysoki czy niektóre straciły punkt orientacyjny?

**— A czy powstanie na niektórych obszarach licznych ośrodków przemysłowych emitujących znaczne ilości zanieczyszczeń, może wpłynąć na zmianę ich odwiecznych szlaków powietrznych?**

— Nie sądzę. Natomiast — ogólnie biorąc — chemizacja środowiska spowodowana nie tylko przez przemysł, może wpłynąć na stopniowe wytrucie lecącej przez dany teren populacji i na tej drodze zanik określonego szlaku. Mówiąc „wytrucie", myślę o różnych oddziaływaniach, przeważnie za pośrednictwem skażonego pokarmu, a więc kumulowaniu w organizmie metali ciężkich, związków typu DDT i innych pestycydów. Ptakom wodnym zagrażają detergenty uszkadzające skórę i odtłuszczające pióra. Powszechnie znane są dramaty tysięcy ptaków trafiających do rozlewisk ropy. Działanie tych trucizn nie zawsze jest tak jawne jak śmierć ptaków oblepionych mazutem. Weźmy DDT. Działa on na drapieżniki przede wszystkim w ten sposób, że wywołuje takie ścienienie skorupek jaj, że ptak siedząc na gnieździe rozgniata je własnym ciężarem i nie odchowuje młodych. Na to, że ilość ptaków maleje, zwrócił uwagę docent **BUSSE** z Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Akcji Bałtyckiej — zespołu o międzynarodowym zasięgu — badającego wędrówki ptaków na wybrzeżach Bałtyku. Na konferencji towarzystwa Aves w Brukseli stwierdził on na podstawie dwudziestotrzyletnich badań setek tysięcy osobników, że liczba przelatujących ptaków wróblowatych maleje rocznie średnio o 2,2 procenta. Proszę tę liczbę przemnożyć choćby przez przeciętną długość życia jednego pokolenia, a z przerażeniem stwierdzimy, jak zubożymy świat naszych dzieci.

**— Panie profesorze, od wielu lat obserwuje się w naszych miastach coraz bardziej ubogą populację niektórych gatunków ptaków. Znikają z miejskiego nieba szpaki, jaskółki i sikorki, trzeba przedsiębrać dalekie wyprawy, aby usłyszeć skowronka. W parkach nie słychać słowików, a na placach i ulicach królują chyba niepodzielnie gołębie, zaś w sadzawkach i stawach coraz częściej gniazdują kaczki krzyżówki. Czym wytłumaczyć to zjawisko?**

— W tym wypadku mogę pana pocieszyć. Obserwacja jest bardzo powierzchowna. Faktycznie jest odwrotnie. Mogę tu odpowiedzieć z dużą pewnością siebie nie tylko dlatego, że uważam się za specjalistę w tej dziedzinie, ale i dlatego, że ptaki — i to nie tylko w Europie — są najlepiej zbadaną częścią fauny miasta.

Awifauna miast, począwszy od roku 1901, kiedy to przebadano ptaki Londynu, badana jest bardzo intensywnie; różnymi metodami i na różnych terenach. Polacy mają tu wyraźne zasługi. W miastach Europy pomyślnie żyje i rozmnaża się kilkadziesiąt gatunków ptaków, a w zimie miasta wykarmiają wiele gatunków koczujących i zimujących. Długi okres badań pozwala na stwierdzenie, że do nowoczesnych, luźno zabudowanych i zazielenionych miast wchodzą coraz to nowe gatunki i — jak mówimy fachowo — synurbizują się. A więc miejskim ptakiem stał się gołąb grzywacz, kos, paszkot, sroka, a ostatnio synurbizuje się wrona siwa. Mamy miejskie kaczki krzyżówki, są to całkiem nowi mieszczanie. Inne gatunki, jak na przykład sierpówka, będąc od dawna ptakiem miejskim, gwałtownie rozszerza zasięg.

**— Panie profesorze, ale co przyciąga ptaki do miast? Przecież nie spaliny.**

— Dwa czynniki: obfitość pokarmu i tak zwany parasol antydrapieżny, który stwarza obecność ludzi. W mieście po prostu jest bezpieczniej. Ten czynnik może znacznie osłabnąć z chwilą zadomowienia się w miastach wrony siwej. No, ale nad tym możemy zapanować. Natomiast co do ptaków polnych, to niestety ma pan rację. Pestycydy, gospodarka wielkołanowa sprawiły, że ptaków polnych: skowronków, kuropatw i innych gatunków znacznie ubyło. Rola pestycydów jest znana. Natomiast gospodarka wielkołanowa powoduje zaoranie miedz stanowiących dogodne miejsce do ukrycia gniazd i będących punktami odniesienia w wielkim łanie zboża. Również mechaniczny sprzęt zbóż czyni straty wśród ptaków w okresie lęgów. Sikor jako grupy nie jest mniej. Natomiast wyraźnie zmieniły się stosunki międzygatunkowe. Znacznie ubyło sikor modrych, czubatek ubogich; słowem mniejszych, delikatniejszych gatunków. Wzrosła natomiast liczba bogatek. Odpowiada to prawu, że w trudnych warunkach maleje liczba gatunków, a wzrastają populacje lepiej przystosowane.

**— A jak wygląda sytuacja ekologiczna ptaków gniazdujących na naszym wybrzeżu?**

— Pomimo długiej linii brzegowej mamy wyjątkowo mało miejsc dogodnych dla gnieżdżenia się ptaków morskich. Brzeg jest słabo rozbudowany, nie ma wysepek, szerów, skał nadbrzeżnych, ani też małych, zacisznych zatoczek. Jedynie Zalew Wiślany, Zatoka Pucka i Zalew Szczeciński w jakimś sensie spełniają wymogi lęgowisk, a i to w niewielkim stopniu, gdyż brzegi mają silnie zasiedlone i zagospodarowane. Ciekawszymi terenami są jeziora przymorskie takie jak Jamno, Łebskie, Sarbskie czy Druzno. Tak więc wybrzeże nasze z natury jest ubogie pod względem ornitologicznym. Ale to dotyczy lata. Natomiast w okresach wędrówek i zimówisk nasze wybrzeże stanowi istotny etap dla tysięcy wodnych ptaków różnych gatunków. W naszych zatokach odpoczywają i żerują ptaki z dalekiej północy i wschodu. Wiele gatunków zimuje.

Od szeregu lat prowadzę wraz ze współpracownikami badania na temat zimowisk ptaków w Zatoce Gdańskiej. Znajdują tu przytułek tysiące lodówek, gągołów i uhli. W czasie rejsów spotyka się alki i nury oraz wiele innych. Z brzegu można zaobserwować krzyżówki, perkozy i liczne łyski. Nie mówiąc o rozwielmożnionych wzdłuż nabrzeży Trójmiasta łabędziach niemych. Czy zgadnie pan ile ich, plus minus zimuje w Zatoce Gdańskiej? Około dwóch tysięcy, a liczba ta w ciągu dwunastu lat obserwacji wzrosła pięcio—sześciokrotnie. I tu pojawia się problem ochrony środowiska, na który od dłuższego czasu staram się uczulić społeczeństwo. Łabędzie są ptakami dużymi, osiągają ciężar 9—12 kilogramów, to znaczy średnio pięć razy więcej niż kaczka domowa. Są roślinożerne, więc pozostawiają bardzo dużo kału. Już przy fermie na pięćset kaczek powinna być oczyszczalnia ścieków. Można sobie wyobrazić jak łabędzie „unawożają" wodę przy plażach Sopotu, Jelitkowa i Gdyni. Wzrost ich liczby związany jest z dokarmianiem. Dlatego nie odlatują one na swoje normalne zimowiska u wybrzeży Danii. Zmniejsza się też ich naturalna śmiertelność, poza wypadkami gdy w czasie silnych mrozów wmarzają w lód ku rozpaczy swoich wielbicieli. „Dokarmiacze" nie chcą uświadomić sobie, że to oni właśnie zatrzymując te ptaki poprzez stałe dostarczanie pożywienia wywołują ich tragedię.

Poza ptakami z północy zimują w Zatoce, i to coraz liczniej, ptaki z głębi kraju. Już w trakcie moich badań pojawiła się tu kaczka krzyżówka. Poza łabędziami nauczyły się zimować tutaj łyski, o których pisał **Sokołowski**, że nie przetrzymają zimy w naszym kraju. Natomiast kaczka krzyżówka to dzisiaj jeden z pospolitych żebraków przy molo w Sopocie i Orłowie.

Ciąg dalszy na str. 5

# FAKTY

# POWRÓT KSIĘCIA

**Zamkowy ogród rozbrzmiewa gwarem weselnych gości. Wysokie okna dwupiętrowej fasady rzucają refleksy rozjarzonych żyrandoli na kamienne balustrady, zdobiące taras. KSIĄŻĘ VON TEUSS wydaje za mąż swoją byłą, drugą żonę za najmłodszego syna z pierwszego małżeństwa. Pogodny wieczór powinien wróżyć młodej parze szczęście. Ale zaraz uderzy grom. Prawdziwa burza z gwałtowną ulewą pomaga staremu księciu w sfinalizowaniu szatańskiego rewanżu za zdradę. Oto zanosi się chichotem na swoim inwalidzkim wózku, podczas gdy za szybami zatrzaśniętych drzwi miotają się nowożeńcy wraz z przemokniętym tłumem weselników. Klaps. Zmiana planu.**

To tylko jedna z sekwencji filmu **„Magnat" FILIPA BAJONA**, pokazującego zmierzch epoki książąt von Teuss. Takiego rodu, rzecz jasna, nie było. Podobnie jak i wielu zdarzeń, które fantazja podsunęła reżyserowi, zgodnie z przysługującym mu prawem, dla ubarwienia rzeczywistej biografii księcia **JANA HENRYKA XV.** Bo książę istniał naprawdę, tyle że jego rodowe nazwisko brzmiało: **HOCHBERG VON PLESS.** Pless to niemiecka nazwa Pszczyny (czystego, śląskiego miasteczka leżącego na trasie z Tych do Bielska Białej).

Filmowa śmierć księcia, pięknie wystylizowana na przymglone spotkanie z pierwszą żoną, Daisy, miała miejsce naprawdę w 1938 roku. Wraz z jego odejściem zamknęły się dzieje magnackiego rodu Hochbergów. Najstarszy syn, Jan Henryk XVII zmarł w Anglii zaraz po wojnie. Średni, Aleksander (wyznaczony przez ojca na krótko przed zgonem na głównego spadkobiercę) wyemigrował w 1939 roku i — przyjmując polską wersję nazwiska: Pszczyński — przeszedł z armią Andersa aż pod Monte Cassino, zmarł zaś na emigracji przed paroma laty. Śmierć najmłodszego syna, Bolka, w 1936 roku, okrywa tajemnica. To ich rzeczywiste losy. W „Magnacie" zostały doprawione fikcją ponad miarę. Jednym to przeszkadza — jeżeli znają historię rodu, innym — nie. Telewidzowie będą mieli wkrótce okazję śledzić upadek Hochbergów w czteroodcinkowym serialu Bajona.

Realizacja filmu w autentycznych plenerach sprawiła natomiast, że w pół wieku po odprawionych tu uroczystościach żałobnych, książę pszczyński Jan Henryk XV „powrócił" do swojej posiadłości.

I ja tam byłam... Wielokrotnie. Najpierw jako uczestniczka organizowanych przez podstawówkę i liceum w Tychach programowych szkolnych wycieczek. Potem — warto było przyjechać tam na dobry koncert. 9 maja 1946 roku zamek otworzył po raz pierwszy swoje wspaniałe podwoje całemu społeczeństwu i polskiej kulturze jako Muzeum Wnętrz Zabytkowych.

Czas nie ma litości dla człowieka a o ileż łagodniej potrafi obchodzić się z architekturą, dziełem sztuki, nawet najdrobniejszym bibelotem. Dzisiaj, szczęśliwie ocalała z wojennej zawieruchy budowla wraz z przyległościami tak wiele mówi o dziejach niegdysiejszego „wolnego państwa stanowego", jak od XVI wieku określano dobra pszczyńskie. Zajrzyjmy zatem na zamkowe pokoje.

W korytarzu prowadzącym do zbrojowni, wyposażonej zgodnie z niegdysiejszym obyczajem dworskim, sporo miejsca na ścianach zajmuje galeria rodowych portretów Hochbergów z XVI i XVII wieku. Nie oni jednak w tym czasie mienili się właścicielami dóbr pszczyńskich. Do końca wieku XIV gospodarzami zamku byli książęta piastowscy, następnie czescy, wreszcie węgierski magnat Aleksy Turzo. W 1548 roku od jego brata Jana przejął posiadłości wrocławski biskup Baltazar Promnic. Ponad dwustuletnie panowanie tego rodu wiązało się z nieustającą modernizacją zamku: niestety, jego renesansową urodę zniweczył pożar, po którym przeprowadzono przebudowę w stylu barokowym. W pierwszych latach XVIII wieku przebywał tu jako nadworny kapelmistrz słynny niemiecki kompozytor Georg Philipp Telemann, zachwycony polską muzyką ludową, która zainspirowała go do skomponowania wielu „polskich" utworów.

W 1765 roku bezdzietny Jan Erdmann z rodu Promniców przekazał „wolne państwo stanowe" siostrzeńcowi. Nowy właściciel zamku Fryderyk Erdmann Anhalt-Köthen, a potem jego synowie z równym zapałem zajmowali się pracami budowlano-zdobniczymi jak i ożywionym życiem towarzyskim, mimo huraganu rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich. Jan Kruczek, współautor książki (wraz z Teresą Włodarską) pt. „Zycie dworskie w Pszczynie (1765—1846)", obejmującej osiemdziesięciolecie panowania Anhaltów (od 1825 roku korzystających z tytułu książęcego), pisał:

*„Szczególnie bogatą oprawę nadawano wizytom głów koronowanych. Tak było w dniu 18 sierpnia 1789 r., kiedy to do Pszczyny przybył król pruski Fryderyk Wilhelm II, uczestniczący w odbywającej się na Śląsku rewii wojskowej... Zaprojektowano okolicznościowe dekoracje wokół zamku oraz iluminacje w parku i na terenie miasta, gorączkowo przysposabiano pokoje gościnne, czyniono starania, których celem było przygotowanie odpowiedniego menu... Przy gościńcu, biegnącym wzdłuż parku zamkowego i ogrodu, znajdowała się brama triumfalna w kształcie antycznego łuku...". Itd, itp.*

Historia lubi się powtarzać, więc w roku 1874 bezpotomny Henryk Anhalt przekazał wszystkie posiadłości siostrzeńcowi panującemu w Książu — hrabiemu Hochbergowi — Janowi Henrykowi X. W latach 1855—1907 włada księstwem pszczyńskim Jan Henryk XI. Jego majątek, w granicach ówczesnego powiatu pszczyńskiego, zajmował obszar ponad 152 tysięcy mórg magdeburskich. 31 tzw. dóbr rycerskich liczyło łącznie ponad 69 tysięcy mórg. W tych czasach poza wielką własnością ziemską również większość zakładów przemysłowych znajdowała się w rękach niemieckich książąt pszczyńskich oraz niemieckiej lub zniemczonej szlachty. Najpierw miasta, a potem wsie ogarniała germanizacja. Mimo że Niemców na tym obszarze było około 10 proc., to jednak oni zatrudniani byli w dozorze technicznym i administracji książęcych zakładów przemysłowych oraz w zarządzie lasów i dworów.

W pięknych wciąż, chociaż zatrutych przez przemysł lasach pszczyńskich do dzisiaj przyciąga turystów rezerwat żubrów w Jankowicach. Stąd właśnie wywodził się król puszczy, który „zmuszony" do udziału w firmie „Magnat" położył głowę na ołtarzu kinematografii. Lasy pszczyńskie stanowiły za czasów książęcych znakomite tereny łowieckie. Często przebywały tu głowy koronowane, a jednym z miejsc odpoczynku po polowaniu był wzniesiony pod Tychami nad Jeziorem Paprocańskim pałacyk myśliwski w Promnicach. (Obecnie jest on obiektem szkoleniowym, którego wnętrza zdobią „puszczańskie" obrazy pędzla Stanisława Mazusia. Tego samego, który namalował niedawno piękne „martwe natury" dla białostockiego Pałacu Ślubów).

A skoro o Tychach mowa, to nie można pominąć źródła największych dochodów książąt pszczyńskich — XVII-wiecznego Browaru Książęcego. Z samych tylko Paprocan aż 48 osób pracowało w browarze w 1938 roku. I tu znowu ciekawostka. Otóż w tym właśnie roku, a więc pół wieku temu ukazała się 48-stronicowa książeczka Czesława Grota pt. „Paprocany", wydana nakładem... Urzędu Gminnego. (Znalazłam ją niegdyś w makulaturze). Tempo druku musiało być niezwykłe, bowiem w informacji chronologicznej „Właściciele ziemi pszczyńskiej" figuruje data śmierci zmarłego właśnie w tymże roku księcia Jana Henryka XV. Ostatniego magnata pszczyńskiego, ostatniego wieloletniego właściciela zamku. Wróćmy więc do jego siedziby.

Ze zbrojowni i renesansowych sal na parterze wchodzi się „wersalskimi" schodami zwieńczonymi brukselskim gobelinem do lustrzanej galerii, zdobionej stiukami. Pośród zwierciadeł dwa płócienne panneaux ukazują zamek w Książu i pałacyk myśliwski w Promnicach. Stąd już tylko krok do oszałamiającej Sali Lustrzanej, pełnej XIX-wiecznych zwierciadeł o powierzchni 14 m kwadratowych każde. Ich bogate obramowania i neoregencyjne boazerie na ścianach oraz wspaniałe żyrandole tworzą w sumie niepowtarzalną, naturalną oprawę dla odbywających się dwa razy w miesiącu koncertów muzyki kameralnej. Niegdyś gościnnie występował tu sam Swiatosław Richter. Pamięci Telemanna poświęcone są doroczne koncerty muzyki dawnej.

Wśród jedenastu sal, tworzących na pierwszym piętrze amfiladę, jest olśniewający Salon Wielki oraz zastawiona rzeźbionymi szafami biblioteka z kominkiem, zwierciadłem nad nim i jak wszędzie pięknym żyrandolem. Drugie piętro zapełniają sale myśliwskie pełne broni i trofeów, z niezliczoną ilością poroży oraz szereg stylowych wnętrz z bogactwem mebli i ozdób neorokokowych, neoklasycystycznych i biedermaierowskich. Mnóstwo wspaniałej ceramiki i porcelany. Na jednym z kominków przycupnął porcelanowy Chińczyk, kiwający dłońmi i głową ze wszystkowiedzącym uśmiechem. Jego też, podobnie jak dziesiątków innych bibelotów nie zabrakło w scenografii „Magnata"...

Jan Henryk XV nie najlepiej zasłużył się swojej ziemi. W 1907 roku przejął po ojcu dobra pszczyńskie, przynoszące jeszcze przez długi czas ogromne dochody. Jednak rabunkowa gospodarka w kopalniach, nadużycia oraz niesprawna administracja sprawiły, iż w roku 1934, kiedy schedę objął Jan Henryk XVII dyrekcja dóbr ogłosiła niewypłacalność z tytułu wielomilionowych zaległych podatków. Nad majątkami pszczyńskimi został ustanowiony zarząd przymusowy, a dobra stały się rentowne dopiero w końcu 1938 roku dzięki mądremu zarządzaniu dr. Zieleniewskiego. Ale Jan Henryk XV już tego nie doczekał. Pozostał po nim zamek, wciąż czynne tyskie browary, kopalnie o nowych nazwach i legenda, przetworzona w film.

**KRYSTYNA KONECKA**
Repr. Zdzisław Zaremba

*W moich prywatnych zbiorach zachowały się oryginalne etykietki z czasów świetności browarów i piwnic książąt Hochbergów.*

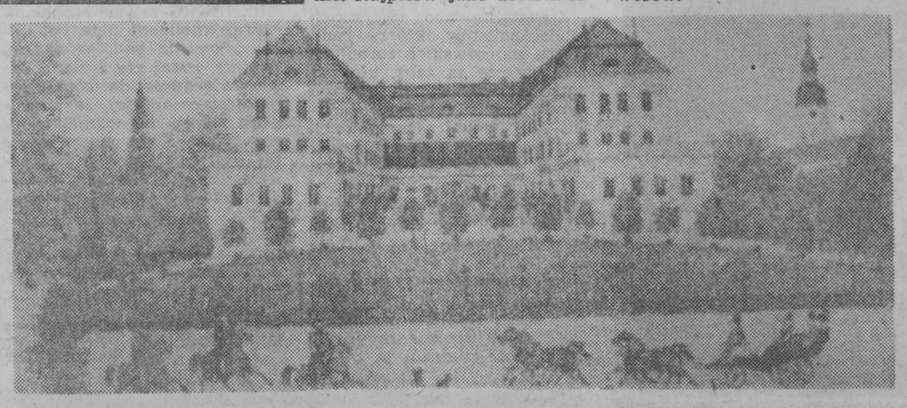

*Zamek książąt pszczyńskich z okresu panowania rodu Anhaltów*

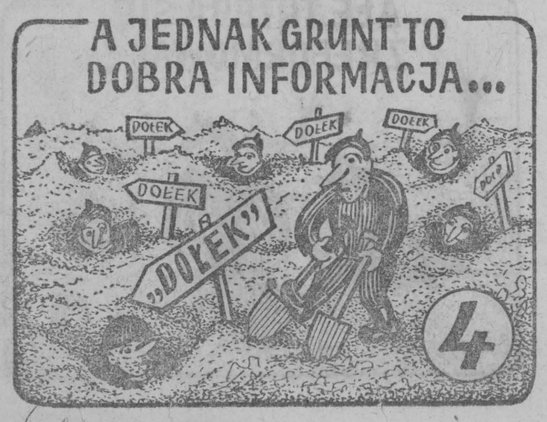

# Konformistyczny świat

**KONFORMIZM, jako termin ma w sobie pejoratywne zabarwienie. Kojarzy się z reguły z bardziej ciemnymi stronami naszego charakteru, choć — co należy zdecydowanie podkreślić — decyduje on, czy raczej skłonność do niego, o trwałości społeczeństw. Nie to jednak budzi nasze zainteresowanie. Budzą je właśnie te nasze małe przywary, które w konsekwencji mogą prowadzić do nieobliczalnych skutków w trudnej do wyobrażenia skali. Zacznijmy jednak od początku, czyli od istoty konformizmu, wyobrażając sobie następującą sytuację.**

Słoneczne popołudnie zwykłego, przeciętnego dnia. Przeciętni białostoczanie wracają do swoich przeciętnych domów po przeciętnie przepracowanych godzinach. Część z nich ma do pokonania ulicę Lipową, gdzie zmuszona do zmiany autobusu, ewentualnie dokonuje zakupów podstawowych w ograniczonym bardzo asortymencie, jaki oferują nasze sklepy. Nic nie wskazuje, że będzie to jeden z najbardziej burzliwych dni w historii ulicy i miasta.

W pewnej chwili stojący na przystanku autobusowym przy Ratuszu starszy, korpulentny mężczyzna w okularach sugerujących krótkowzroczność, pochyla się i zaczyna dłubać w szczelinie między płytkami chodnikowymi, posługując się do tego najpierw zapałką, później kawałkiem znalezionego przypadkiem patyczka, wreszcie scyzorykiem. Czego szuka — nie wiadomo. Może to upuszczone 20 zł, a może sztuczny ząb. Nieważne. Stojący obok studenci w doskonałych nastrojach najprawdopodobniej wyczuwają możliwość wpuszczenia bliźnich w przysłowiowe maliny i również pochylają się dłubiąc zawzięcie w szczelinach między płytami chodnikowymi i to z takim efektem, że po kilku minutach udało im się wymontować jedną z nich. Nie minął kwadrans, a na całej długości ulicy Lipowej między kościołami Farnym a Rocha zgięty wpół tłum zawzięcie demontuje chodniki. Ludzi wciąż przybywa wraz z nasilającym się pomrukiem, stopniowo krystalizuje się elektryzujące słowo: „ZŁOTO". Gdy nie starcza miejsca na chodnikach zaczyna się demontaż z takim trudem ułożonej jezdni. Każdy szuka swojego ELDORADO dłubiąc w piasku.

☆

W wymyślonym fragmencie uwidacznia się wyraźnie istota konformizmu. Jest to nic innego, jak zmiana zachowania lub opinii spowodowana rzeczywistym lub wyobrażonym naciskiem ze strony innej osoby lub grupy osób. Znajdując się w takiej sytuacji, jak to przedstawiono wyżej mógłbym bądź przyłączyć się do kopiących, bądź też nie. Nie znajdując złota być może poczułbym się głupio, ale tak samo, jak wszyscy pozostali. Tylko — o ile bardziej głupio bym się czuł gdyby złoto znaleziono? I właśnie ten wyobrażony nacisk innych zmusiłby mnie do szukania skarbu, o którym wiadomo tyle, że na ulicy Lipowej w Białymstoku na pewno go nie ma. Można teraz przystąpić do analizy wybranych aspektów tego zagadnienia, tych które — jak to już wspomniano wyżej — prowadzić mogą do nieobliczalnych konsekwencji. Jest to w pierwszym rzędzie posłuszeństwo oraz konformizm „nie zainteresowanego" świadka.

☆

Posłuszeństwo w pewnych przypadkach może nieść za sobą bardzo poważne skutki, co zademonstrował w dramatyczny sposób STANLEY MILGRAM w swoich badaniach. Polegały one na przeprowadzeniu serii prób, przy czym w każdej z nich uczestniczyły dwie osoby. Jedna miała wyznaczoną rolę nauczyciela, a druga — ucznia. Przedmiot badania określano, jako wpływ kary na zapamiętywanie, jednak w rzeczywistości chodziło o zbadanie posłuszeństwa autorytetowi, jakim był prowadzący eksperyment. Nauczyciel otrzymywał instrukcję, zgodnie z którą miał eksponować uczniowi szereg bodźców na jakie powinien on reagować w odpowiedni sposób. W przypadku nieprawidłowej reakcji ucznia, nauczyciel — celem przyśpieszenia procesu uczenia — miał obowiązek aplikować impuls elektryczny, za każdym razem o coraz większej sile. W rzeczywistości rolę ucznia odgrywała osoba podstawiona, nie podłączona do żadnego źródła prądu, mimo iż nauczyciel był przekonany, że w sąsiednim pokoju faktycznie jest uczeń podłączony do obwodu elektrycznego.

Generator będący w dyspozycji nauczyciela był wyskalowany od 15 do 450 woltów, z zaznaczonymi wyraźnie wartościami progowymi: „Niezwykle silny wstrząs" i „Niebezpieczeństwo. Ciężki wstrząs". Uczeń od 75 woltów zaczynał „reagować na dozowane napięcie". Najpierw było to chrząkanie i jęczenie, przechodzące w prośby o zwolnienie z tego eksperymentu, następnie — w krzyk powodowany niemożnością wytrzymania bólu, a dalej — w walenie w ścianę z błaganiem o wypuszczenie aż do braku jakiejkolwiek reakcji. Po tym, jak zapadała w sąsiednim pokoju złowieszcza cisza, nauczyciel otrzymywał polecenie zwiększenia napięcia i zaaplikowania go uczniowi.

Uczestników badań dobrano losowo spośród przedsiębiorców, przedstawicieli wolnych zawodów, urzędników i robotników. Sam eksperyment przeprowadzono w jednym z najbardziej szacownych uniwersytetów amerykańskich — w Yale.

☆

Otrzymane wyniki mogą przerażać. Okazało się bowiem, że dwie osoby spośród trzech aplikowały impulsy elektryczne aż do końca eksperymentu, to znaczy jeszcze po tym, jak w pokoju ucznia zapanowała złowieszcza cisza. Żeby jednak nie popaść w przesadny pesymizm dodam, że w eksperymencie przeprowadzonym w pomieszczeniach dość obskurnego budynku czynszowego w centrum handlowym jednego z miast amerykańskich, co drugi badany aplikował impulsy elektryczne do końca eksperymentu. Natomiast w przypadku nieobecności eksperymentatora w miejscu badania, a tylko przy łączności telefonicznej, co czwarty badany był w pełni posłuszny. Jest to nieznaczna tylko pociecha.

☆

Dlaczego uzyskane wyniki przerażają? Otóż niezależnie od wszelkich okoliczności zadziwiająco duży procent ludzi będzie zadawać cierpienie innym, wypełniając polecenia autorytetu. Trudno jest, analizując przebieg badań, nie dostrzec pewnego podobieństwa między zachowaniem się badanych przez S. Milgrama a ślepym posłuszeństwem ADOLFA EICHMANNA, odpowiedzialnego za wymordowanie setek tysięcy niewinnych cywilów, który tłumaczył się tym, że był dobrym urzędnikiem, wypełniającym tylko posłusznie rozkazy swych zwierzchników, zajmujących jeszcze wyższe stanowiska w reżimie faszystowskim. Podobnie przed kilkunastu laty porucznik WILLIAM CALLEY, który został skazany za rozmyślne i nie sprowokowane morderstwo kobiet i dzieci w wietnamskiej wiosce MY LAI, bez skrępowania przyznał się do tych czynów, lecz stwierdził, że jego zdaniem były one usprawiedliwione posłuszeństwem wobec zwierzchności — starszych rangą oficerów. Podobnych przykładów dostarczają prawie codziennie środki masowego przekazu.

☆

„Nie zainteresowany" świadek to kolejna odmiana konformizmu. Zacznijmy od historii.

Dwa miasta położone na różnych kontynentach: BYDGOSZCZ i NOWY JORK, kilka i kilkanaście lat temu. Mężczyzna czekający na przystanku i młoda kobieta wracająca do domu o 3 nad ranem. Oboje zakłuci nożami na oczach wielu. Szczególnie zwraca uwagę przypadek młodej Amerykanki. 38 jej sąsiadów podeszło do okien, usłyszawszy krzyki przerażenia i pozostało przy nich, patrząc w bezradnym urzeczeniu przez 30 minut, gdyż tyle czasu potrzebował napastnik, by zadać w końcu tę okrutną śmierć. Nikt nie przyszedł jej z pomocą, nikt nie podniósł nawet słuchawki telefonu by wezwać policję. Prawie identycznie było w Bydgoszczy. Jest to ten sam scenariusz, każący nam przechodzić obojętnie obok leżących na ulicy — bez najmniejszej próby zainteresowania, czy też spokojnie mijać z daleka uliczne rozróby, efektem których nierzadko jest śmierć lub kalectwo. DLACZEGO TAK SIĘ DZIEJE?

☆

Prawdopodobnie przez zjawisko zwane DYFUZJĄ ODPOWIEDZIALNOŚCI. Każda osoba uczestnicząca w tych wydarzeniach mogła mieć poczucie, że odpowiedzialność nie spoczywa jedynie na niej. Inne osoby również widzą to samo. W związku z tym każdy świadek mógł sądzić, że ktoś inny wzywa policję, pogotowie ratunkowe lub że ktoś inny ma obowiązek to uczynić. Potwierdzających danych dostarczyły przeprowadzone badania. Okazało się, że w przypadku jednej osoby będącej świadkiem jakiegoś wypadku znacznie częściej następowało udzielanie pomocy, aniżeli w przypadku już nawet dwóch nie mówiąc o większej liczbie ludzi.

☆

Zanim więc zamkniemy się w naszym małym, konformistycznym światku, warto pomyśleć czyim kosztem lub za jaką cenę w nim się zamykamy. Pewnego dnia możemy czekać na przystanku lub nad ranem wracać do domu, ewentualnie zająć miejsce ucznia. Ale wtedy już będzie za późno.

**MACIEJ TEFELSKI**

Z AUTOMATU

# Bez demokracji

*Najlepszym sposobem na zmiękczanie opornych była i pewnie długo jeszcze będzie tak zwana metoda precedensu. Zacznę więc od anegdoty, żeby się nie kojarzyło za szybko. Otóż w czasach słusznie minionych pewien żurnalista, sfrustrowany codziennym oglądaniem swojej fizjonomii w lustrze, smarowaniem jej pieniącym się kremem i wreszcie samą czynnością golenia, położył temu kres zapuszczając brodę. Po pewnym czasie został wezwany przed Oblicze i skarcony za ciągoty bikiniarskie.*

*— No, a Marks? — bronił się.*

*Oblicze było tak zaskoczone, że przykazało stawić się następnego dnia. Kiedy spotkanie doszło do skutku, nieogolony usłyszał ripostę:*

*— No, a Róża Luksemburg?*

*Przed kilkoma dniami prześledziłem kulisy upadku rządu prezydenta Giscarda i dojście do władzy socjalisty Mitterranda. Okazało się, że następnego dnia po objęciu władzy przez nową ekipę, bez pracy zostali szefowie dwóch kanałów w TV i szef dziennika w radio. Mój przyjaciel magister O. wyjaśnił mi, że nie widzi w tym nic nadzwyczajnego, bo na tym właśnie polega demokracja.*

*Nie ulega wątpliwości, że mass media są lewą ręką władzy, zaś inne służby prawicą i tak jest na całym cywilizowanym świecie nie wyłączając himalajskiego państwa Butan, które odbiera telewizję chińską. Ale co jest demokratycznego w tym, że lojalni, bo dobrze opłacani ludzie ustępującej ekipy są z dnia na dzień wylewani z roboty? Co jest demokratycznego w tym, że kochające żony owych mężów i ich jeszcze bardziej kochające dzieci zostają w jednej chwili pozbawieni solidnego oparcia i być może następnego ranka muszą rozbić skarbonkę-świnkę aby uciułać na śniadanie plus pomarańcza i rogalik na dużą przerwę w prywatnej szkole. Jest to ze wszech miar niesprawiedliwe i demokracji powinni uczyć się od nas.*

*Mamy przecież doskonały system zabezpieczeń. Trzymiesięczne wypowiedzenia, półroczne wypowiedzenia i to najczęściej z dobrą opinią, która powinna przekonać innego szefa, że byliśmy pracownikami lojalnymi, godnymi zaufania, a z poprzedniej pracy odeszliśmy na skutek niekorzystnego splotu okoliczności.*

*Jednakże pewien odważny dyrektor jednego z dużych przedsiębiorstw był przeciwny tej formie demokracji. Dokonał przeglądu kadr w swojej firmie i mocno nadwątlił duży, zdrowy organizm administracji. Tym, którzy brzydzili się stanowiskiem przy produkcji wypłacił należne odszkodowania i zwolnił z obowiązku przychodzenia do pracy. Tym, którzy ofertę produkowania dla dobra kraju przyjęli, podwyższył pobory. W ten sposób została zachowana ciągłość lojalności, ludzie zaś poczuli się naprawdę przydatni, tym bardziej, że pozostawiono im prawo wypijania sześciu herbatek dziennie, zjadania drugiego śniadania o dowolnej porze i dodatkowo jednego pączka przed obiadem.*

*Precedens natychmiast znalazł naśladowców, choć większość naszych biznesmenów czekała tylko, który wychyli się pierwszy i jak mocno potem dostanie po łapach i w ten sposób zasygnalizuje, że nie tędy droga. Ale okazało się — że duże, zdrowe ciało administracji ma wiele słabych punktów i wystarczy nieco akupunktury aby ze znieczuleniem amputować tu i ówdzie po kawałku. Organizm zaczyna wówczas pracować na zwiększonym oddechu, z szybszym biciem serca i większym wydalaniem potu, co z punktu widzenia medycyny jest bardzo zdrowe.*

*Można i bez znieczulenia, ale to jest nie demokratycznie, chociaż stosowane tu i ówdzie z dużym powodzeniem.*

*NICZYPOROWICZ*

# STRAŻNICY ODWETU

Ciąg dalszy ze str. 4

Dla ptaków mórz i oceanów największe zagrożenie cywilizacyjne stwarzają rozlewiska związków ropopochodnych. Grozi to ptakom również w naszym kraju, na naszym wybrzeżu i to stale. Nie potrzeba spektakularnej awarii tankowca, wystarczy nieuczciwy kapitan statku płuczący ładownie w morzu. Zespół ornitologów z różnych ośrodków wybrzeża prowadził przez kilka lat zbieranie na plażach wyrzuconych przez morze ptaków, oznaczanie i notowanie okazów — jak to się mówi — zaoliwionych. Pokłosie było ogromne. Wynikami zainteresowały się ówczesne władze polityczne województwa gdańskiego, gdyż dawało im to argument do żądania podciągnięcia dyscypliny w marynarce handlowej.

Ze względu na wspomniany brak lęgowisk ptaków morskich ornitolodzy drżą o losy jezior przymorskich i rozlewisk Zalewu Wiślanego. Niewłaściwe zagospodarowanie może doprowadzić do likwidacji lęgowisk ptaków, które zasilają nasze wybrzeże.

Znacznie gorszy los spotkał ptaki błotne gnieżdżące się kiedyś obficie na terenach w ujściach rzek i bagnach zalewowych, na które wiatr wpędzał wodę w czasie wysokiego stanu morza. Największe i najpiękniejsze takie bagno widziałem tuż pod Leningradem. Nazywało się Łachta. Zależało ono od wód Zatoki Fińskiej. Przy wiatrach zachodnich było to kompletne topielisko, a przy innych można było po nim chodzić. Nie powiem, że suchą nogą, ale nie mocząc gumiaków wyżej kostek.

**— Dlaczego używa pan czasu przeszłego?**

**— Dlatego, że gwałtownie rozrastający się Leningrad wchłonął je. Pomimo prób obrony podjętych przez licznych miłośników przyrody, w latach siedemdziesiątych Łachta została osuszona i zabudowana. Podobny los i to przeważnie wcześniej, spotkał i inne bagna nadmorskie Bałtyku. Port w Gdyni jest usytuowany na dawnym bagnie. Obecnie pozostały jeszcze tereny podmokłe u ujścia Redy, gdzie gnieździ się 20 procent całej europejskiej populacji biegusa zmiennego i wiele innych ciekawych ptaków. Stacja Ornitologiczna Polskiej Akademii Nauk robi wszystko co może, żeby na tym terenie utworzyć częściowy rezerwat nie naruszający dotychczasowej gospodarki łąkowej, a zachowujący status quo najwyraźniej odpowiadający ptakom błotnym.**

**— Panie profesorze, dotychczasowe działania człowieka — co wynika również z naszej rozmowy — zaprzeczają temu, że rozumiemy naszą zależność od praw przyrody. Powstało nawet pojęcie „odwetu ekologicznego". Staliśmy się jakby jego strażnikami. Czy mógłby pan niejako rozszyfrować to określenie?**

— Prawdę mówiąc „odwet ekologiczny" to obrazowe hasło nadające się świetnie do celów propagandowych, streszczające bardzo różnorodne i skomplikowane zjawisko. Osobiście nie lubię haseł. Propagandę operującą sloganami zawsze posądzam o pogardę w stosunku do odbiorców. Ale zgadzam się z panem, że wszystko wskazuje na to, że nie rozumiemy naszej bezwzględnej zależności od przyrody, ale czy tylko o to chodzi? Inteligentny pijak świetnie wie, że alkohol szkodzi, ale jednak pije. Tkwi w nas jakaś pasywność, powiedziałbym więcej — fatalizm, przeświadczenie, że nic się nie da zrobić. I tu propaganda jest konieczna, ale inteligentna propaganda, w rozsądnych dawkach przedstawiająca dramatyczną, nie tragiczną, sytuację i punktująca wszelkie pozytywne efekty działań. Wszelki katastrofizm, apokaliptyczne obrazy prowadzą tylko do opuszczania rąk. Jest truizmem w zakresie psychologii pracy, że praca bez widoków na efekt idzie źle.

Jestem głęboko przekonany, że praktyczne i zasadnicze efekty ochrony środowiska są nierozerwalnie związane z precyzyjnie planowaną polityką demograficzną w skali światowej. Dałem temu wyraz w specjalnych artykułach. Tym niemniej wysoko cenię osiągnięcia tradycyjnej ochrony przyrody, dzięki której udaje się zachować, a nawet odrodzić — przykładem żubr — gatunki, które bez niej zniknęłyby już dawno z naszej ziemi. W latach dwudziestych pisano, że zginął ostatni kruk w Borach Tucholskich i na Pomorzu. Dziś, dzięki ochronie, gatunek ten stał się tak liczny, że na Mazurach trzeba było zarządzić odstrzał. Kruka można oglądać i usłyszeć jego piękny głos, znacznie głębszy od krakań gawronów, na przedmieściach Gdyni. Utrzymaliśmy bielika. Wzrasta liczba żurawi. Łosie, które restytuowano po wojnie w liczbie kilkunastu sztuk, rozmnożyły się i zostały objęte ustawą łowiecką. Mamy dziś w Polsce wcale liczne żeremia bobrowe. Bobry sprawiają już nawet kłopoty zatykające przepusty pod drogami. Przykłady można by mnożyć. O tym trzeba wiedzieć. Nie tylko o tym, że kilka lat temu jakiś chuligan zabił dla zabawy chyba ostatnie polskie dropie. Również w zakresie ochrony środowiska można znaleźć iskierki nadziei. Tu władze dbają o to, by pochwalić się każdą nową oczyszczalnią ścieków. I dobrze robią.

Osobną, ważną sprawą jest wprowadzenie ochrony środowiska do pojęć etycznych. Żeby człowiek, który nie ukradnie pięciu złotych bo to go hańbi, nie przechodził przez trawnik z tego samego powodu.

**Rozmawiał:**
**JANUSZ NICZYPOROWICZ**

**Prof. dr hab. Stefan Strawiński (ur. 1921) ukończył Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. W roku 1956 zostaje kandydatem nauk biologicznych, 1963 dr hab. W roku 1974 otrzymał tytuł prof. nadzw. Inicjator badań ptaków na Wybrzeżu Gdańskim oraz badań arktycznych, członek Komitetu Ekologicznego Polskiej Akademii Nauk oraz Komitetu Zoologicznego PAN. Autor licznych prac publikowanych w Polsce i za granicą.**

# Klinika w Dallas (c.d.)

**W poprzednim odcinku BIAŁOSTOCKIEGO UNIWERSYTETU LOGOPEDYCZNEGO wydrukowaliśmy I część spostrzeżeń i refleksji logopedy dr. ANTONIEGO BALEJKI z jego pobytu w klinice dla dzieci z wadami słuchu w Dallas (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej). Dzisiaj ciąg dalszy.**

### TERAPIA W PIASKOWNICY

Logopedzi, z jakimi rozmawiałem i których pracę obserwowałem, posiadają gruntowną wiedzę, możliwość i umiejętność posługiwania się ogromną gamą pomocy i testów. Wiedzę i praktykę nabywają w ciągu 5 lat studiów.

Przy każdej klinice znajduje się biblioteka, w której jest dział testów papierowych, aparatowych i przedmiotowych, dostępnych każdemu logopedzie. Obserwowałem zajęcia rehabilitacyjne prowadzone przez logopedę (z udziałem psychologa) z dziećmi w wieku przedszkolnym, dotkniętymi dużym ubytkiem słuchu. Ćwiczenia odbywały się w grupach 4—6 osobowych w salach bogato wyposażonych w różnorodne pomoce — papierowe, drewniane, plastikowe; można tam było nawet znaleźć glinę i piaskownicę umieszczoną na środku sali.

Logopeda wspólnie z asystentem inspirowali zabawę, natomiast psycholog bacznie obserwował zachowanie się dzieci i skrupulatnie notował swoje spostrzeżenia. Ta pozornie spontaniczna zabawa zawierała wcześniej zaplanowane elementy dydaktyczne, takie jak: ćwiczenia w mówieniu i czytaniu z ust, ćwiczenia w słuchaniu i koncentracji uwagi, ćwiczenia w liczeniu, ćwiczenia manipulacyjne, ćwiczenia na komputerach. W pomieszczeniu bowiem znajdowały się komputery, na których dzieci chętnie wykonywały szereg gier i zabaw oraz uczyły się mówić. Pod koniec zajęć z notatek, jak też z obserwacji psychologa, powstawała ogólna synteza i wnioski; wprowadzano je potem do pamięci komputera (akta dziecka).

### RODZICE WŁĄCZAJĄ SIĘ DO TERAPII

Nad salami, gdzie były prowadzone zajęcia, znajdowały się specjalne balkony, tak wkomponowane w ścianę, że ani dzieci, ani rehabilitanci nie widzieli i nie słyszeli obserwatorów na balkonie. Pomieszczenia te zradiofonizowano, a przez specjalne szyby była sala ćwiczeń widoczna była jak na dłoni. Zainstalowane w każdej sali videokamery „przesyłały" rodzicom obraz zajęć. Uczestnictwo opiekunów w pierwszych ćwiczeniach wynikało z planu rehabilitacji.

Po zakończeniu zajęć rodzice są zapraszani na rozmowę z logopedą i psychologiem. W trakcie takich spotkań omawiane są konkretne sytuacje, zapadają ustalenia dotyczące postępowania z dzieckiem w domu i poza domem.

Pacjenci wraz z opiekunami są dowożeni do kliniki specjalnymi autobusami, pomalowanymi na żółty kolor i posiadającymi przywilej pierwszeństwa na jezdni. Zajęcia w klinice trwają zwykle od 5 do 6 godzin. W czasie pobytu dzieci dostają jeden ciepły posiłek (lunch) oraz mleko, ciasto i soki bez ograniczeń.

Po przejściu procesu rehabilitacji są przygotowywane do nauki w szkołach masowych. Mali pacjenci, którym rodzice nie są w stanie pomóc, kierowani są do przedszkoli i szkół specjalnych dla dzieci z wadami słuchu. Większość z nich uczęszcza jednak do szkół masowych, pozostając pod specjalistyczną opieką kliniki. Pedagog dowozi dziecko ze szkoły na okresowe badania. W czasie takich wizyt w klinice sprawdzane są protezy, rozwój mowy i jej rozumienie, a następnie szkoła otrzymuje informację o dziecku.

**W kompleksowym leczeniu dzieci z wadami słuchu ogromną rolę, obok techniki i specjalistów, odgrywają rodzice. Stają się oni głównymi animatorami procesu usprawniania swego dziecka.** Dowartościowanie roli rodziców wiąże się z koniecznością dostarczenia im odpowiedniej wiedzy i wskazań. Rodzice mają obowiązek przekazywania specjalistom istotnych danych o zaobserwowanych faktach, muszą też relacjonować własne obserwacje i doświadczenia wychowawcze. Kontakt opiekunów z psychologiem, logopedą, lekarzem czyni ich współtwórcami metody modyfikacji zachowań i działań własnego dziecka. Ściśle określona rola rodziców w procesie rehabilitacji zmusza ich do pogłębiania wiedzy i wytrwałej pracy połączonej z systematycznym rejestrowaniem postępów dziecka.

### TECHNIKA I PIENIĄDZE WSPOMAGAJĄ WIEDZĘ

Dzieci, których rodzice nie są w stanie zapewnić takiej opieki, trafiają do szkół specjalnych. Szkolnictwo specjalne, podobnie jak całe szkolnictwo w USA, staje się dla nas przedmiotem szczególnego zainteresowania z wielu powodów. Po pierwsze dlatego, że Stany Zjednoczone należą do czołówki wysoko rozwiniętych krajów świata, w których postęp naukowo-techniczny wywiera istotny wpływ na oświatę i wychowanie oraz rehabilitację. Przejawia się to w prawie powszechnym stosowaniu nowoczesnych technik i technologii w procesie kształcenia (telewizja, komputery, videokamery, kasety).

Po drugie — sprawy oświaty i wychowania są zdeterminowane powszechną opinią publiczną, a to wywiera presję na rządy stanowe, które muszą w polityce społecznej coraz więcej czasu i pieniędzy poświęcać problemom oświaty, kształcenia i wychowania. Próbując analizować jakiekolwiek zjawisko oświatowe w USA trzeba pamiętać, że kraj ten jest federacją pięćdziesięciu państw, niezależnych w dziedzinie oświaty i szkolnictwa, zamieszkałych przez ponad 220 mln ludzi. Stany Zjednoczone są obszarem zróżnicowanym pod względem geograficznym, gospodarczym i społecznym. Mieszka tam ludność różnych ras, kultur, języków i religii. Jest to także kraj, gdzie oświatę, traktuje się jako drogę awansu społecznego, a jednocześnie nie darzy się szkół należnym szacunkiem i zaufaniem.

**Szkolnictwo stało się jednym z największych działów gospodarczych pochłaniającym ponad 8 proc. dochodu narodowego.** Co trzeci obywatel USA albo się uczy, albo pracuje w szkolnictwie. Równocześnie istnieją grupy społeczne, dla których dostęp do oświaty jest znacznie ograniczony.

Obserwując pracę amerykańskich kolegów muszę przyznać, że uzyskują oni lepsze wyniki. Gwoli sprawiedliwości trzeba również zauważyć, że o efektach dobrej pracy logopedów, psychologów i terapeutów decyduje nie tylko ich dobre przygotowanie zawodowe, ale i praca w warunkach, gdzie technika i pieniądze wspomagają wiedzę.

logopeda dr
**ANTONI BALEJKO**

— ☆ —

W kolejnym wydaniu BUL: kilka terminów ze słownika logopedy i ciekawe informacje o naszych dzieciach, które „podsłuchują" rodziców jeszcze na długo przed urodzeniem.

# Z teki Henryka WILKA

*„WSI SPOKOJNA, WSI WESOŁA..." — czasem skłonniśmy poddać się tym sugestiom Jana Kochanowskiego, nawet na przekór świadomości, że dzisiejsze życie na wsi nie jest sielanką.*

*Mimo wszystko gotowiśmy uwierzyć mistrzowi Janowi z Czarnolasu szczególnie my — zasiedziali w „blokowiskach" mieszczuchy, wychowani od niemowlęcia wśród zgiełku i pośpiechu, podtruci wyziewami fabryk i spalinami samochodów. Bo są takie chwile, że zestresowani i zmęczeni szukamy ukojenia w innym niż miejskie środowisku. I wówczas w starej, najczęściej rodzinnej wsi, oko nasze radują kształty i te przez naturę i te przez człowieka stworzone, jakby w jedność zrośnięte. Umieli bowiem ludzie dawniej budować. Jak powiadali: „podług nieba i zwyczaju".*

*Stare wiejskie domy, zresztą i niektóre współcześnie zbudowane, są budowlami szczególnymi, posiadającymi swoistą specyfikę: są obiektami żywymi, żyjącymi powszechnością życia. A choć przecie i stare świątynie są użytkowane, to jednak ich kultowy charakter przeznaczenia nadaje im wyjątkowej, odświętnej atmosfery. Chałupy natomiast są jakby narzędziami codziennego życia.*

*A życie mieszkańców wsi jednak się zmienia, podobnie jak ich potrzeby. Zmianie ulega również architektura i krajobraz wsi — ulegają niestety urbanizacji. Wieś współczesna rozprzestrzenia się i przebudowuje z drewnianej na murowaną. Przemiana ta jest oczywista. Jest to proces konieczny, potrzebny i jak najbardziej logiczny.*

*Dzisiejszy regionalizm w architekturze wiejskiej, to już nie te misternie wycinane nadokienne fryzy i ozdobne szczyty. Takie detale we współczesnych metodach budowania, innych niż dawniej, nie mają uzasadnienia. Szybko, tanio, lekko, funkcjonalnie i pięknie — oto wymogi współczesnej architektury wiejskiej.*

*Chodzi jednak o to, żeby to dzisiejsze budownictwo choć nowe, nie psuło piękna naturalnego krajobrazu, lecz go wzbogacało. Być może tak będzie, gdy projektanci i budowniczowie wiejskiej zabudowy będą, jak ich dawni poprzednicy, uwzględniać regionalne warunki klimatyczne, materiałowe, społeczne i zwyczajowe.*

*Ale póki co, trzeba by koniecznie ginące już formy architektury ludowej — jeśli już nie przenieść do skansenów — to przynajmniej zachować ich portrety na papierze lub fotografii. Tych zabytkowych chałup na Podlasiu, Kurpiach i Mazowszu jest już niewiele. Wkrótce po nich może nie być śladu. Jedną z nich — chałupę podlaską, udało mi się przed laty utrwalić na rysunku, który obok prezentuję.*

# PICASSO I TEATR

Obszerny zbiór ponad 500 rysunków, szkiców, kolaży, rycin, drzeworytów i fotografii zebranych w okazałym tomie przez Douglasa Coopera ukazuje miłość Picassa do teatru i zainteresowanie wszystkimi rodzajami sztuki teatralnej i widowisk, w tym również baletu, muzyki, cyrku oraz kabaretu. Można powiedzieć, że dla Picassa teatr stanowił metaforę życia i motyw przewijający się przez większość jego prac.

Również „Guernica" — dowodzi Cooper — jedno z najsłynniejszych i najbardziej dramatycznych w swej wymowie malowideł potwierdza „teatralne spojrzenie" artysty, zaś wizualny i emocjonalny efekt tego dzieła stworzony został środkami teatralnymi. Teatralna wizja przejawia się również w pracach pochodzących z najwcześniejszego okresu twórczości Picassa, wskazujących ponadto, że artysta studiował charakteryzację aktorów, kostiumy, gesty itp. („Trzej muzykanci", „Rodzina Arlekina").

## Historia drzemie w starych domach

# WSZYSTKO ŻYWE, JAKBY WCZORAJ...

**To już siódma (w ciągu trzech lat) publikacja z cyklu HISTORIA DRZEMIE W STARYCH DOMACH, której temat wiąże się z osobliwymi dziejami jednego tylko domu. Domu starego, owianego legendą, pełnego wspomnień o wielkich ludziach i ich sprawach. Wierni Czytelnicy tego cyklu — a po listach i telefonach mam prawo sądzić, że jest ich sporo — wiedzą już zapewne, że chodzi o stary dwór z Wielkiej Bobry (leżącej na ziemi sokólskiej koło Nowego Dworu), którego istnienie zostało przedłużone za sprawą Białostockiego Muzeum Wsi. Jako interesujący obiekt architektoniczny, lecz nie mający szans na przetrwanie w miejscu, gdzie powstał, został przeniesiony do skansenu w Jurowcach. A więc w innym miejscu i innym czasie dawać będzie świadectwo swojej dawej i świetnej przeszłości, nie tylko architektonicznej przecież.**

### W GŁĘBOKIM BRODZIE PISAŁA KSIĄŻKĘ. JAKĄ?

Gdy przed mniej więcej rokiem („GW" z 6 III 1987 — „Czas winoroślą oplecony") opublikowałam nieznane dotąd listy **Wandy Miłaszewskiej**, znanej przedwojennej pisarki związanej z Wielką Bobrą (wiele spośród swoich książek poświęciła naszemu regionowi) nie spodziewałam się, że tak szybko, dzięki Czytelnikom, trafię na nowe ślady bobrzańskiej przeszłości. Pierwszy odezwał się inż. **Janusz Osmelak** z Wrocławia, któremu jak się później dowiedziałam, mój redakcyjny kolega — **Stanisław Świerad** przesłał egzemplarz „GW" ze wspomnianym wyżej artykułem.

Janusz Osmelak jest suwalczaninem z urodzenia, wychowania i umiłowania tej ziemi. Wychował się w Głębokim Brodzie, gdzie jego ojciec był do 1939 roku nadleśniczym. I tam właśnie, do nich przyjeżdżała Wanda Miłaszewska. Jednego lata, było to prawdopodobnie w 1933 roku, przyjechała na cały miesiąc, wynajęła mały pokoik na tzw górce i pisała książkę. Jaką? Może „Kaczęta"?

— Pamiętam ją jak przez mgłę — wspomina J. Osmelak. Miała ondulowane (chyba), jasne włosy, była miła, brała mnie na kolana, częstowała cukierkami, a wieczorami wychodziła z naszą młodziutką służącą na spacery nad Czarną Hańczę.

— **A mój rodzinny dom — nadleśniczówka w Głębokim Brodzie... Jaki był piękny ...O, proszę spojrzeć na to zdjęcie. Widać tam ten pokoik, na górce z otwartymi oknami i widokiem na las. Tu mieszkała pisarka. Dziś nie ma tego domu, choć doczekał się niezniszczony wyzwolenia. Rozebrała go miejscowa ludność odbudowując mocno spalone Frącki. W tym miejscu stoi teraz barak pracowników nadleśnictwa, a dom aktualnego nadleśniczego pobudowano głębiej. Boże, jak tam było pięknie! A teraz... Tylko po starych drzewach poznaję gdzie był jaki budynek... Nie ma nic z pięknego mola prowadzącego do rzeki, ani bramy, ani ogrodzeń... wszystko zabrał czas... Ale w pamięci nadal wszystko żywe, jakby wczoraj...**

— Pani chyba wie, że mam w Dalnym Lesie stara, drewnianą chatę, na cele letniskowe? Tak, powodowany tęsknotą kupiłem tę chatę równo dziesięć lat temu, w dzień moich urodzin. I co roku przyjeżdżam tam parę razy, choć to bez mała drugi kraniec Polski. Zapraszałem tam pana Świerada, zapraszam i panią! Ta chata ma charakter schroniska otwartego. I mnóstwo ludzi przyjeżdża. I to mnie cieszy gdy jest ona pełna gości, bo wtedy mój wysiłek w różne remonty daje owoce.

— Smutne to, że dziś zupełnie zapomniano o Wandzie Miłaszewskiej. A czy podobny los nie spotkał zaraz po wojnie Marię Rodziewiczównę? A dziś obserwuje się jej renesans.

— Niech zatem pani popularyzuje pisarstwo Wandy Miłaszewskiej! Byłoby wspaniale, gdyby któreś wydawnictwo wznowiło jej „Czarną Hańczę", a może i jeszcze coś.

— Proszę sobie wyobrazić, że odnalazłem nawet tę Marcelkę z „Czarnej Hańczy" Mieszkała w Wydminach — nie wiem czy jeszcze żyje — i bardzo dobrze pamiętała pobyt Wandy Miłaszewskiej w jej rodzinnym domu Zabłockich w Bryzglu. Namawiałem kiedyś reżyserkę TV panią Joannę Wierzbicką, aby nakręciła film turystyczno-krajoznawczy pt. „Szlakiem Wandy Miłaszewskiej". Płynęła wtedy, w sierpniu 1929 roku ze swym kuzynem **Tadeuszem Tomaszewskim** — właścicielem Wielkiej Bobry.

To bardzo miła wiadomość, że ten dworek ocalał i że przeniesiono go do skansenu Od lat namawiam suwalskich działaczy na budowę skansenu pod Suwałkami — i nic.

— Prosiłem kiedyś **Eugeniusza Złotorzyńskiego**, aby w Suwałkach nadać jakiejś ulicy imię Wandy Miłaszewskiej. Obiecał, ale cicho.

Więc cóż, panie Januszu, popularyzuję pisarstwo Wandy Miłaszewskiej!

### TAJEMNICA RĘKOPISU. KTO ROZWIKŁA?

Pan Janusz Osmelak, wraz ze swoim przyjacielem z Olsztyna starają się obecnie o wznowienie właśnie „Czarnej Hańczy". Jedno z wydawnictw godzi się wydać tę pozycję, ale potrzebny jest choćby jeden egzemplarz książki, która została wydana w 1931 roku. **Może któryś z Czytelników mógłby nam w tym pomóc?**

Dzięki panu Osmelakowi trafiłam na kolejny trop. Otóż odnalazł się jedyny krewny Wandy Miłaszewskiej, pan **Rafał Miłaszewski**, który z wielką radością przyjął wiadomość o przeniesieniu bobrzańskiego dworu do skansenu z całym dobrodziejstwem „dziejowego inwentarza". Oznacza to — a tak to rozumie — zachowanie pamięci także i o jego krewnej — Wandzie Miłaszewskiej. Zresztą Rafał Miłaszewski przekazał już Białostockiemu Muzeum Wsi cenne pamiątki po pisarce i jej mężu — Stanisławie. Są wśród nich zdjęcia ich obojga wykonane w Wielkiej Bobrze i Gdyni Jedno z tych zdjęć — jak poinformował — przedstawiające pisarkę w oknie wspomnianego dworku, a wykonane przez znanego fotografika **Jana Bułhaka** (zamieszczone w „GW" 6 III 87 r.) było dedykowane dziadkom Rafała — **Janinie i Franciszkowi Miłaszewskim.**

**Wśród pamiątek znalazła się także LEGITYMACJA SENATORSKA męża Wandy — STANISŁAWA MIŁASZEWSKIEGO, który był znanym krytykiem literackim, poetą, dramaturgiem i tłumaczem literatury francuskiej. Jest też inna legitymacja, tym razem należąca do samej Wandy, która zaświadcza, iż była ona (5 I 1937) członkinią REDAKCJI GAZETY TYGODNIOWEJ „PODBIPIĘTA", a legitymacja prasowa nosiła numer szesnasty.**

**Niezwykle cenne są DEDYKACJE na książkach ofiarowanych małżeństwu literatów przez STEFANA ŻEROMSKIEGO. Jedna wpisana na kartę „Przedwiośnia", druga — na „Wiatr od morza". Wynika z tego, iż żyli oni w serdecznej przyjaźni ze znakomitym autorem „Popiołów"**

**Ale to jeszcze nie wszystko. Pan Rafał Miłaszewski ofiarował również egzemplarze społeczno-literackiego, ilustrowanego tygodnika kobiecego „Bluszcz" z odcinkami powieści Wandy Miłaszewskiej — „Kaczęta" i „Zatrzymany zegar". Poinformował też o sprawie zupełnie sensacyjnej!**

**Otóż Wanda i Stanisław Miłaszewscy byli autorami KRONIKI OBLĘŻONEJ WARSZAWY. Była to ostatnia praca literacka małżeństwa Miłaszewskich, bowiem oboje zginęli w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego.**

Wanda Miłaszewska była członkinią redakcji gazety tygodniowej „Podbipięta". Był rok 1937

Repr. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

**Przed dziewiętnastu laty „KURIER POLSKI" podjął wielką akcję poszukiwania tej kroniki. Do redakcji zgłosiła się wówczas kobieta (nie ujawniająca swego nazwiska), która ten dokument otrzymała z rąk pisarzy na przechowanie. Utrzymywała ona bliższą znajomość z autorką „Czarnej Hańczy", „Starych katów" i „Wspominamy". Znała również męża pisarki, autora „Farysa", „Drugiego imienia miłości", „Buntu Absalona".**

**Ujawniła, że pod koniec 1943 roku otrzymała od Miłaszewskiej rękopis wojennego dziennika tych autorów wraz ze sporą liczbą egzemplarzy wydawanej nielegalnie gazetki „Polska żyje". Z powodu niebezpiecznych okoliczności musiała owe dokumenty starannie ukryć Włożyła więc je do starej bańki po mleku, owinęła w papę i pod osłoną nocy zakopała w przydworkowym parku. Było to w okolicach Lublina.**

„Kurier Polski" — jak wspomniałam — podjął akcję poszukiwania rękopisu. Ustalono z całą pewnością, że dokument został zakopany w **Woli Piaseckiej** pod Lublinem. Informatorka, po tylu latach, z trudem się jednak orientowała w terenie. Po dwóch miesiącach poszukiwań nie udało się niestety ustalić prawdziwego miejsca zakopania rękopisu.

Czy uda się może teraz rozwikłać tę tajemnicę?

**TO PYTANIE ZADAJĘ PO TO**, by zachęcić naszych niezawodnych Czytelników do pomocy w rozwiązywaniu kolejnych zagadek, niejasności i sekretów jakie mnożą się w miarę gromadzenia coraz większej ilości materiałów spod hasła „Wielka Bobra" Dziś wspomniałam tylko o Wandziej i Stanisławie Miłaszewskich związanych z bobrzańskim dworem, a przecież to tylko jeden z licznych wątków, którymi osnuta jest historia drzemiąca w jego starych ścianach.

**LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA**

Proszę spojrzeć na to zdjęcie. Widać tam ten pokoik na górce z otwartymi oknami. Tu mieszkała Wanda Miłaszewska i pisała swoje książki. A było to latem 1933 roku w nadleśnictwie Głęboki Bród

Ciąg dalszy ze str. 1

★

**WOJNA.** Ogrom niewypowiedzianych tragedii. Pierwsza Wielkanoc 1940 roku kiedy nie myślano już o świętach, ani o tradycyjnie zastawionym stole.

Przed samą Wielkanocą 1940 roku zwaliła się na Białystok lawina nieszczęść. Nocą, 13 kwietnia funkcjonariusze NKWD ładowali na samochody całe rodziny „przeznaczone do wywózki", deportowane daleko w głąb syberyjskiej tajgi i kazachskich, bezkresnych stepów. Kobiety klękały przed progiem swoich domów, zgarniały w chusteczki garść ziemi rodzinnej, by mieć ją zawsze przy sobie tam, gdzie przyjdzie im żyć. A tam dokąd ich wywieziono — w dalekiej irkuckiej obłasti w kazachskiej lepiance nikt o świętach nie mógł nawet marzyć. Tylko gdy właśnie na wiosnę odlatywały ptaki na zachód, trzeba było kryć się ze swoją ogromną tęsknotą.

Wszystkie Wielkanoce w latach okupacji niemieckiej były tragiczne. Z tradycji został tylko biały obrus na stole, jajka malowane w cebulniku, ciasto z sacharyną i bukiecik pierwszych wiosennych bazi. Wciąż jechały pociągi do obozów zagłady. zapełniały się więzienia, katowano bezbronnych. Partyzanci walczący z Niemcami, żyli nadzieją, że może już w przyszłe święta zasiądą z rodziną przy stole. Polscy jeńcy z oflagów przysyłali listy pełne nadziei na szybkie spotkania z najbliższymi.

Na Wielkanoc 1943 roku łuna płonącego getta oświetlała Warszawę. W palących się domach ginęli bezbronni Żydzi, a po drugiej stronie muru święta były dniami smutku i żałoby.

★

**I WRESZCIE PRZYSZŁY ŚWIĘTA NAJSZCZĘŚLIWSZE,** Wielkanoc roku 1946, pierwsza po zakończeniu wojny. W wyzwolonym kraju, jakże radośnie biły dzwony, jak serdecznie śpiewano pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał". Były to święta biedne, jeszcze głodne skromne, a wszystko radowało. I zieleniejące, wiosenne pola i chleb na świątecznym stole. Powracali ludzie z obozów, więzień, szukali drogi do kraju repatrianci, wracali z tułaczki po obcych, dalekich stronach Wschodu i Zachodu. Wynędzniali, wyniszczeni przekraczali progi domów, wielu szukało nowych miejsc, gdzie zakładano gniazda dla swych rodzin.

## Ile było radości, a ile nadziei...

Przy wielu polskich stołach były puste miejsca i na próżno czekano na tych, którzy zginęli na frontach, których na zawsze zabrała wojna.

Wielkanoc w 1949 roku była mroźna, zimowa, termometry wskazywały minus 15 stopni. Szczelnie zamykano okna i drzwi.

★

**ŚWIĘTA LAT PIĘCDZIESIĄTYCH** były wciąż pełne troski o byt najbliższych, choć już coraz obfitsze dania pojawiały się na stole. Na wiosnę chcieliśmy ładnie wyglądać, ale nie prezentowaliśmy się zbyt elegancko. Nie wiedzieliśmy co jest modne, odgrodzeni od świata „żelazną kurtyną". Ale co tam. Mężczyźni nosili się po „żołniersku". Zielone bluzy, buty oficerki, chlebaki przewieszone przez ramię. Najmodniejsze były ubiory z samodziałów tkanych na małych domowych krosnach. Kobiety przerabiały unrowskie ciuchy i wdziękiem nadrabiały brak modnych kreacji. I tak wystrojeni, wyruszaliśmy na świąteczne spacery.

Na Święta Wielkanocne w latach następnych przyjeżdżała młodzież studiująca w różnych wyższych uczelniach kraju. Dumni rodzice podsuwali najsmaczniejsze kąski z wielkanocnego stołu i snuli wspólnie plany na przyszłość.

Najwięcej ślubów w roku, udzielano właśnie w drugi dzień Wielkanocy. Panny młode w zwojach muślinu i panowie w garniturach „spod igły". Kawalkady przystrojonych samochodów mknęły ulicami miasta i polnymi drogami, a wesela, aby było hucznie, urządzano na sto par. Po roku te same młode małżeństwa wyprawiały w Wielką Niedzielę chrzciny swoich pierwszych dzieci. I tak toczyło się życie.

W pamięci pokolenia zostanie też **WIELKANOC 1968 ROKU.** „Wypadki marcowe" przeciągnęły się aż do świąt. A po świętach wracali na stałe do domów studenci wyrzuceni z wyższych uczelni, by tam już nigdy nie wrócić.

★

**DO NAJTRUDNIEJSZYCH ŚWIĄT POWOJENNYCH NALEŻAŁA WIELKANOC 1982 ROKU.** Trudności z przemieszczaniem się z miasta do miasta, pustki na sklepowych półkach i podstawowe artykuły żywnościowe na kartki. W kolejkach po wędliny stało się nocami, a cukier trzeba było oszczędzać przez cały miesiąc, by starczyło do pieczenia wielkanocnych „bab". Biegało się od sklepu do sklepu szukając jajek, bo nie chciano rezygnować z kolorowych pisanek. Zamykano się w ścisłym gronie rodziny, a życie towarzyskie ograniczało się do najbliższych przyjaciół. Jakoś przeżyliśmy ten trudny czas.

**A I W TE ŚWIĘTA** nie opuści nas troska o byt rodziny. Nie będzie obfitości na świątecznym stole, a patrząc na wysokie ceny ubiorów można przypuszczać, że na wiosnę niewiele nowego sobie sprawimy. Co prawda są i takie domy, gdzie w spokojne, świąteczne dni będzie się oglądać filmy video, a także wielu wyruszy własnymi samochodami na wycieczkę za miasto.

Na wielkanocnych pocztówkach znajdziemy życzenia „wesołych i pogodnych świąt" z nadzieją, że za rok będzie lepiej.

A na zakończenie pozwolę sobie zacytować ostatnią zwrotkę wiersza **K. I. GAŁCZYŃSKIEGO „Wielkanoc Jana Sebastiana Bacha":**

*„A dzisiaj jest Wielkanoc.*
*Dzwon rozmawia*
*z dzwonem.*
*O, wesołe jest serce*
*moje! (...)*
*Bo lepsze od mych*
*skrzypiec. Gdym grywał*
*w Weimarze,*
*niźli perły, o których dla*
*mej żony marzę,*
*niż sonaty mych synów,*
*niż wszystkie marzenia,*
*taka chwila wielkiego,*
*wielkiego wytchnienia,*
*właśnie teraz, gdy widzę*
*przez altany szparę*
*rzecz niezwykłą,*
*zawrotną, szaloną*
*nadmiarem:*
*WIOSENNE*
*GWIAŹDZISTE NIEBO."*

**ANNA ZAREMBINA**

# SPORT

## Jagiellonia—Lech w sobotę o godz. 11

## Nie zatrzymujcie się...

▼ W sobotę gra także III liga

Po meczu Jagiellonii z GKS Katowice podszedł do nas jeden z kibiców i powiedział: „panowie poproście chłopcow, aby nie zatrzymywali się i grali tak dalej". Prośbę kibica kierujemy do piłkarzy budowlanych przed sobotnim meczem z Lechem Poznań Czwartkowa „Trybuna Ludu" podała, że spotkanie Jagiellonia — Lech rozpocznie się na stadionie Gwardii na Nowym Mieście o godz. 17 Prostujemy zatem wiadomość „Trybuny Ludu". **Mecz rozpocznie się o godz. 11.**

Wśród sympatyków futbolu w Białymstoku przed sobotnim meczem panuje wiosenny optymizm. Trochę obawiamy się żeby nie był nadmierny. Piłkarze Lecha nie od dziś są znani z tego, że potrafią skutecznie posługiwać się piłką. Zdają sobie też z tego sprawę, że po nieudanym początku, jeżeli przegrają z Jagiellonią to zaczną się przed nimi schody Mogą się znaleźć w sytuacji nawet gorszej od Jagiellonii. A na pewno nad Wartą tego się raczej nie spodziewają.

Wiele też zależeć będzie od dyspozycji w danym dniu, od zwykłego łutu szczęścia. Białostoczanie muszą w tym meczu wykazać żelazną konsekwencję. Wierzymy że Jagiellonia nie sprawi zawodu sobie i kilkunastotysięcznej widowni. Na to wszyscy czekają, choć futbol to przede wszystkim radość.

W sobotę rozegrana zostanie również druga kolejka spotkań rundy wiosennej w III lidze piłkarskiej. W Łapach na stadionie OSiR Pogoń Łapy zmierzy się o godz. 14 z Ursusem Warszawa.

W Orzyszu na stadionie miejskim Śniardwy będą miały za przeciwnika Huthika Warszawa. Początek o godz. 12.

Suwalskie Wigry wyjeżdżają do Ostródy gdzie w sobotę o godz. 15 spotkają się z tamtejszym Sokołem.

W klasie międzywojewódzkiej juniorów Wigry Suwałki zmierzą się na własnym boisku z ŁKS Łomża. Początek o godz. 13.

W Białymstoku przebywają piłkarze Żalgirisu Wilno (Litewska SRR). W piątek 1 kwietnia rozegrają oni na stadionie Włókniarza towarzyski mecz z Jagiellonią II. Początek o godz. 11.

Pogoda w najbliższe świąteczne dni zapowiada się iście wiosenna. Ciekawych imprez w naszym regionie nie ma, a zatem jest znakomita okazja by sprawdzić swoją kondycję i wybrać się na spacer lub pobiegać w plenerze. (let)

## Doniesienia agencyjne

### ZWYCIĘSTWA POLSKICH HOKEISTÓW

Polska reprezentacja hokeistów na trawie, przygotowująca się do turnieju barażowego z Hiszpanią o start w igrzyskach olimpijskich, który odbędzie się pod koniec kwietnia w Amsterdamie, powróciła z trzytygodniowych treningów w Holandii i RFN. Kadra Marka Cichego miała tam okazję szlifować formę przed tymi ważnymi spotkaniami na boiskach o sztucznej trawie, której nie ma w kraju. Polscy hokeiści rozegrali tam sześć meczy, cztery wygrywając m.in. z pierwszoligowymi zespołami Haidelhberg 2:0, Frankenthal 1:0 i dwa remisując.

### PIŁKARZE RĘCZNI ZDOBYLI PUCHAR PREZYDENTA HESJI

130 drużyn dziewcząt i chłopców z 12 krajów uczestniczyło w rozegranym w Oberusel w RFN międzynarodowym turnieju piłki ręcznej. Bardzo dobrze zaprezentowali się w nim juniorzy Pogoni Szczecin — uczniowie VIII szczecińskiego Liceum Ogólnokształcącego, trenowani przez Stanisława Nowaka. Zajmując pierwsze miejsce szczecinianie po wygraniu 5 spotkań w eliminacjach, w 1/8 finału pokonali, po dogrywce, reprezentację Korei Południowej 11:10. W ćwierćfinale Pogoń zwyciężyła THW Kilonia 11:10, w półfinale TG Nieder-Roden, a w finale TG Hochheim po 12:11 (wszystkie drużyny z RFN).

Drużyna juniorek zajęła w tej imprezie drugie miejsce. Po zwycięstwach w grach eliminacyjnych szczecinanki w ćwierćfinale zwyciężyły węgierski zespół SC Tatabanya 13:9, w półfinale Krakusa Kraków 11:10 i w finale przegrały z reprezentacją Korei Południowej 14:25.

### AWANS MŁODYCH PIŁKARZY AUSTRII

Kolejnym finalistą VI piłkarskich ME juniorów do lat 16 została reprezentacja Austrii. W rewanżowym meczu gr. V Austriacy pokonali na własnym bolsku w Koflach Grecję 2:0 (0:0). Obie bramki zdobył — w 53 i 75 min. — Stromberger.

Polacy zostali wyeliminowani przez Turków rzutami karnymi (dwa razy po 1:1).

(opr. sk)

# RADIO

**PIĄTEK**
**PROGRAM I**

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00; 0.10 Muzyka nocą; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 Poranne sygnały; 7.00 Dziennik poranny; 7.40 Uniwersytet przy śniadaniu; 8.05 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Żydówka z Toledo" — odc. pow.; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.00 Ballady bez słów; 17.30 Ludzkie losy; 17.50 Kto tak pięknie gra — Masayuki Koga; 18.05 Problem dnia; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Koncert życzeń; 20.35 Rzemieślnicze sprawy; 20.45 „Służba" — odc. opow.; 21.05 Kronika sportowa; 21.30 Repetycje z jazzu polskiego; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.15 Tallis: Lamentacje Jeremiasza; 23.00 Dziennik wieczorny; 23.15 Panorama świata; 23.30 Muzyka z jednej płyty; 23.55 Północ poetów.

**PROGRAM II**
**nadawany w wersji stereo**

Wiadomości: 8.00, 13.00, 21.35, 0.55; 5.30 Program lokalny; 8.10 Poranna serenada; 8.40 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki; 9.00 „Rajski ogród" — odc. pow.; 9.20 Muzyka, którą lubi T. Minc; 9.50 „Legenda Pendragonów" — odc. pow.; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; 11.40 Z malowanej skrzyni; 12.05 Muzyczny non stop cz. II; 12.30 Pamiętniki i wspomnienia; 12.40 Z muzyką polską przez wieki; 13.05 Program lokalny; 13.20 Piosenka jest dobra na wszystko; 13.30 Album operowy; 14.00 Nowości krajowej fonografii; 14.30 Folklor na mapie świata; 15.00 Miniatura literacka; 15.10 Sztafeta orkiestr radiowych; 15.30 Nie-

# Co, gdzie, kiedy?

**W BIAŁYMSTOKU**

**TEATRY**

**Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki** — przerwa świąteczna.

**Białostocki Teatr Lalek,** ul. Kalinowskiego 1 — **w poniedziałek:** „Pan Fajnacki Dwa", godz. 11.

**KINA**

**„POKOJ" — w piątek, sobotę i poniedziałek:** „Gremliny rozrabiają", prod. USA (od lat 12), godz. 10.30, „Och, Karol", prod. polsk. (od lat 15), godz. 13, „Mucha", prod. USA (od lat 18), godz. 15, 17 i 19. **W niedzielę:** „Mucha", prod. USA (od lat 18), godz. 15, 17 i 19.

**„TON" —** „Kopalnie króla Salomona", prod. USA (od lat 12) **— w piątek, sobotę i poniedziałek:** godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20, **w niedzielę:** godz. 15.30, 17.45 i 20.

**„SYRENA" —** „Indiana Jones", prod. USA (od lat 15) **— w piątek:** godz. 10.30, 13, 15.30 i 17.45, **w sobotę i poniedziałek:** godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20, **w niedzielę:** godz. 15.30, 17.45 i 20. Pożegnanie z filmem: „Przyjaciele", prod. jug. (od lat 15) **— w piątek,** godz. 20.

**KINA**
**W WOJEWÓDZTWACH**

**BIAŁOSTOCKIM**

**Bielsk Podlaski** — w piątek: „Wczesny śnieg w Monachium", prod. jug. (od lat 18), w sobotę i niedzielę: „Marzenia o nieobecnym", prod. NRD (od lat 15), w poniedziałek: „Chrześniak", prod. polsk. (od lat 15).

**Dąbrowa Białostocka** — w piątek i sobotę: „Czas dojrzewania", prod. polsk. (od lat 15), w niedzielę i poniedziałek: „F/x", prod. USA (od lat 18).

**Hajnówka** — w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Misja", prod. ang. (od lat 15).

**Łapy** — w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Ucieczka w noc", prod. USA (od lat 18).

**Mońki** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Pół żartem, pół serio", prod. USA (od lat 12).

**Siemiatycze** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Czarna wdowa", prod. USA (od lat 15).

**Sokółka** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Spokojnie to tylko awaria", prod. USA (od lat 15), w poniedziałek: „Ucieczka w noc" prod. USA (od lat 18).

**Suchowola** — w piątek: „Fetysz", prod. polsk. (od lat 15), w sobotę i niedzielę: „Złoty pociąg", prod. polsk. (od lat 12).

**ŁOMŻYŃSKIM**

**Łomża „Millenium"** — w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Peggy Sue wyszła za mąż", prod. USA (od lat 15), w piątek, sobotę i niedzielę: „Krokodyl Dundee", prod. austral. (od lat 12).

**Grajewo** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Po godzinach", prod. USA (od lat 18), w poniedziałek: „Nieśmiertelny", prod. ang. (od lat 15), w sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Labirynt", prod. ang. (b.o.).

**Kolno** — w piątek i sobotę: „O-bi o-ba", prod. polsk. (od lat 15), w niedzielę i poniedziałek: „Superman", prod. USA (od lat 12).

**Wysokie Mazowieckie** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Czarna wdowa", prod. USA (od lat 15), „Odnaleziony skarb", prod. węg. (b.o.).

**Zambrów** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Lampart", prod. włosk (od lat 15), w poniedziałek: „Trzy kroki od miłości", prod. polsk. (od lat 15).

**SUWALSKIM**

**Suwałki „Bałtyk"** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Na ojczystej ziemi", prod. polsk. (b.o.), w poniedziałek: „Mucha", prod. USA (od lat 18).

**Suwałki „Barnaba"** — w piątek: „Bez końca", prod. polsk. (od lat 18), w sobotę i niedzielę: „Chrzciny", prod. CSRS (od lat 15), „Czyje to dziecko", prod. rum. (od lat 15), „Czułe miejsca", prod. polsk. (od lat 18).

**Banie Mazurskie** — w piątek: „Spowiedź dziecięcia wieku", prod. polsk. (od lat 18), w sobotę i niedzielę: „Piramida strachu", prod. USA (od lat 12).

**Biała Piska** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Mewy", prod. polsk. (od lat 15).

**Augustów** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Anioł w szafie", prod. polsk. (od lat 15).

**Ełk „Orzeł"** — w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Protector", prod. USA (od lat 18).

**Ełk „Polonia"** — w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Koniec sezonu na lody", prod. polsk. (od lat 15).

**Ełk „Zorza"** — w piątek i sobotę: „Magiczne ognie", prod. polsk. (od lat 18), w niedzielę i poniedziałek: „Pawilon drapieżników", prod. CSRS (od lat 18).

**Giżycko** — w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Kopalnie króla Salomona", prod. USA (od lat 12).

**Gołdap** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Mistrzyni Wu Dang", prod. chińsk. (od lat 15).

**Kowale Oleckie** — w sobotę i niedzielę: „Gremliny rozrabiają", prod. USA (od lat 12).

**Kruklanki** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Prywatne śledztwo", prod. polsk. (od lat 18), „Zajęcie tymczasowe", prod. jug. (od lat 12), „Porwanie w Tiutiurlistanie", prod. polsk. (b.o.).

**Lipsk** — w piątek i niedzielę: „Pół żartem pół serio", prod. USA (od lat 12).

**Mikołajki** — w piątek, sobotę niedzielę i poniedziałek: „Tan Sitong", prod. chińsk. (od lat 15). „Awantura o Basię", prod. polsk. (b.o.).

**Olecko** — w sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Gonza wojownik", prod. jap. (od lat 18).

**Orzysz** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Pociąg do Hollywood", prod. polsk. (od lat 15).

**Pisz** — w piątek: „Pożegnanie z Afryką", prod. USA (od lat 12), w sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Blue Velvet" prod. USA (od lat 18), w sobotę i niedzielę: „Zimowa pani", prod CSRS-austr. (b.o.).

**Prostki** — piątek, sobota i niedziela — „E.T.", prod. USA (b.o.), w poniedziałek: „Sprawa się rypła", prod. polsk. (od lat 15), w niedzielę: „Cudowny kożuszek", prod. węg. (b.o.).

**Ruciane-Nida** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Gry wojenne", prod. USA (od lat 12).

**Ryn** — w piątek: „Kochanica Francuza", prod. ang. (od lat 15), w sobotę i niedzielę: „Kaskader z przypadku", prod. USA (od lat 18).

**Sejny** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Zagadka nieśmiertelności", prod. ang. (od lat 18).

**Węgorzewo** — w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Labirynt", prod. ang. (b.o.), „Ginger i Fred", prod. włosk. (od lat 15), „Lotna" prod. polsk. (od lat 15).

**Wydminy** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Między ustami a brzegiem pucharu", prod. polsk. (od lat 15).

**MUZEA**
**W BIAŁYMSTOKU**

**Muzeum Okręgowe** (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Pradzieje Białostocczyzny", „Galeria malarstwa polskiego". Wystawa czasowa: „Nikifor".

**Muzeum Ruchu Rewolucyjnego,** ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej". Wystawa czasowa: „Białostoccanie w rewolucji Październikowej".

**Muzeum Wojska,** ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 9.30—17. Wystawa stała: „Dzieje wojskowe Białostoczczyzny". Galerie: „Wojsko Polskie w sztuce ludowej", „Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego". Wystawa czasowa: „Polsko-radzieckie braterstwo broni".

**W WOJ. BIAŁOSTOCKIM**

**Muzeum Białowieskiego Parku Narodowego** — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 9—15. Wystawa czasowa: Białowieskie Konfrontacje Fotografii Przyrodniczej '86.

**Punkt Muzealny w Supraślu** — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz. 9—16.

**Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy** — czynna w poniedziałki w godz. 11—16 i niedziele w godz. 11—17.

**Muzeum w Bielsku Podlaskim** (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Nabytki Muzeum w Bielsku Podlaskim". Wystawy czasowe: „Polskie stroje ludowe", „Zbiory bielskich kolekcjonerów".

**Muzeum w Tykocinie** — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi Uczta sederowa. Gabinet Glogerowski. Galeria malarstwa Z. Bujnowskiego. Wśród pamiątek po prowizorach farmacji. Wystawy czasowe: Wystawa poplenerowa „Tykocin '87" „Judaica" — zaczątek nowej kolekcji ze zbiorów Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

**W ŁOMŻY**

**Muzeum Okręgowe,** ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17 Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej". Wystawa czasowa: „Ozdoby bursztynowe sprzed 4 tys. lat i obecnie".

**W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM**

**Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie** — nieczynny (zwiedzanie tylko po uzgodnieniu).

**Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu** — czynne codziennie w godz. 9—16. Wystawy stałe: Monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski, muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, pszczelarstwo, garnc

# RADIO

zapomniane głosy, niezapomniane melodie; 16.00 Program lokalny; 17.15 Dzieła, style, epoki — CD; 18.20 „Legenda Pendragonów" — odc. pow.; 18.30 Klub Stereo; 19.30 Wieczór w filharmonii; 21.45 „Wielkie śpiewanie" — słuch.; 22.17 W kręgu muzycznych inspiracji; 23.00 „Rajski ogród" — odc. pow.; 23.20 Śpiewa zespół wokalny pod dyr. A. Jończyk; 24.00 W nastroju pieśni gospel i spirituals; 0.50 Miniatura literacka.

**PROGRAM III**

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.10 „Podróże do Świętej Ziemi"; 8.30 „Ludzie z tamtej strony czasu" — odc. pow.; 9.05 Poranne impresje jazzowe; 9.40 „Pokolenie leśnych ludzi"; 10.00 Muzyka telewizyjna H. Kuźniaka; 10.30 Wiersze pokutne J. A. Morsztyna; 10.50 Mała antologia nagrań chopinowskich; 11.35 Folk w pigułce; 11.50 Marek Sołtysik — „Debora"; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Ludzie z tamtej strony czasu" — odc. pow.; 13.10 Fałszywe lustro; 14.00 Muzyczne misterium Pasji; 15.05 „Niebo i piekło" — suita Vangelisa; 15.40 „Z całego serca"; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 18.15 Akcenty Trójki; 19.00 Saga roku Forsyte'ów" — odc. pow.; 19.30 Złote lata modern jazzu; 19.50 „Debora" — odc. pow.; 20.00 „Jam częścią tej siły, co wiecznie zła pragnąc, wieczne dobro czyni" — wieczór wielkopiątkowy; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Pieśni nieba i ziemi; 22.30 „Jezusa umarłego stworzenie płakało"; 23.00 Pieśni nieba i ziemi; 23.15 „Źródła błędów"; 23.30—1.00 Jan Brahms: Niemieckie requiem op. 45.

**PROGRAM IV**

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.30, 12.00, 17.00, 19.30, 23.30; 5.00 Muzyczny poranek Czwórki; 6.30 Język rosyjski; 6.45 Piosenki radzieckie; 7.00 NURT; 7.20 W ludowych rytmach; 7.40 Prognoza biometeorologiczna; 7.50 Z muzycznych annałów; 8.10 Z dala od zgiełku — magazyn; 8.30 Tydzień z W. Ochmanem; 8.50 Aktualności; 9.05 Dla dzieci: „Gdyby"; 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 „Sztuki i życia krańce"; 10.30 Wędrówki instrumentów; 11.00 Dom i świat — magazyn; 12.05 Wariacje na fortepian; 12.30 Radio Moskwa; 13.00 „Nie porzucaj nadziei" — montaż literacki; 13.25 Piękno muzyki kameralnej; 14.00 Nasza książka; 14.05 Magazyn „Między nami"; 14.50 Lektury nastolatków; 15.00 Program Rozgłośni Harcerskiej; 16.30 „Między tradycją a nowatorstwem"; 17.05 Sonata organowa F. Mendelssohna-Bartholdy'ego; 17.15 Nabożeństwo Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego; 17.55 Lecons des Tenebres F. Couperina; 18.30 Język angielski; 18.45 „Stoję tak — oko w oko ze światem" — aud. poetycka; 19.05 Pieśni pasyjne; 19.35 Lektury Czwórki; 19.45 Fugi organowe R. Schumanna; 20.00 Nabożeństwo Kościoła ewangelicko-augsburskiego; 20.50 Lecons des Tenebres Marc — A. Charpentiera; 21.20 Spotkanie z reportażem; 21.50 H. Schultz: Pasja wg św. Mateusza; 22.50 Gra o przyszłość; 23.05 Muzykoterapia; 23.35 Wieczorne peregrynacje; 23.50 Melodie na dobranoc.

# OGŁOSZENIA DROBNE


TELEPOGOTOWIE, 512-246, Zawistowski.
g 917-0

TELENAPRAWA, 754-235 Nowicki.
g 1163-00

SECAM-Pal przestrajanie, złącza Euro-Scart, instalowanie systemów TV SAT. Inż. Koczewski 511-474.
kg 3918-1

VIDEOKAMERĄ, 752-663, Małyszko.
g 1168-1

VIDEO wypożyczalnia, 413-974. Falkowska.
g 1284-1

AUTOALARMY, inż. Sosnowski, Gedymina 21.
g 1107-0

GARAŻ sprzedam. Tel. 293-82.
g 1288-1

„MALUCHA" — sprzedam. 432-830.
g 1139-1

ORGANY niemieckie „Formation 2" — sprzedam. Suwałki, tel. 50-45.
Sg 1173-1

WILLĘ w dobrym punkcie — kupię. Tel. 753-759 (po 16).
g 1064-00

TYPOWY kurnik oraz dom, zabudowania gospodarcze (peryferie Białegostoku) — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń „1160".
g 1160-1

PLAC (1900 m) w Gródku — sprzedam. Białystok, tel. 318-54.
g 1128-1


Z głębokim bólem zawiadamiamy, że 30 marca 1988 r. zmarła po długiej i wyczerpującej chorobie

**Maria Kulczyńska**

nasza najukochańsza matka. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w dniu 1 kwietnia o godz. 13 z kaplicy na cmentarzu Farnym.

córka, zięć, Ewa, Elżunia

g 1302-1

**PROGRAM BIAŁOSTOCKI**

5.30 Kurier Poranny — prowadzi W. Szymański; 6.15 „Mechanizacja z przygranicznej wymiany" — aud. J. Smyka; 7.30 „Nie wszystko złoto" — aud. T. Kudelskiej; 13.05 Co niesie dzień; 13.10 „Bank słabemu nie przepuści" — aud. Z. Brzozowskiego; 16.00 „Co przyniósł dzień" — radiowa popołudniówka; 16.15 W stylu sweet; 16.30 „Ludzie w przechowalni" — aud. S. Poznańskiego; 16.45 „Sport, turystyka, wypoczynek" — aud. A. Jarosza.

**SOBOTA**
**PROGRAM I**

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00; 0.10 Muzyka nocą; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 Poranne sygnały; 7.00 Dziennik poranny; 7.40 Uniwersytet przy śniadaniu; 8.05 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Merkuriusz rządowy; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Żydówka z Toledo" — odc. pow.; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka inspirowana folklorem; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Radio kierowców; 13.30 Koncert reklamowy; 14.05 Radiowa piosenka tygodnia; 15.00 Mój program w „Rytmie"; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.00 Szymanowski i Bartusia granie — opowieść; 17.30 Ślady pamięci; 17.50 Kto tak pięknie gra — Masayuki Koga; 18.00 „Matysiakowie"; 18.30 Muzyczne wizytówki programu I; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom: „Supełek"; 20.15 Koncert życzeń; 20.45 „Odwrót" — opow.; 21.05 Przy muzyce o sporcie; 22.05 Słynne orkiestry rozrywkowe; 22.45 Radiowy odeon; 23.00 Dziennik wieczorny; 23.15 Panorama świata; 23.30 Słynne orkiestry rozrywkowe; 23.55 Północ poetów.

**PROGRAM II**
**nadawany w wersji stereo**

Wiadomości: 8.00, 13.00, 21.20, 0.55; 5.30 Program lokalny; 8.10 Poranna serenada; 8.40 „Tydzień w stereo"; 9.00 „Rajski ogród" — odc. pow.; 9.20—12.25 Sobota melomana — CD; 9.20 Rodziny muzyczne: Los Romeros — CD; 9.50 „Legenda Pendragonów" — odc. pow.; 10.00 Wielcy wykonawcy: Claudio Arrau — CD; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Słynne głosy: Emmy Kirkby; 11.30 Znane czy nieznane?; 11.55 Fajerwerki orkiestrowe; 12.25 Jazzowe spotkania; 13.05 Program lokalny; 13.20 Piosenka jest dobra na wszystko; 13.30 Album operowy; 14.00 A. L. Weber, T. Rice: Rock opera „Jesus Christ Superstar"; 16.00 Program lokalny; 17.15 Katalog wydawniczy; 17.30 Dzieła, style, epoki — CD; 18.20 „Legenda Pendragonów" — odc. pow.; 18.30 Gwiazdozbiór; 19.30 Wieczór w filharmonii; 21.30 Studio Form Dokumentalnych: „Śląski dyptyk o dzwonach"; 22.35 Studio Stereo zaprasza — prowadzi M. Rybczyński; 23.00 „Rajski ogród" — odc. pow.; 23.20 Studio Stereo zaprasza cz. II; 0.50 Miniatura literacka.

**PROGRAM III**

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.10 Przegląd tygodników; 8.30 „Ludzie z tamtej strony czasu" — odc. pow.; 9.05 Pieśni łagodnych — sobotnie muzykowanie; 10.00 „Saga rodu Forsyte'ów" — odc. pow.; 10.30 Mark Konopfler — jakiego nie znamy; 11.00 Wyspy Wielkanocne; 11.10 David Foster, jakiego nie znamy; 11.50 „Debora" — odc. pow.; 12.00 Barbra Streisand, jakiej nie znamy; 13.00 „Ludzie z tamtej strony czasu" — odc. pow.; 13.10 Barokowe nuty Gdańska; 14.00 Muzyczne misterium Pasji; 15.05 Country — gospel; 15.40 „Powroty króla"; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 18.15 Akcenty Trójki; 19.00 „Rok 1957"; 19.30 Pieśni bez słów; 19.50 „Debora" — odc. pow.; 20.00 G. Mahler: II Symfonia c-moll „Zmartwychwstanie"; 21.30 „Harmonia wszechświata"; 22.35 „Ostatnia godzina" — słuch.; 23.05—2.00 Zapraszamy do Trójki.

**PROGRAM IV**

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.30, 12.00, 17.00, 19.30, 23.30; 5.00 Muzyczny poranek Czwórki; 6.30 Język angielski; 6.45 Piosenki znad Tamizy; 7.00 Radiowa encyklopedia świata; 7.20 Muzyka instrumentalna; 7.40 Śpiewać każdy może...; 8.00 Z historii radia — fel.; 8.10 Moje hobby: „Wędkarstwo"; 8.30 Tydzień z W. Ochmanem; 8.50 Aktualności; 9.00 Muzyczne legendy; 9.30 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz; 10.00 Ze starego gramofonu; 10.30 Tropy, ludzie, symbole; 11.00 Z mikrofonem po kraju; 11.50 Redakcja Reportaży proponuje; 12.05 Wiersz i aria: „Pięć ostatnich słów pewnej myśli"; 12.20 Biuro Listów — odpowiedzi na listy; 12.30 Między fantazją a nauką; 13.00 Koncerty zatrzymane w czasie; 13.55 Lektury i refleksje; 14.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Milczenie"; 15.00 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 16.00 Z muzami pod rękę; 16.30 Krajobrazy historyczne; 17.05 Socjologia i życie potoczne; 17.10 Pejzaż polski; 17.30 Klub Wydawców; 18.10 Koncert na zabytkowych organach kościoła Św. Marcina w Jaworze; 19.00 Portrety Polaków; 19.35 Lektury Czwórki; 19.45 Od solo do orkiestry; 22.15 Wieczór ze słuchowiskiem: K. H. Rostworowski — „Judasz z Kariothu"; 21.50 Fotel w czwartym rzędzie — fel.; 22.00 Punkty zwrotne w karierze artysty; 22.30 Kraj i Polonia; 23.00 Senne nastroje; 23.35 Kalejdoskop kulturalny.

**PROGRAM BIAŁOSTOCKI**

5.30 Kurier Poranny — prowadzi B. Ciruk; 6.15 „Rodzinne drogowskazy" — aud. T. Haładyja; 7.30 „Pod historycznym pretekstem" — aud. W. Serczyka; 13.05 Co niesie dzień; 13.10 „Pani Anny wspominki przy kołowrotku" — aud. E. Biesiady; 16.00 „Co przyniósł dzień" — radiowa popołudniówka — opr. A. Godlewskiego; 16.15 Koncert życzeń; 16.45 „Historia o Męce Pańskiej — aud. J. Raczkowskiej.

**NIEDZIELA**
**PROGRAM I**

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 16.00, 19.00, 20.00, 23.00; 0.10 Muzyka nocą; 6.00 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.00 Siedem dni w kraju i na świecie; 7.25 Moskwa z melodią i piosenką; 8.00 Radiowy magazyn wojskowy; 9.05 Echa sportowej soboty; 9.10 „Gloria, Alleluja i inne standardy"; 10.00 „Spokój ducha"; 10.40 Pieśni Wielkanocne; 11.00 Msza Kreolska; 11.20 Impresje muzyczne; 12.05 W samo południe; 13.00 Twórcy muzycznych standardów — J. Wasowski i J. Ptaszyn Wróblewski; 13.35 Msza Brazylijska; 13.55 Niezapomniane gwiazdy i przeboje starego kina; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 „Z wizytą u mnie" — aud. Z. Wiktorczyka; 16.55 Twórcy muzycznych standardów — J. Kern i V. Youans; 17.00 „Wśród gór i ludzi" — rep.; 17.20 Staropolskie pieśni biesiadne; 17.40 Msza Fińska; 18.00 Wiersze dla dla Ciebie; 18.25 „Powrót" — spotkanie z T. Wojtaszek-Kubiak; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.10 Twórcy muzycznych standardów — C. Porter; 19.30 Radio dzieciom: „Wiosenne podróże" — montaż poetycki; 20.05 Muzyka weselna nie tylko dla nowożeńców; 20.35 Twórcy muzycznych standardów — H. Carmichael; 21.05 J. Heifetz — król skrzypków; 22.00 Teatr PR: J. Słowacki — „Fantazy"; 23.15 Świat w tygodniu; 23.30 Jam session.

**PROGRAM II**
**nadawany w wersji stereo**

Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.55; 7.05 Muzyczne dzień dobry; 7.30 Nowe nagrania radiowe Chóru Akademii Muzycznej pod dyr. R. Zimaka; 8.00 Program lokalny; 11.00 Polacy na płytach kompaktowych; 11.50 Romanse i nie tylko. J. Iwaszkiewicz — „Powrót Prozerpiny" cz. I i II; 13.05 Europejska lista przebojów disco; 13.50 Romanse i nie tylko: J. Iwaszkiewicz — „Kongres we Florencji" cz. I i II; 15.00 Polacy na płytach kompaktowych; 15.45 Bluesowy koncert koncertów; 17.05 Ze wspomnień gwiazd; 18.00 J. F. Haendel: Oratorium „Mesjasz"; 21.05 Świąteczny wieczór w stylu retro; 0.55 Wiadomości.

**PROGRAM III**

Serwis Trójki: 7.00; 13.10, 19.00; 7.05 Piosenki — pisanki; 8.00 Światowid; 8.15 Piosenki — pisanki; 8.50 „Pod Krzyżem Południa"; 9.00 Samba na jednej nucie; 9.30 Piszczałki, flety, fujarki; 10.00 „To się nadaje" — magazyn autorów Kabaretu „Długi"; 11.00 „Co można wyczytać"; 11.05 Te wspaniałe duety z Michaelem McDonaldem; 11.35 Taniec kurcząt w skorupkach; 11.45 „Kpiarze spod Giewontu"; 12.00 W. A. Mozart: Wielka Msza c-moll; 13.15 „Kpiarze spod Giewontu"; 13.30 Te wspaniałe duety z E. Fitzgerald; 14.00 Prywatnie u J. Hena; 14.15 Te wspaniałe duety z K. Rogersem; 15.00 Życie na gorąco; 15.30 Te wspaniałe duety z M. Rodowicz; 15.50 „Kpiarze spod Giewontu"; 16.05 Romantyk saksofonu: David Sanborn; 16.40 „Wesoła Wielkanoc" u Starszych Panów; 17.00 „Kpiarze spod Giewontu"; 17.15 Te wspaniałe duety filmowe z M. Monroe; 18.00 Poeci piosenki francuskiej; 18.30 Kpiarze spod Giewontu"; 18.45 Te wspaniałe duety z K. Prońko; 19.05 „Bramy raju" — J. Andrzejewski; 20.10 Pasja, dramat, sacrum; 21.15 Te wspaniałe duety z R. Flack; 22.00 „Tajemnice twarzy"; 22.15 Lubię szum starej płyty; 22.50 Rozmyślania przed północą; 23.00 Poeci piosenki amerykańskiej; 23.35 Te wspaniałe duety z F. Sinatrą.

**PROGRAM IV**

Wiadomości: 6.00, 7.00, 12.00, 17.00, 19.30, 23.30; 6.05 Poznań na muzycznej antenie Czwórki; 6.55 Dla wstających w święta rano — fel.; 7.05 Kalendarz radiowy; 7.10 W świątecznym nastroju; 8.00 Klejnoty muzyki i słowa; 8.20 „Przywrócone pamięci"; 8.40 Zmartwychwstanie — fragment Oratorium „Chrystus" F. Liszta; 9.00 Transmisja Mszy św. Rzymskokatolickiej; 10.00 Recital organowy; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Kochana Assuntino" cz. I; 11.00 Spotkanie z reportażem — dawnym i nowym; 11.25 Muzyka ludowa na taśmach wielkanocnych; 11.50 „Przywrócone pamięci"; 12.05 Muzyka polskiego baroku; 13.00 Spotkanie z reportażem — dawnym i nowym; 13.30 Gra i śpiewa zespół „Pod Budą"; 13.50 „Przywrócone pamięci"; 14.00 „Gdy w ogrodzie botanicznym..." — piosenki dwudziestolecia; 14.45 Przed spektaklem; 15.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży: R. Rolland — „Colas Breugnon"; 16.00 A. Osiecka: „Listy śpiewające"; 16.20 „Przywrócone pamięci"; 16.30 „Wiosenne zwyczaje"; 17.05 Wielcy chopiniści — R. Koczalski; 17.40 „Przywrócone pamięci"; 17.50 H. Biber XI Sonata Zmartwychwstanie"; 18.00 Nabożeństwo Kościoła Metodystycznego; 18.40 Alleluja Pascha Nostrum; 19.00 „Orły i kondory"; 19.35 Lektury Czwórki; 19.45 Spotkanie z Magdą Umer; 20.15 „I przyrzekam ci miłość" — słuch. dokum.; 21.27 Polskie miniatury muzyczne; 21.50 Magazyn publicystyki kulturalnej; 22.35 Musica gloriesa; 23.35 „Przywrócone pamięci"; 23.45 Melodie na dobranoc.

**PROGRAM BIAŁOSTOCKI**

8.00 „Koncert muzyki organowej" — aud. Z. Gładyszewskiej; 8.50 „Przy świątecznym stole" — aud. A. Danilczuka; 9.15 „Wiersze wiosenne" — aud. J. Raczkowskiej; 9.35 „Smakosze i smaczki" — aud T. Kudelskiej; 10.25 „Spotkanie po latach" — aud. S. Poznańskiego; 10.40 Piosenki poetyckie.

# TYDZIEŃ W TELEWIZJI

## PIĄTEK

**1 kwietnia 1988 r.**
**PROGRAM I**

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 DT — Reforma gospodarcza
10.25 „Na kłopoty... Bednarski" — serial TP
11.20 „Domator" — rady na życzenie
13.30 i 14.00 TTR
15.30 „W szkole i w domu"
15.50 NURT — Aktualne i przyszłościowe problemy polityki oświatowej
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit" — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Za kierownicą"
17.50 „Małe kino": „Mrytju — znaczy śmierć"
18.00 Jan Sebastian Bach: „Msza H-moll"
18.50 Dobranoc — „Cudowny Talizman"
19.00 „Monitor Rządowy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Na kłopoty... Bednarski" — serial TP (ostatni odcinek)
20.55 „Czas" — magazyn publicystyczny
21.25 „Spiewający aktorzy" — Anna Chodakowska
22.10 „Bielszy nad śnieg" — psalmy Tadeusza Nowaka
22.40 DT — Komentarze
23.05 „Gdzie są taśmy z tamtych lat" — „Panorama"

**PROGRAM II**

16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 „Między nami rodzicami"
18.00 Program lokalny
18.30 „Artur Grottger w Krakowie" — rep. z wystawy
19.00 Magazyn „102" — Magda Umer
19.30 „Dookoła świata" — Dookoła świata gości „Australien film"
20.00 „Wielkanoc Jana Sebastiana i Jerzego Fryderyka" — program literacko-muzyczny
21.30 Panorama dnia
21.45 Ekranizacja literatury światowej: „Serce to samotny myśliwy" — film fab. prod. USA
23.45 „Osądźmy sami"
0.30 Wieczorne wiadomości

**TELEWIZJA RADZIECKA**

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 „Życie Klima Samgina" — film tv, cz. III
7.50 Spotkanie z kompozytorem E. Kryłatowem
9.00 „Główne postacie" — program publicystyczny
13.45 Portret człowieka współczesnego — film dok.
14.30 Program dla dzieci
15.05 Filmy animowane
15.15 Program telewizji białoruskiej
16.30 „Jerłasz"
16.40 Program satyryczny
17.40 Dziś na świecie
17.50 „Zabawa w powieść kryminalną" — spektakl
19.00 Dziennik
19.40 Reflektor przebudowy
19.50 „Życie Klima Samgina" — cz. III
21.05 „Spojrzenie" — magazyn młodzieżowy
22.30 „Twarde lądowanie" — film fab.
0.05 Wywiad z muzyką — N. Bogosławski

## SOBOTA

**2 kwietnia 1988 r.**
**PROGRAM I**

8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Dla młodych widzów: „Ośmiornice z drugiego piętra" — film prod. czech.
10.30 DT — Wiadomości
10.40 „Wędrówki dalekie i bliskie": Restauracja „Ostatniej wieczerzy" Leonardo da Vinci — film dokum. prod. włoskiej
11.40 „Azymut" — wojskowy magazyn publicystyczny
12.10 „Bariery"
12.40 „Szlakiem orlich gniazd" — tv film dokument.
13.25 „Spójrz, on leci" — czech. film obyczajowy
14.55 Losowanie Dużego Lotka
15.05 Antologia dramatu powszechnego: A. Salacrou — „Archipelag Lenoir"
16.35 „Gdzie są taśmy z tamtych lat"
17.15 Teleexpress
17.30 „Dwie pasje Wiesława Ochmana"
17.55 „Niedokończona bajka o siedmiu zbójach" — program muzyczny
18.30 „Antena"
19.00 Dobranoc — „Pomysłowy wnuczek"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Skok w życie"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Studio Sport — finał międzynarodowego turnieju w piłce nożnej
22.05 „Tydzień w polityce" — Komentuje K. Szyndzielorz
22.15 „Boginie tańca" — program baletowy
22.50 Telewizyjny przegląd sportowy
23.40 Śpiewa Mieczysław Fogg
23.55 Kino Nocne: „Ostatnie zadanie" — film fab. prod. USA
1.40 Zakończenie programu

**PROGRAM II**

13.25 NURT — Wychowanie dla pokoju
13.55 NURT — Człowiek w ekosferze
14.25 NURT — Aktualne i przyszłościowe problemy polityki oświatowej
**14.55 Sobota w Dwójce** — powitanie
15.00 „K-2 góra gór" — film dokument.
16.15 „Ziemia przeznaczona" — Teatr wędrujący
16.55 „Nie do wiary" — studio tajemnic
17.30 Program lokalny
18.00 Studio Sport — mecz o III miejsce międzynarodowego turnieju w piłce nożnej
19.30 „Galeria 37 milionów" — Malarstwo S. Teisseyre'a
20.00 W kręgu kina: „Legendy filmu" — Catherine Deneuve
20.50 „Róbmy swoje" — recital W. Młynarskiego
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ja, Adam Hanuszkiewicz..."
22.05 „Tak ma być" — film fab. prod. franc.

**TELEWIZJA RADZIECKA**

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Program dla dzieci
7.05 „Źródła"
7.35 „Łunaczarski — komisarz ludowy" — film dok.
8.30 Festiwal Indii w ZSRR
8.50 Poezja — W. Kostrow
9.20 Dla wszystkich i dla każdego
10.10 „Walc" — program muzyczny
10.50 Minuty poezji
10.55 W krajach socjalizmu — magazyn
11.25 Nasze dziedzictwo — almanach tv
12.40 „Człowiek na swoim miejscu" — film fab.
14.20 Program fantastyczno-naukowy
15.20 Film animowany
15.40 „Europa — nasz wspólny dom" — współpraca ZSRR—RFN; Trudne dni Panamy
16.40 „Mój przyjaciel Kolka" — film fab.
18.10 Program muzyczny
19.00 Dziennik
19.40 Reflektor przebudowy
19.50 „Świat teatru lalek"
20.50 Znajomość z ekranu — Ałła Pugaczowa
22.00 „Krzyk na oceanie" — film fab.
23.35 Znajomość z ekranu — J. Jewstigniejew

## NIEDZIELA

**3 kwietnia 1988 r.**
**PROGRAM I**

8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień"
9.00 Film dla dzieci: „Elza z afrykańskiego buszu" — film prod. USA
10.30 „Wielkanoc na Kujawach"
10.55 „Złota kaczka" — film baletowy
11.45 „Osobliwości przyrody": „Szympansy karłowate i goryle górskie" — serial prod. jap.
12.15 TV koncert życzeń
13.15 „To muzyka mojego serca" — śpiewa Aretha Franklin
13.40 Teatr dla Dzieci: A. Świrszczyńska — „Opowieść o pięknej Dorotce i krakowskich rzemieślnikach"
15.00 „Powrót króla — Stanisław August Poniatowski" — film dokument.
15.45 W starym kinie: „Trędowata" — film prod. polskiej z 1939 roku
17.15 Teleexpress
17.30 „Smak życia" — program publicystyki kulturalnej
18.05 „Marek Sierocki zaprasza"
18.30 „Butik" — wydanie świąteczne
19.00 Wieczorynka — „Wielkanoc u Smurfów"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Nad Niemnem" — serial TP (ostatni odcinek)
20.55 „Kolekcja Jadwigi i Zbigniewa Porczyńskich" — tv film dokument.
21.25 Recital Zdzisławy Sośnickiej
22.00 Sportowa niedziela
22.15 „Białe zeszyty" — A. Osiecka o sobie
23.05 Kino Nocne: „Szantaż" — film prod. ang.
0.45 Zakończenie programu

**PROGRAM II**

9.30 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
10.05 Film dla niesłyszących — „Nad Niemnem"
11.25 „Zabytków stare piękno" — wojskowy program dokum.
**11.55 Niedziela w Dwójce** — powitanie
12.00 „Wielka akcja Muppetów" — film J. Hensona
13.30 „Bliżej świata"
15.00 Kino Familijne: „Wszystkie stworzenia duże i małe" — serial prod. ang.
15.50 „Sponsor" dla dzieci — teleturniej
16.20 „Podróże w czasie i przestrzeni: „Jedwabny szlak" — jap. serial dokument.
17.10 „Organy moim życiem" — Feliks Rączkowski
18.10 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
19.00 „Goście Daniela Passenta" — M. Wojciechowski i A. Zakrzewski
19.30 „Ogrody Tadeusza Dominika" — malarstwo i gobeliny
20.00 „Jan Krenz prowadzi koncert w Akademii Muzycznej"
20.55 „Benny Hill show"
21.30 Panorama dnia
21.45 Wielkie filmy małego ekranu: „Korzenie — następne pokolenia" — serial prod. USA
22.35 „Balety świata": „Symfonia psalmów" — balet do muzyki I. Strawińskiego

**TELEWIZJA RADZIECKA**

6.15 Gimnastyka rytmiczna
7.00 Film dokumentalny
7.20 Losowanie „Sporttoto"
7.30 Budzik
8.00 Program wojskowy
9.00 Poczta poranna
9.30 Afisz filmowy
10.30 Magazyn muzyczny
11.00 Program rolny
12.00 Zdrowie
12.45 Twórczość ludowa
13.15 „Życie na ziemi" — angielski film popularnonaukowy
14.15 W gościnie u bajki
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 Kino niedzielne
17.25 „Obca biała i pstrokaty" — film fab.
19.00 Dziennik
19.40 Przegląd piłkarski
20.10 „Glenn Hiller, Serenada księżycowa"
21.45 „Przystojny mężczyzna" — film fab. cz. I i II

## PONIEDZIAŁEK

**4 kwietnia 1988 r.**
**PROGRAM I**

8.50 Program dnia
8.55 Kino Najmłodszych: „I jeszcze jedna noc Szeherezady" — baśń prod. radz.
10.10 „Opowieści Puszczy Augustowskiej — przebudzenie" — tv film dokument.
10.35 „Ach, co to był za ślub" — dzieje słynnych par małżeńskich
10.55 „W szwedzkim cyrku" — program rozrywkowy
11.50 „Napoleon" Abla Gance'a — franc. film dokument.
12.45 Teatr Młodego Widza: A. Fredro — „Bajka, czyli obrazki z dziecinnego pokoju"
13.25 „Perkozy" — tv film dokument.
13.55 Portrety — „Kariera Tadeusza Dołęgi-Mostowicza" — film dokument.
15.20 „Marek i Michel" — recital duetu fortepianowego
15.50 „Niedźwiedź i laleczka" — komedia prod. franc.
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport — I liga żużlowa
18.00 „Szaleństwo Maxa" — film prod. franc.
18.15 „Przeboje świata" — Alex Band
19.00 Wieczorynka — „Romeo i Smurfetka"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Teatr TV: J. Hubac — „Napoleon V.S.O.P."
21.25 „Benefis Ludmiły Gurczenko" — radz. program rozrywkowy
22.15 Studio Sport — spotkanie z Andrzejem Zawadą
22.45 „Cabaretro II" — kabaret A. Strzeleckiego

**PROGRAM II**

11.55 Powitanie
12.00 „Zwyczaje i obrzędy": „Turki" — program folklorystyczny
12.25 „Auto — 2000" — finał konkursu dla dzieci
12.55 „Śląsk" zaprasza
13.25 „Świąteczny pół-miss-ek" — rep.
13.45 Magazyn „102"
14.25 „Rejs" — film fab. prod. polskiej
15.30 „Piątek — Świątek" — w programie m.in. Kora jako dziennikarka telewizyjna
16.30 Studio Sport
17.30 „Godzina z Beatą Tyszkiewicz"
18.30 Magazyn „102"
18.55 „Wywiady Ireny Dziedzic" — Wiesław Górnicki
19.30 „Uwaga! Kantor u bram" — rep.
20.00 „Pamięci Artura Rubinsteina" — film dokument.
21.00 Piosenki Leo Ferre
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Pasja życia" — film prod. USA

## WTOREK

**5 kwietnia 1988 r.**
**PROGRAM I**

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 DT — Reforma gospodarcza
10.25 „Udane życie" — australijski serial obyczajowy
12.00 „Domator"
13.30 i 14.00 TTR
15.50 „Kim być?" — decyzje piętnastolatków
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.50 „Cojak" — teleturniej dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.30 „Człowiek dla człowieka" — magazyn PCK
17.40 „Wspólna Polska — wspólne sprawy"
18.10 TV Informator Wydawniczy
18.30 „Klinika zdrowego człowieka"
18.50 Dobranoc — „Lunetka, Marcin i piłka"
19.00 „Mówiły jaskółki" — program publicystyki ekonomicznej
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Udane życie" — australijski serial obyczajowy
21.35 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.50 „Zieleń Bródna" — tv film dokument.
22.10 „Spory"
22.40 DT — Komentarze
23.05 Język angielski

**PROGRAM II**

16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102"
18.00 Program lokalny
18.30 „Koniec Imperium": „Kenia" — ang. serial dokument.
19.30 „Spotkanie z Januszem Kowalskim" — program muzyczny
20.00 Studio Sport — Puchar Europy w koszykówce mężczyzn (1/2 finału)
21.10 „Polak dorabia" — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Karolya Makka: „Za ceglanym murem" oraz „Filemon i Baucis" — nowele filmowe prod. węg.
23.30 Wieczorne wiadomości

## ŚRODA

**6 kwietnia 1988 r.**
**PROGRAM I**

8.10 Historia kl. VIII
9.00 Historia kl. I lic.
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Domator" — „Szkoła dla rodziców"
10.20 „Chłopak za dwa piątaki" — film prod. czech.
11.45 „Domator" — „Przyjemne z pożytecznym"
12.00 Biologia z higieną kl. VII
12.50 Muzyka powstaje kl. I—IV lic.
13.30 i 14.00 TTR
15.40 NURT — Człowiek w ekosferze
16.10 Program dnia i DT — Wiadomości
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak"
17.15 Teleexpress
17.30 „Z Polski rodem" — magazyn polonijny
18.00 „Piłkarska kadra czeka"
18.20 „Dawniej niż wczoraj" — „Archiwum XX wieku"
18.50 Dobranoc — „Miś Uszatek"
19.00 „Sejmowe spotkania"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Studio Sport — Puchar Europy w piłce nożnej
21.55 „Klub międzynarodowy"
22.40 DT — Komentarze
23.05 Język rosyjski

**PROGRAM II**

15.25 Język rosyjski
16.00 Studio Sport — 1/4 Pucharu Polski w piłce nożnej
17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn „102"
19.00 „Ojczyzna — polszczyzna"
19.15 „Uwaga, dokument"
20.00 Wieczór Węgierski w TP
21.00 „Ekonomia na co dzień"
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatralne Dwójki: A. Blady-Szwajger-Świdowska — „Nadludzka medycyna"
22.45 Studio Sport
23.30 Wieczorne wiadomości

## CZWARTEK

**7 kwietnia 1988 r.**
**PROGRAM I**

8.10 Fizyka kl. VII
9.00 Muzyka kl. I
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Domator" dla dzieci
10.20 „Dempsey i Makepeace na tropie" — serial ang.
11.05 „Domator" — „Co nowego, co słychać?"
11.35 „Kalendarz historyczny"
11.40 „Pięćdziesiąt lat i więcej"
13.30 i 14.00 TTR
15.20 Powtórka przed maturą — Język angielski
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant"
16.50 „Było sobie życie" — franc. serial animowany
17.15 Teleexpress
17.30 „Patrol" — wojskowy magazyn publicystyczny
17.55 „Telespotkania" — „Historia widziana dziś"
18.20 „Sonda" — „Łopatka"
18.50 Dobranoc — „Pudełko z zabawkami

# Pod kluczem

1.

*Zdopingowany lawiną listów, próśb i petycji oraz nakładem lecącym na łeb, na szyję, a także zwrotami strzelającymi, dla odmiany, w górę postanowiłem wznowić tę niezwykle interesującą rubrykę. Mówi się — trudno.*

2.

*Długo się zastanawiałem. W końcu od pamiętnego białostockiego koncertu na różne rzeczy Maryla Rodowicz ciągle robi postępy, zresztą wredy też już była dobra, więc chyba tradycyjnie nie będę się jej czepiał. Zbigniew Hołdys przeszedł na zasłużoną emeryturę. Można wobec tego zająć się jazzem, którego słuchałem w Kopenhadze oraz polskim przemysłem fonograficznym.*

3.

*Polskie Nagrania wydały kolejną płytę z 6-letnim opóźnieniem. Podobno miał to być benefis „Czerwonych Gitar". Trudno tu doprawdy coś konkretnego powiedzieć, jako że jakość płyty konwenluje z krajowym standardem sprzętu odtwarzającego, a okładka jest zastępcza. Rzęch marki Fonica rzęzi wykonawcom do wtóru i to daje wystarczająco niezapomniane przeżycia. Polecam.*

4.

*„Ty Jacquesie Blacku masz ucho z drewna i nie znasz się na swoim ulubieńcu, co gra w 8 tysięcy złotych. Ten ideol usuwa cień w cień i inne zespoły jak Półtora dolara, Siedem centów oraz Tysiąc pięćset rubli. To byś się przestał wygłupiać i poszed na operę won!" — cytat pochodzi z listu Małgorzaty M., która założyła fan-club zespołu „Dwie dychy". Gdyby nie fakt, że jest jego wokalistką — wszystko byłoby w porządku. Zresztą, są gusta i guścików.*

5.

*Dementi: Nieprawdą jest, że będzie wiosna, lato oraz zima z bluesem. Nie mam czasu. Mam żonę i dzieci.*

JACQUES BLACK

## Kur zapiał (czerwony)

W ubiegłym tygodniu w naszym regionie znów kur (czerwony) dał znać o sobie. Było to przeważnie ok. godz. 6.30 (we wtorek i środę), o godz. 7.10 (w czwartek i piątek), o godz. 8.15 (w poniedziałek) oraz o godz. 4.21 (w wolną(!) sobotę i niedzielę).

Wywołało to ogólną panikę i szkody, bowiem dotąd kur (czerwony) piał dokładnie o godz. 5.30 (w dni powszednie) oraz o godz. 9.30 (w dni wolne od pracy, święta państwowe i kościelne).

Oto bilans: 4 połamane nogi, 2 spalone stodoły (puste), katastrofa samochodowa oraz upadek obyczajów. Straty szacuje się na ok. 27 tys. zł plus alimenty.

Na szczęście winowajcę schwytano z przeznaczeniem na rosół. Natomiast jego właściciel — **Kokoszka Wincenty** skazany został na 150 zł grzywny i areszt tymczasowy (2 lata).

**Nie kijem go...**

... to wałkiem doszła do wniosku **Teresa B.** i wyładowała na swoim współmałżonku drzemiące w niej ciemne instynkty spotęgowane przez stres codzienny.

Nie opłaciło się to jej jednak, gdyż w wyniku zmian organicznych **Stanisław B.** ... zmądrzał oraz przejrzał na oczy.

Sprawa rozwodowa zakończyła się ku rozpaczy **Teresy B.** stwierdzeniem całkowitej niewinności małżonka oraz odrzuceniem powództwa rzekomo skrzywdzonej. Straciła przez to **Teresa B.** comiesięczne świadczenia w wysokości 4,5 tys. zł oraz zobligowana została do troskliwej opieki nad szóstką dorastających pociech.

**Kącik FINKI I JAPONKI**

Kiedy druh **Antoni Z.** wyjeżdżał na obóz nie przypuszczał, że zakończy się on dlań nieszczególnie. Otóż 7 dnia biwakowania zgubiony przez niego podczas gry w dwa ognie klapek zwany JAPONKA, zaprowadził go do namiotu **Agaty G.**

Tam doszło do wymiany wakacyjnych trofeów. Za 4 muszelki i niebieskie szkiełko **Antoni Z.** zażądał FINKI. Kiedy **Agata G.** pochodząca z miejscowości Helsinki, stanowczo odmówiła, dzielny druh postanowił swe prawa wyegzekwować siłą. I udało się!

Niestety FINKA skrzętnie ukryta w pochewce okazała się naruszona.

Teraz Antoni Z. czeka na rodziców, którzy zobowiązani zostali przez miejscową komendę do zabrania go z obozu za uprawianie nielegalnego handlu wymienego, a złamana FINKA czeka wśród obożnej polany na kolejnego amatora. (ix)

Należy stwierdzić, że rubryka się sprawdziła. Jej zasada główna to — szukać, szukać, szukać, szukać i znaleźć. Pomagają nam w tym bardzo uczniowie, którzy wobec planowanej likwidacji kilku kolejnych podręczników oraz permanentnego braku pozostałych w „szperactwie" są zaawansowani. Niestety mamy ferie toteż musimy sobie odpuścić i dlatego właśnie na dziś przewidzieliśmy kontrolę remanentową.

Fachowcy co prawda dopiero przystąpili do pracy, ale z góry w zasadzie wiadomo, że było dobrze (patrz rubryka), jest dobrze i będzie dobrze, jeśli nie lepiej...

### Debiuty uczniowskie

*Będąc uczennicą II klasy jestem ciągle na tropie, bo mama wysyła mnie regularnie po sól do sąsiadki Wieliczkowskiej. I pewnego razu zauważyłam u niej jakieś z pietyzmem przechowywane dokumenty.*

*Były w różnych kolorach, choć na każdym z nich widniał napis „Rezerwa". Z tyłu znalazłam natomiast urywane notatki. Na jednym z tych dokumentów ktoś w pośpiechu zanotował: „buty", potem skreślił i zmienił na: „proszek", a jak już zabrakło miejsca dopisał skrót dla mnie niezrozumiały: „wód." Podobne treści zawierały inne dokumenty.*

*Zapytałam więc tę sąsiadkę — Wieliczkowską Walentynę, co to znaczy, ale ona też nie wiedziała.*

*— To tradycja rodzinna — tak mi odrzekła. — Mój dziadek mi to przekazał ze słowami: „Wala, zachowaj, pilnuj jak oka w głowie i nie zgub, bo... Daję ci skarb i zabezpieczenie. Spomnisz moje słowa. Te papiery pomogą ci kiedyś na pewno."*

*Niestety nie dowiedziałam się, czy Wieliczkowska Walentyna z tych bezcennych papierów skorzystała, bo leciała na trzecią zmianę do roboty. Chciałam nawet zrobić fotokopie, ale światło wyłączyli, a potem nie miałam czasu.*

WALERIA SZUKALSKA
II b

### Słownik jakich mało

**ananas** — owoc południowy w puszce,

**dżierżymorda** — uzda lub kaganiec pozbawiający możliwości swobodnego prezentowania postaw,

**gięciak** — karoseria małego fiata,

**gumiak** — najprostszy środek zapobiegający AIDS,

**jak Franka konie** — paralela określająca w sposób poetycki stan upojenia alkoholowego,

**jubiler** — smakosz i konsument win marki „Perła Mazowiecka",

**kasownik** — przedstawiciel państwowego przewoźnika obsługujący przecinak biletowy ręczny,

**pryzupnik** — kelner w restauracji IV kategorii,

**sekula mekula** — nabożeństwo żałobne,

**szczypawica** — dziewczyna do wzięcia,

**szop** — punkt sprzedaży wymiennej dysponujący luksusowym towarem toaletowym,

**ulotka** — słodka idiotka nie najcięższych obyczajów,

**wibrator** — operator młota pneumatycznego lub ręcznej piły mechanicznej,

**zażygalka** — dawny harcerski zwyczaj zapalania ogniska, jedną zapałką, dziś nie praktykowany ze względu na ochronę przyrody i jakość zapałek.

Opr. WACŁAW JÓZEF

# ROZPOZNANI

**JERZY BANK.** Mam 62 lata. Zgłaszam się dobrowolnie. Niczego nie oczekuję. Nie interesuje mnie mokra robota. Ponadto jestem pełnosprawny. Biorę połowę.

**JERZY BOMBARD.** Interesuje się artylerią, zbiera niewypały i może dlatego nie ma wszystkich rąk i nóg, tylko... dwie. Oczywiście nie z własnej winy. Samochodu ani telewizora kolorowego też nie ma, ale za to jest marzycielem.

**JERZY FRA.** Pech to jego specjalność. Kiedy tylko przechodzi przez jezdnię w niedozwolonym miejscu natyka się na milicjanta. Na pasach z reguły wpada pod samochód. Pewnie dlatego jest bezwyznaniowym domatorem

**JERZY KIRAS.** Robi maturę. Już 13 rok. Szuka kogoś na studniówkę. Fantazję ma niczego sobie i jak się rozkręci — trudno go zatrzymać. Dlatego nie trafił jeszcze na egzamin. Gdzie indziej trafiał już parę razy. Oferty — Biuro Ogłoszeń k-1395.

**JERZY WIZ.** Jako uroczy pan po dwudziestce zna życie z różnych stron. Bierze je garściami i zagląda do wnętrza. To nawet ciekawe, niestety rzadko można coś znaleźć. Napisz na niego, jeśli masz podobne zainteresowania. Pseudonim „Ulga"

**Wszystkich, którzy znają wyżej wymienione osoby prosimy o listy (przekażemy je osobiście) lub telefon — nr 997, albo najbliższej jednostki. Liczymy na Was! Nagrody i premie czekają.**

# Renata niejedno ma imię

*ZYGA: „Miły Henryku, dlaczego się ukrywasz? Tak bardzo chciałbym Cię poznać! Twoje rady pomogły mi już tyle razy. Rzuciłem żonę, wyrzekłem się dzieci, udałem się do psychiatry, a następnie do Poradni K. Teraz już jestem spokojny. 4 razy dziennie przyjmuję tabletki i pozwalają mi nawet na spacer. Wiem już, że życie jest piękne."*

Drogi Zygo! Henryk to nie jest mój pseudonim. Cieszę się, że trafiłeś we właściwe miejsce i że znalazłeś sens życia. Myślę, że niedługo będę przy Tobie, to sobie od serca pogadamy.

*MIRINDA: „Od pewnego czasu czuję się kwaśna jak cytryna i mam bąbelki. Mój były chłopak pracował w wytwórni oranżady. Kochałam go bardzo i dałam dowód. Teraz mam kłopoty, bo chcę wyjechać do Bułgarii na wycieczkę, a w Urzędzie mówią, że na nowy dokument tożsamości trzeba poczekać 3 miesiące. I powiedz mi jeszcze, czy bąbelki są dziedziczne. A w ogóle poradź, co robić"*

Dobrze MIRINDO, że się z nim rozeszłaś. Nie zawiodła Cię kobieca intuicja. Jeśli chłopiec żąda dowodu, a potem znika, to nie wróży to nic dobrego i mogą być kłopoty, jak w Twoim przypadku. Co do bąbelków — musisz zwrócić się do społecznego inspektora pracy w Twoim zakładzie. Może nawet dostaniesz odszkodowanie

*JERZY FRYZ: „Zgłosiłem się dobrowolnie do Twojej rubryki „ROZPOZNANI" i rozczarowałem się, bo nikt się po mnie nie zgłosił. To po co mi to było?"*

Długo dyskutowaliśmy w redakcji. Okazało się, że faktycznie rubryka nie ma sensu. Ale cóż robić? Będziemy ją kontynuować w obecnym kształcie. Takie jest życie...

*KARBURATOR: „Widziałem ją znowu w autobusie nr 9. Wsiadła koło „Uchwytów". Ja, jak zwykle nie miałem biletu i musiałem zabulić. Koledzy, uważajcie! Ona nie ma litości!"*

W zasadzie nie zamieszczamy takich anonsów, ale ten wydał nam się tak miły...

HENRYK

# DZIWY ŚWIATA ROŚLIN

## Dziwa MALGASKA

*Z reguły wyrasta, gdzie jej nie posiano. Wegetuje ok. 65 lat. Dobrze znosi przesadę. Dojrzałość osiąga stósunkowo wcześnie. Już po 16 latach jej bujne kształty kuszą nie tylko tubylców. Ale nie jest bezpieczna. Uważana za doskonały afrodyzjak potrafi doprowadzić do szaleństwa zwłaszcza tych, co się sparzą na jej urodzie. Owoce ma duże, przeważnie dwa, miękkie, okrągłe i jędrne jednocześnie. Zdobią je brązowe guzki z lubością ssane przez dzieci i dorosłych.*

*Dziwa MALGASKA trafiła do Europy stosunkowo niedawno Wraz ze wzrostem aspiracji konsumpcyjnych społeczeństw Starego Kontynentu narodziła się potrzeba zastąpienie czymś o wiele bardziej egzotycznym pospolitej już DZIWANNY. Zresztą zwyczaj otaczania się tymi roślinami przywędrował do nas z Turcji, jako pokłosie otomańskich najazdów. Ilość dziw, które na specjalnych pojazdach wożono ze sobą, świadczyła o zamożności właścicieli.*

*Dziś jakkolwiek nie osiągnęła jeszcze pospolitości gerber i goździków, dziwa MALGASKA nie jest rzadkością. Przyczynił się do tego zarówno wzmożony import, jak i wysiłki hodowców.*

*Zawiera w sobie dużo witaminy A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K i M bardzo pomocnych w rozładowaniu stresów codzienności. Dlatego wciąż jest poszukiwana i niezwykle ceniona. (mag)*

# GOŁDA

Mój znajomy cinkciarz wpadł niestety niefortunnie przy kolejnej operacji finansowej. W związku z tym na razie interes mu przycięto. Nowi ludzie pojawiają się sporadycznie i trudno powiedzieć, kto i jak stoi w drugim obiegu.

Nie wpadł jeszcze za to mój znajomy „dziadek" i dlatego dziś zastępczo podajemy orientacyjne ceny wraz z lokalizacją.

**CENTRUM:**

**LIPOWA:** „Żyto" (kłos) — 1800 zł, przed trzynastą — 2 tys.; „Bałtyk" — 1700 zł i odpowiednio — 1950; „Konik" — 1700 i 1950 zł; „Vistula" (zależnie od rocznika) od 1200 do 1800 zł.

**SIENKIEWICZA I ALEJA I MAJA:** podobnie jak w zeszłym tygodniu, o 50 zł taniej niż na Lipowej.

**PERYFERIE:**

**DZIESIĘCINY** — wyraźny wzrost cen i popytu: „Żyto" (kłos) — 1900—2100 zł; „Żyto" (specjał) — 1850—2000 zł; „Bałtyk" — 1800—1950 zł; „Konik" i „Vistula" — nie występują.

**WYGODA** — ceny o ok. 100 zł niższe; „Vistula" — 1400 zł.

**BOJARY** — wzrost popytu nie spowodował podwyżki, nadal utrzymują się ceny konkurencyjne: „Żyto" (kłos) od 1750 zł (setka z ogórkiem — 400 zł) do 1900 — przed trzynastą; „Bałtyk" — 1600 i 1800 zł; „Konik" i „Vistula" — 1500 zł.

Najtaniej wciąż na **NOWYM MIEŚCIE** — o ok. 50 zł w stosunku do Bojar.

**SŁOBODA, PIECZURKI I KRYWLANY** preferują samozaopatrzenie; robocizna — 1150 zł.

MCLEER

# CHOROSKOP

**Chóroskop służy, jak sama nazwa wskazuje, do osłuchiwania chórów, podobnie jak stetoskop — klatki piersiowej i innych organów.**

**Ten ze wszech miar uniwersalny przyrząd wynaleziono już w średniowieczu. Od roku 1423 na uniwersytecie w Bolonii istnieje nawet specjalny wydział — chórologia stosowana, zajmujący się właśnie badaniem chórów, głównie zresztą niebieskich. Rezultaty są oszałamiające. Okazuje się bowiem, iż chóry — te niebieskie oczywiście — podzielić można nie tylko ze względu na głosy, płeć i przynależność narodową. Niezwykle ważny jest tu czynnik gwiezdno-urodzeniowy. Udowodniono bezspornie, że urodzeni — przykładowo — w dniach 20.12—20.01. należą do chóru GŁOWOCZUBKÓW. Oto ich bliższa i dalsza charakterystyka.**

**GŁOWOCZUBKI**
**(20.12—20.01)**

Charakteryzują się głównie tym, że atakują mury w celu ich przebicia nie tylko nie obliczywszy szans, ale nie bardzo wiedząc nawet, gdzie się przeszkoda znajduje. Następuje to głównie w dniach poprzedzających Wielkanoc, toteż należy na nich wówczas szczególnie uważać.

Chór

**BIBULASTYCH**
**(21.01—18.02)**

... ma to do siebie, że nic po nim nie spływa. Niebezpieczny jest przeto jakikolwiek jego kontakt z płynami. To oni właśnie wymyślili pamiętany do dziś w okolicach Supraśla zwyczaj zwany Dyngusem. Chodzi o to, aby wymoczyć się i nawsiąkać do woli.

**LINOŻABY**
**(19.02—20.03)**

Charakteryzują się równie dużą miłością do cieczy, nie gardzą jednak kąpielami błotnymi. U większości występuje okresowy brak odporności na przyciąganie ziemskie. Ciągnie ich do dołu i żadna siła nie jest w stanie postawić ich na równe nogi. Chwieją się też wówczas i opowiadają niestworzone historie przeważnie o tym, że a jednak się kręci.

Chór

**DZIWOBABY**
**(24.08—22.09)**

... należą już do rzadkości. Przyczyniła się do tego znaczna zmiana obyczajów, mentalności i wymagań. Właściwie przedstawicieli tego chóru można spotkać jedynie w szkołach podstawowych. Stąd też niewiele na jego temat można powiedzieć.

**NADWAGA**
**(23.09—23.10)**

... składa się z ludzi potężnych. Głównie ciałem. Choć nierzadko zdarza się właściwe rozmiarami dopasowanie do niego ducha. Chórzyści ci lubią wygody, taksówki, miękkie fotele. Niestety wobec twardych realiów życia, nie zawsze udaje im się osiągnąć błogostan. Jak ognia wystrzegają się aerobicu, judo i kulturystyki, co wydatnie zepsułoby im sylwetki.

Chór

**MEETANTÓW**
**(21.03—20.04)**

... składa się z jednostek spokojnych, stadnych, może nie błyszczących w środowisku dobrym głosem, ale dających głos często. Zdarza się, że z sensem. Lubią one odpowiadać na zew. Krwi też. Idą wtedy przed siebie. Wystarczy jednak tupnąć nogą i wracają — choćby na rzeź.

**MUUTANTY**
**(21.04—21.05)**

... są dla odmiany porywcze. Choć w chwilach zadumy lubią patrzeć zwłaszcza na malowane wrota. Cenią karety, choć nie zawsze do nich pasują. Reagują na kolor czerwony. Mimo to harują i nie chcą za to zbyt wygórowanej zapłaty.

**CZWORAKI**
**(22.05—21.06)**

... nie tęsknią za pałacami. Przyzwyczajone do siermięgi przyjmują z pokorą, co im los przyniesie. Lubią jednak wstąpić do pobliskiej gospody. Urządzają wówczas często zawody. Rywalizacja — zawsze w duchu sportowym — prowadzi jednak do strat materialnych w postaci portek przetartych głównie na kolanach.

Chór

**WSTECZNO-POCHODNYCH**
**(22.06—22.07)**

... potrafi, to w pewnym sensie cecha atawistyczna, dostosować się nawet do sytuacji, na jakie, zgodnie z Mr. Darwinem narażeni byli już nasi przodkowie. Nie jest dla nich problemem wycofywanie się rakiem, niewpadnięcie w dołek, ani tym bardziej — poślizgnięcie się na miękkim. Może dlatego nie lubią bananów. Uwielbiają za to podszczypywanie. Nie mija im to mimo upływu lat.

**KICIOPY**
**(23.07—23.08)**

... to chór o dużych możliwościach. Łączą w harmonijną całość siłę, zwinność, przebiegłość i odwagę. Tak się im przynajmniej wydaje. W rzeczywistości poprzestają na szansach. Bo i po co się wychylać? Już wielokrotnie okazało się, że ryczeć można dużo i nawet mądrze, a potem echo nawet miauknięcia nie powtórzy.



**TYŁOJADÓW**
**(24.10—22.11)**

... ma cechy zbliżone bardzo do WSTECZNOPOCHODNYCH. Jednakże wszystko robi z dużo większą inteligencją i samozaparciem. Dlatego właśnie jego przedstawiciele są zazwyczaj samotni, zamknięci w sobie i miejscami niebezpieczni. Zazwyczaj robią karierę. I to jest właśnie przerażające.

**KULORZUTKI**
**(23.11—19.12)**

... należą wbrew pozorom do najspokojniejszych chórów. Traktują wszystko jak zabawę. Nic ich poza własną radością nie obchodzi. Nawet to, kto właściwie te kule nosi. Często w związku z tym pudłują. Nie zawsze też potrafią wyrzucić odpowiedni ładunek. Najwięcej wśród nich rozwodników i bezdzietnych.

# Spacerkiem po placu

1.

*Prima Aprilis. Wszyscy się śmieją, a mnie jest smutno. Chodzę sobie po Placu Zgromadzeń i zastanawiam się, kto nam zrobił ten kawał?*

2.

*Tu, gdzie teraz stoją te obślumprane gabloty, była przecież kiedyś stacja benzynowa i autobusy PKS stały... A teraz kwiatowa tanizna i drożyzna gdzieniegdzie oraz zapuszczone kwietnice. Tylko Białka jak śmierdziała, tak śmierdzi.*

3.

*I pomyśleć, że przed laty biegał po tych błoniach (CPN jeszcze nie było) sam Ludwik Zamenhof. Przysłuchiwał się temu różnojęzycznemu gwarowi... Być może właśnie wtedy, kiedy jedni kazali mu skoczyć w krzaki po miacz, drudzy — po futbolówkę, a wszyscy myśleli o szmaciance do dziecięcego kopania, narodził się pomysł nazwania Białegostoku — Bialistoko?*

4.

*Chodzę więc ja sobie spacerkiem po tym placu i chodzę, wszyscy się śmieją, boć to Prima Aprilis, a mnie jest smutno...*

WUZET

# KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA Z HASŁEM

Po rozwiązaniu krzyżówki, litery w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu, ustawione w kolejności od 1 do 64, utworzą hasło. W nadesłanym rozwiązaniu wystarczy podać to hasło.

**POZIOMO:** 3) zyskowny orzech, 8) sypie się z piernika, 10) przeciwnik dobrotnika, 12) składa się z kilku kluczy, 13) 10 w skali Beauforta, 15) w okultyzmie — świat pełen ciał eterycznych, 17) potrawy wielkanocne po ceremonii, 18) przodek lokówki, 20) wschodni kołacz, 22) młot kopalniany, 23) pilotował „Wostok-2", 24) palindromowy port izraelski, 26) wprost — prorok z Tekoa, wspak — ciało, 29) 1N/m², 31) sterczy na wieży, 33) nie umywa się do kłusaka, 34) bije na mokro, 35) znajomość savoir-vivre'u, 39) filmowa Giulietta, 42) dziadowska „liberia", 43) pierwszy lotniarz, 44) „At" dla chemika, 47) zaczyna się kołowaniem, 50) q, 52) odpowiedź jak błyskawica, 53) lecznicza trucizna, 54) armeńska Warszawa, 56) nowoczesna tkanina, 58) gmatwanina przepisów, 59) trunek ze świniaka, 60) biblioteczne „przyjęcie towaru", 61) z profesora nadzwyczajnego na profesora zwyczajnego.

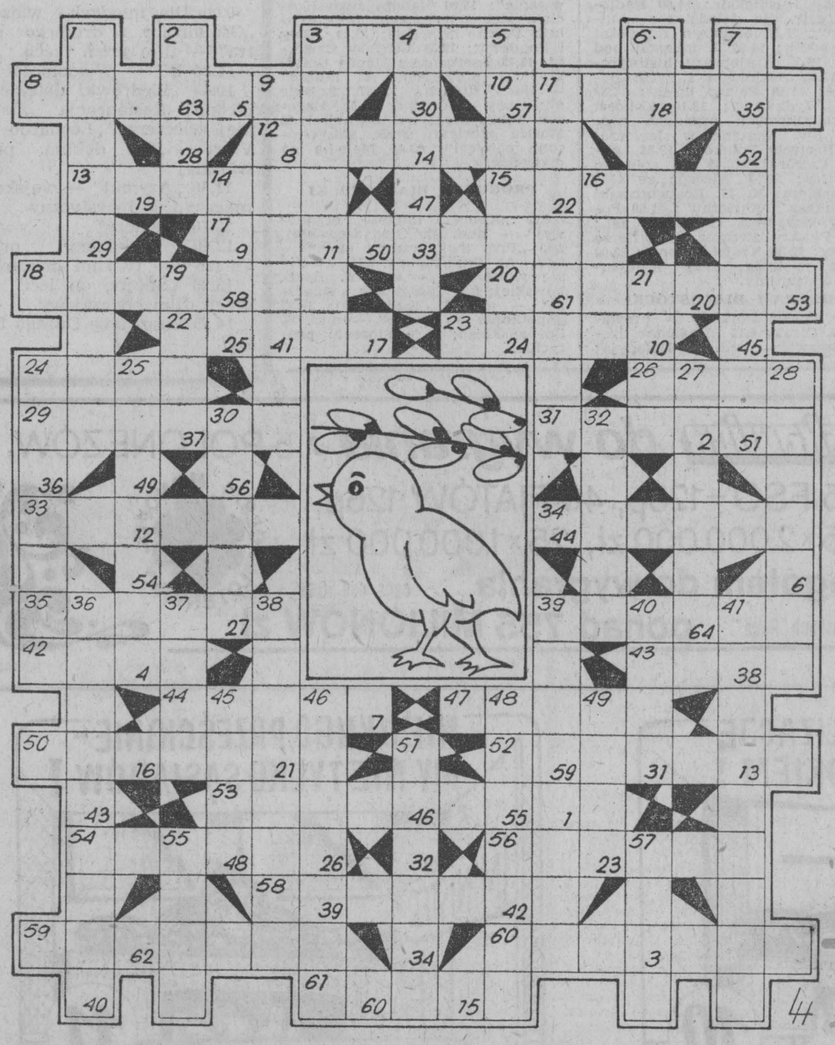

**PIONOWO:** 1) jajko, któremu zrobiono makijaż, 2) wino w złym humorze, 3) gość nie z tej ziemi, 4) zalewa, 5) pole walki z karnisza, 6) to, do czego można śpiewać, 7) święto z babami, 9) następstwo podrażnienia korzonka nerwowego, 11) pobudzają do śmiechu, 14) głupiec w powijakach, 16) owoc kolokazji z obróconej „Roty", 19) pachnie naftą i prochem, 21) koło nadęte ambicją, 24) jeden z dwunastu, ale nie miesiąc, 25) miesiąc, który trwa znacznie dłużej niż 31 dni, 27) gruczoł roślinny zwabiający owady, 28) naczynie rodem z Tuły, 30) to samo co asińdźka, 32) bokserski „parawan", 36) doroczne zajęcie z jajkami, 37) Czyngis, 38) wiadukt rodzaju żeńskiego, 39) trunek na tekszlach albo satelita „Czterdziestolatka", 40) dziurawe, 41) kwiat skrywający państwo, 45) sadzawka po awansie, 46) czekowa przedłużka, 48) chłop, któremu niełatwo patrzeć w oczy, 49) tucznik z ospy, 51) kraina kwitnącej... = Japonia, 55) wulkan wewnątrz Wietnamu, 57) duszno bez niego.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy 10 nagród książkowych. Na kopertach (kartach pocztowych) prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka świąteczna".